

**Podróże z Grzegorzem
Rąkowskim**
Beata Kost
s. 16



**Rokitna –
siostra Somoziery**
Jan Skłodowski
s. 24



**Busza – nieznanym
bliźniak Kamieńca**
Dmytro Antoniuk
s. 28



ISSN 1996-2304



Zapraszamy do wspólnej budowy Domu Polskiego we Lwowie

Dom Polski – Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego we Lwowie będzie ośrodkiem kultury, nauki, promocji języka polskiego i polskich tradycji narodowych oraz nowoczesnym centrum medialnym i konferencyjnym, dysponującym wielofunkcyjną salą widowiskową i miejscami noclegowymi.



Po długoletnich staraniach społeczność polska otrzymała prawa do nieruchomości, na której ma powstać Dom Polski – Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego we Lwowie.

W 2012 r. Rada Miasta Lwowa na wniosek Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie przedstawiła do wyboru kilka obiektów na Dom Polski. Wybrany został obiekt na terenie likwidowanego miasteczka wojskowego przy ul. Szewczenki 3 a.

W 2013 roku powołana została Rada Konsultacyjna Domu Polskiego, w skład której weszli: Emilia Chmielowa – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Emil Legowicz – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz prof. Mieczysław Grzegocki – prorektor Lwowskiego Uniwersytetu Medycznego.

Rada Konsultacyjna zatwierdziła koncepcję programowo-użytkową Domu Polskiego.

W 2014 r. opracowana została dokumentacja projektowo-kosztorysowa, według której od 2015 r. będzie realizowana budowa.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Rada Konsultacyjna Domu Polskiego we Lwowie oraz Stowarzyszenie Wspólnota Polska zwracają się z gorącą prośbą o dokonywanie dobrowolnych wpłat na budowę Domu Polskiego: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
NR RACHUNKU BANKOWEGO
DO PRZELEWÓW KRAJOWYCH:
6010600076000033100016 0756

NR IBAN RACHUNKU
BANKOWEGO DO PRZELEWÓW
ZAGRANICZNYCH:
PL60 106000760000331000160756
kod BIC Banku: BPHKPLPK
Prosimy w tytule przelewu podać:
„Dom Polski we Lwowie”

Wybory Prezydenta RP na Ukrainie

Według danych Państwowej Komisji Wyborczej za granicami Polski znajduje się 196 204 osób uprawnionych do głosowania. Na terenie Ukrainy utworzono 6 okręgów wyborczych – w Kijowie, Charkowie, Odessie, Lwowie, Łucku i Winnicy. Łącznie na Ukrainie, 10 maja, podczas I tury wyborów, zagłosowało 734 Polaków, frekwencja wynosiła 92,23%. Rezultaty są bliskie do otrzymanych w kraju. Największą ilość głosów otrzymał Andrzej Duda – 40,21%, Bronisław Komorowski – 36,14%, Paweł Kukiz – 13,55% (w Polsce: Andrzej Duda – 34,76%, Bronisław Komorowski – 33,77%, Paweł Kukiz – 20,80%) .

ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst i zdjęcie

W największych okręgach wyborczych w Kijowie i we Lwowie największą ilość głosów otrzymała trójka kandydatów. W Kijowie zwyciężył Bronisław Komorowski – 43,81%, Andrzej Duda – 39,52%, Paweł Kukiz – 7,14%. Swoje głos oddało 213 wyborców. We Lwowie zagłosowało 280 osób, zwyciężył Andrzej Duda – 35,04%, Bronisław Komorowski – 28,83%, Paweł Kukiz – 24,09%.

Zagłosować na prezydenta RP we Lwowie można było w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 185 przy ul. Iwana Franki 108, gdzie mieści się siedziba Konsulatu RP we



Lwowie. OKW Nr 185 obejmowała obwody lwowski, iwanofrankiński i zakarpaci.

O przebiegu wyborów we Lwowie Aleksander Kuśnierz rozmawiał

z Wiktoria Malicką, przewodniczącą Obwodowej Komisji Wyborczej nr 185:

- Wybory przebiegają bardzo sprawnie, cały czas mamy chętnych

do głosowania. Głosują przede wszystkim Polacy mieszkający we Lwowie, którzy zarejestrowali się do naszej komisji wyborczej w Internecie. Do rejestracji trzeba było wypełnić dosyć prosty formularz – zaznaczyć wszystkie swoje podstawowe dane paszportowe. Wśród wyborców jest wiele osób duchownych – księży, zakonników i sióstr, którzy przyjechali na Ukrainę. Jest wiele ludzi pracujących tutaj, są również turyści, którzy głosują z zaświadczeniami ze swoich miejsc zamieszkania w Polsce.

Druga tura wyborów Prezydenta RP odbędzie się 24 maja.



Historia widziana przez Kreml

Okrągła rocznica pokonania faszyzmu jest dla Moskwy następną okazją do pisania historii po swojemu. Parada wojskowa, która odbyła się 9 maja w Moskwie, jest tego ewidentnym przykładem. Prezentacja najnowszej broni i wszelkich rodzajów wojsk oraz towarzyszące temu wydarzeniu imprezy czy przemarsze grup powiązanych z władzą były zaplanowanym z góry propagandowym festiwalem, przeprowadzonym w szczególności na użytek swoich obywateli, ale także świata.

JAN WLOBART

Nowe rodzaje broni, prezentowane na defiladzie, to nic innego jak próby zastraszenia NATO i USA. Można to interpretować w następujący sposób: miejcie się na baczności, my mamy broń, która będzie dla was groźna. Przekaz ten jest szczególnie czytelny w sytuacji ciągłego budowania przez propagandę rosyjską mitu twierdzy zagrożonej przez Zachód i NATO. Putin stawał na głowie aby jak najwięcej osobistości państw demokratycznych było na Placu Czerwonym.

Historia według Rosji to Wielka Wojna Ojczyźniana trwająca w latach 1941-1945. Rosja nie chce pamiętać o tym, że II wojna rozpoczęła się 1 września 1939 roku, gdzie Rosja zajmując polskie ziemie 17 września, stała się agresorem. To samo dotyczy Finlandii, która w 1940 też została napadnięta przez Rosję Sowiecką.

Pokaz siły na Placu Czerwonym w rzeczywistości pokazał słabość gospodarczą Rosji. Jest to granie na ambicjach wielkomocarstwowości. Brak nowych sukcesów powoduje konieczność reanimacji czy

ciążenie budżetu z tego powodu jest znaczące dla gospodarki rosyjskiej. Przy powyższych uwarunkowaniach gospodarka rosyjska nie jest w stanie sprostać wcześniej nakreślonym planom, a najgorsze dopiero przed nią. Za pół roku kryzys w pełni odśloni swoje oblicze.

Mimo powątpiewania wielu dziennikarzy i niektórych polityków, sankcje gospodarcze nałożone na Rosję za aneksję Krymu są coraz bardziej skuteczne. Próby rozbicia solidarności Unii Europejskiej poprzez rozmowy z wybranymi państwami i zawieraniu z nimi umów handlowych nie



swiat.newsweek.pl

Zamysł ten jednak się nie powiódł. Główni przywódcy Unii Europejskiej zbojkotowali to święto, które zresztą w Europie jest obchodzone 8 maja bez hucznych parad, lecz z wieńcami i kwiatami składanymi ku czci i pamięci poległych w działaniach wojennych. Tak więc przywódcy Chin, Indii, a nawet Zimbabwe stali się głównymi obserwatorami tego propagandowego widowiska. Na 65 zaproszonych przywódców tylko 26 gotowych było uczestniczyć w tym pokazie, niewiele mającym wspólnego z uczeniem pamięci poległych żołnierzy i sponiewieranej ludności cywilnej (najpierw przez swoich, później przez okupanta, a po wyzwoleniu, z narzuconym jarzmem komunizmu).

Rosja stara się pokazać, że bez Amii Czerwonej nie wyzwolono by Europy, przemilczając fakt, że w Normandii i Włoszech były fronty aliantów wyzwolające Włochy, Bałkany Grecję, Francję, Benelux czy Danię. Fakt minimalizowania pomocy w sprzecznej udzielonej przez Amerykanów, która w rzeczywistości była znaczna, szczególnie w pierwszych dwóch latach wojny, ma też swoją wymowę.

odkurzenia wygodnych faktów z przeszłości. Trudno aneksję Krymu czy czynne wspomaganie separatystów na wschodzie Ukrainy nazwać sukcesem. Propaganda rosyjska z uporem maniaka wychodzi z założenia, że kłamstwo powtarzane sto razy, sto pierwszym razem staje się prawdą, chce zbudować mit powstania faszyzmu na Ukrainie i na tym budować usprawiedliwienie własnych zbrojnych poczynań. Kraj już zaczyna płacić rachunki za awanturę na Ukrainie, ponieważ jest ona kosztowna przytanich surowcach energetycznych, z których Rosja żyje i braku kapitału zagranicznego, który odpłynął.

Gospodarka rosyjska kurczy się w zastraszającym tempie, słaby rubel, ciągle podwyżki artykułów pierwszej potrzeby, powodując spiralę niewydolności gospodarczej i coraz większego niezadowolenia społeczeństwa. Przeciętni ludzie zdają sobie sprawę z tego, że są świadkami igrzysk, ponieważ brakuje chleba. Rosyjscy generałowie obficie karmieni ostatnią dekadę pieniędzmi na zbrojenia, dopominają się o nowe obiecane „zabawki”. A programy zbrojeniowe Rosji to nie mniej jak 40% PKB. Ob-

powiodły się, a Putin bardzo liczył na wbić klin w jedność UE. Tak więc ani Gazprom nie będzie dyktował cen gazu, ani rosyjskie koncerny naftowe nie będą różnicowały cen pomiędzy państwami UE. Wygląda na to, że zaliczkowane mistrale, które zbudowali Francuzi, szybciej spoczną na dnie oceanu, niż dostaną się w ręce rosyjskie. Prezydent Putin sam strzelił sobie w stopę, bo spowodował wzmocnienie jedności Unii Europejskiej, a nie jej osłabienie. Sam za to stracił twarz wiarygodnego, przewidywalnego partnera, choć to nie daje powodu, aby z nim nie rozmawiać o poprawie relacji między Europą a Rosją na zasadach demokratycznych, ponieważ przewidywalna Rosja jest wszystkim potrzebna. Próby przedstawiania historii w innej projekcji, tak jak to czyni Rosja, nie odnosi oczekiwanego efektu w świecie i czyni jej samej tylko szkody. Prędzej czy później nagie fakty potwierdzą prawdę historyczną, w której przestrzeganie umów międzynarodowych, zawieranych w duchu poszanowania demokracji i samostanowienia poszczególnych krajów jest nadrzędną wartością.

KG

Forum miast partnerskich Stanisławowa

W ramach Dnia Miasta Iwano-Frankiwska (d. Stanisławowa) odbyło się „Forum miast partnerskich – efektywne zarządzanie”. Przedstawiciele sześciu polskich miast partnerskich dzieliли się doświadczeniem z działaczami społecznymi, urzędnikami państwowymi, przedstawicielami biznesu na temat działalności samorządowej, komunikacji miejskiej, strategii marketingowej, działalności gospodarczej, turystyki i kultury. Organizatorem Forum jest Rada Miejska Iwano-Frankiwska oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.



archiwum CKPiDE

Wiktor Anuszkiewicz, Maria Osidacz, Bohdan Biłyk

EUGENIUSZ SAŁO

Mer miasta Wiktor Anuszkiewicz podkreślił, że celem jest prezentacja ekonomicznego i turystycznego potencjału Stanisławowa, a także wymiana doświadczeń z samorządami polskich miast partnerskich Lublina, Rzeszowa, Opola, Tomaszowa Mazowieckiego, Świdnicy i Rybnika.

„Forum przewiduje format spotkań panelowych, podczas których uczestnicy mogą dzielić się doświadczeniem, opracowywać nowe ciekawe koncepcje” – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE.

Podczas spotkań panelowych omawiano różne aspekty rozwoju miasta.

- Przedmiotem naszej prezentacji będzie budżet obywatelski czyli pokazanie, że to mieszkańcy nie tylko mogą mieć pomysł, ale także

ria – zaznaczył Wojciech Goleman, z Urzędu Miasta Lublin.

- Rzeszów i Stanisławów są miastami podobnymi jeżeli chodzi o liczbę mieszkańców i obszar. Stąd rozmawiamy o transporcie publicznym i przebudowie dróg, jak rozwiązywany jest transport publiczny w Rzeszowie – powiedziała Anna Kowalska, dyrektor Zarządu Transportu Miejskiego w Rzeszowie.

- Widać jak Iwano-Frankiwska się zmienia, a my jako Świdnica, miasto partnerskie możemy pomóc w kolejnych zmianach – powiedział Szymon Chojnowski, zastępca prezydenta miasta Świdnica.

Następnego dnia podsumowano forum i przedstawiono rezultaty pracy w grupach. „Przedstawiciele polskich miast partnerskich podzieliли się swoim doświadczeniem. Reformy, które wprowadzili 25 lat temu, my staramy się wprowadzać teraz” – podsumo-



Eugeniusz Sało

Przedstawiciele polskich miast partnerskich

mogą dostać środki na jego realizację i zobaczyć jak to jest zarządzać miastem, wziąć odpowiedzialność za to co się dzieje. Nie tylko pokazać palcem, że chcemy, ale także od początku do końca uczestniczyć w realizacji projektu ogólnomiejskiego – powiedział Jakub Porczyk z Urzędu Miasta Tomaszów Mazowiecki.

- Chodzi o budowanie wizerunku miasta jako miejsca do którego warto przyjechać. Miasta, które ma własną tradycję, ale nie jest w niej zasklepione. Jest otwarte na przyszłość, na młode pokolenie, na tym co miasto ma specjalnego, żeby na tym zbudować całą strategię marki Iwano-Frankiwska czy Stanisławów. Myślę, że ważne miejsce w tej marce będzie odgrywała również histo-

wał Ostap Pawluk, działacz społeczny z Iwano-Frankiwska.

Podsumowując spotkanie Wiktor Anuszkiewicz zaznaczył, że sprawozdanie z Forum miast partnerskich będzie podstawą do dalszego rozwoju Iwano-Frankiwska. „Nasi polscy partnerzy już długi czas są częścią Unii Europejskiej, przeszli długą drogę i mają ogromne doświadczenie, którym uprzejmie dzielić się z nami” – dodał.

„Forum miast partnerskich – efektywne zarządzanie” jest realizowane w ramach „Programu rozwoju współpracy międzynarodowej i transgranicznej Iwano-Frankiwska na lata 2014-2017” oraz priorytetów w zakresie dyplomacji publicznej i kulturalnej, działań na rok 2015 wyznaczonych przez MSZ Polski.

Polskie doświadczenia samorządowe dla Ukrainy

22 kwietnia br. we Lwowie miało miejsce seminarium „Polskie doświadczenia decentralizacji władzy. Jaką drogę wybierze Ukraina”. Impreza została zorganizowana wspólnie przez Lwowska Radę Obwodową i Sejmik Województwa Podkarpackiego. Seminarium przebiegało w ramach uniwersytetu współpracy transgranicznej, zapoczątkowanego podczas corocznych Festiwali Partnerstwa, organizowanych przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. Rozpoczęcie seminarium zbiegło się z dwudniową konferencją w Czernihowie na Ukrainie na temat ukraińskich reform decentralizacyjnych, w której uczestniczyli wiceszefowie resortów spraw zagranicznych państw Grupy Wyszehradzkiej (V4) i przedstawiciele władz ukraińskich.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Oba te spotkania – lwowskie i czernihowskie – poświęcone były tej samej tematyce: decentralizacji władzy. „Decentralizacja władzy i rozwój samorządów lokalnych to szansa na wzmocnienie Ukrainy – powiedział w Kijowie po konferencji wiceminister spraw zagranicznych RP Konrad Pawlik. – Grupa V4 ma stosunkowo świeże doświadczenia w sprawie decentralizacji. Wyszła z podobnego systemu zarządzania państwem i mamy w tej dziedzinie doskonałych ekspertów – zaznaczył wiceminister Pawlik. Jak przebiegała reforma administracyjna w woj. podkarpackim i jakich pomyłek należy się ustrzec mówiono we Lwowie. Na seminarium zaproszeni zostali przedstawiciele władz samorządowych obw. lwowskiego. Wśród obecnych na sali byli: Oleg Syniutka, przewodniczący Administracji Obwodowej, Petro Kolodij, przewodniczący Rady Obwodowej, Bogdan Romaniuk, przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Rafał Polak, dyr. kancelarii Sejmiku, Jolanta Tendecka, wicedyrektor działu administracyjnego urzędu wojewódzkiego, Robert Godek, starosta strzyżowski,

Eugeniusz Galek, wójt gminy Cmołas. Stronę polską reprezentowały osoby, które mają doświadczenie w wprowadzaniu i realizacji reformy i najlepsze wyniki w jej funkcjonowaniu na różnych szczeblach – czyli mogą podzielić się wiedzą praktyczną. Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentowali konsul generalny Jarosław Drozd i konsul Marcin Zieniewicz. Obradom przysłuchiwali się też przedstawiciele władz obwodowych z Zakarpacia i Iwano-Frankiwska.

Otwierając obrady seminarium, Petro Kolodij zaznaczył, że przyszłość Ukrainy zależy od przebiegu reform. „Władze obwodowe mają zamiar zwrócić się do władz centralnych w Kijowie z inicjatywą wprowadzenia w naszym obwodzie projektu pilotażowego reformy administracyjnej i decentralizacji. Nie możemy zwlekać. Powinniśmy wykonywać te wymagania, które postawiła przed nami Rewolucja Godności. Niestety do dziś mamy system administracyjny, wzorowany na starym systemie sowieckim. Polska ma tę reformę za sobą i ma duże doświadczenie. Mamy na czym się wzorować. Dziękujemy im za to, że chcą się z nami tym doświadczeniem podzielić”.

Konsul generalny Jarosław Drozd podkreślił, że dla niego, jako przed-



stawiciela władz centralnych ważne jest, że rozwijają się bezpośrednie kontakty na szczeblach międzywojewódzkich. Jest to bardzo ważne. „Cieszę się, że te inicjatywy, zapoczątkowane na Forum Partnerstwa, rozwijają się i uzyskują nowe formy. Nie oczekując decyzji Kijowa czy Warszawy powinniśmy te kontakty rozwijać i wymieniać się doświadczeniami. Te rozmowy mogą być bardziej konkretne, bo uczestniczą w nich osoby najbardziej zainteresowane. Polska ma bogate doświadczenia. Nie wszystko przebiegało tak jak

byśmy chcieli. Tymi doświadczeniami powinniśmy się dzielić: i naszymi osiągnięciami, i naszymi pomyłkami. Placówka dyplomatyczna będzie ze swej strony wszechstronnie sprzyjać dalszemu rozwojowi tych kontaktów”.

Jak podkreślił pierwszy z prelegentów, Rafał Polak: „Reforma administracyjna jest reformą trudną, ale konieczną na drodze dalszego rozwoju Ukrainy. Dobrze funkcjonujący samorząd to podstawa dobrze funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego, które przez działania samorządu czuje się odpowiedzial-

ne za losy swej małej ojczyzny, a przez to za losy całego kraju. Polska ma bogate doświadczenia, a takie spotkania będą kolejnym krokiem współpracy i tworzenia nowoczesnej administracji na Ukrainie”.

Wynikiem tego seminarium jest rezolucja, dotycząca koniecznych zmian administrowania i decentralizacji władzy, którą przyjęto podczas kolejnej sesji Lwowskiej Rady Obwodowej przesłana zostanie do Kijowa, jako inicjatywa oddolna koniecznych zmian.

O przebiegu reformy w Polsce rozmawiam z przewodniczącym Sejmiku Województwa Podkarpackiego BOGDANEM ROMANIUKIEM

Czy Polska miała wsparcie i miała na kim się wzorować podczas wdrażania reformy administracyjnej?

Ukraina jest w podobnej sytuacji jak była Polska przed 25 laty. Jeżeli chodzi o wsparcie państw członkowskich UE wtedy, to oczywiście eksperci przyjeżdżali do Polski, odbywały się szkolenia, o zasadach działania administracji i wykorzystania środków unijnych. Polska z tego korzystała. Dziś ta inicjatywa, której jesteśmy świadkami, czyli inicjatywa współpracy na płaszczyźnie wymiany doświadczeń pomiędzy obwodami Ukrainy i woj. podkarpackim jest to dobry i właściwy krok. Obydwaj z przewodniczącym Rady obwodu lwowskiego stwierdziliśmy podczas spotkania, że nie trzeba wyważać otwartych drzwi i jeżeli Ukraina chce skorzystać z naszych doświadczeń, to my będziemy to wspierać. Dodam tu, że wśród krajów członkowskich UE nie ma kraju, który by źle życzył Ukrainie. Wszystkie kraje deklarują wsparcie i życzą, by Ukraina po tej trudnej, ale potrzebnej, drodze dążyła dalej.



Co zdecydował o jakości reformy w Polsce: unijne pieniądze czy ludzie, którzy ją wdrażali?

Już dziś wypowiedziałem się zdecydowanie, że ludzie są tym kapitałem który decyduje o reformie. Oczywiście trzeba by były odpowiednie przepisy, mówiące o wykorzystywaniu środków, potrzebne są kon-

kretnie programy do których kraj musi się dostosować. Niemniej jednak to ludzie decydują w jakim tempie te reformy przebiegają. Tak stało się w Polsce. Dziś, z perspektywy tych 25 lat, gdzie sam uczestniczę czynnie przez 16 lat na różnych szczeblach administracji, stwierdzam zdecydowanie, że ludzie, ich kompetencja, ich zaangażowanie, poświęcenie spra-

wiło sukces tej reformy. Wielokrotnie słyszałem od działaczy, że robią to po to, aby ich dzieciom żyło się lepiej.

Polska samorządność nie powstała od nowa. Wdrażając unijne wymogi wzorowaliśmy się na ustroju samorządowym, który panował w Polsce w dwudziestolecie międzywojennym, i w wielu wypadkach do niego wróciliśmy. Jak wiemy w okresie powojennym, został on całkowicie zniszczony przez ówczesne władze komunistyczne. Obecnie wzbogaciliśmy go w elementy unijne.

Czy były błędy i niedociągnięcia podczas wdrażania reformy administracyjnej w Polsce?

Oczywiście. Nie myli się tylko ten, co nic nie robi. My, Polacy, też nie ustrzeżliśmy się błędów. Kolejne rządy przez te lata dokonywały nowelizacji i zmian w ustawach, rozporządzeniach likwidując i dostosowując te wszystkie błędy, które występowały. Warto tu też mocno zaakcentować, że organy nadzorcze, pilnujące przestrzegania prawa, powinny działać z całą konsekwencją.

Czy o tych błędach będziecie również rozmawiać ze swymi partnerami z Ukrainy?

Na pewno nie będziemy ich ukrywać, bo jesteśmy samorządowcami na tyle odpowiedzialnymi i otwartymi, że będziemy przestrzegać naszych partnerów przed tymi błędami, których, niestety, sami nie ustrzeżliśmy się.

Jak pan postrzega obecną administrację na Ukrainie?

Powiem szczerze, że potrzebne są tu zmiany. Dlaczego? Już to dziś zostało powiedziane, że najbliższe wybory samorządowe na Ukrainie spowodują to, że nowe władze dostaną wszystkie warunki do reformowania kraju, do decentralizacji władzy. To samo stało się u nas. Gdy samorządowcy poczuli się gospodarzami na swoich małych ojczyznach to zaczęli dbać jak o swoje. Swój wysiłek i swoje umiejętności i współpracę z radami, z ludźmi skierowali na rozwój.

Jak pan postrzega kierunek reformy?

Reforma powinna iść od wsi, przez gminę, powiat, województwo ku władzom centralnym. Narzucić z góry tego się nie da. Ludzie powinni otrzymać środki, żeby mogli ten swój dom od podstaw samodzielnie budować. Tylko to zapewni sukces w skali całego państwa.

Profesor Andrzej Jasiński doktorem honoris causa we Lwowie

„Moją pracę uważam za powołanie. Służbę dla muzyki, dla kultury i dla człowieka. Nie liczy się ile za to dostanę, tylko to, czy coś dobrego drugiemu człowiekowi dałem” – mówi profesor Andrzej Jasiński, wybitny polski pianista i pedagog. 5 maja otrzymał tytuł doktora honoris causa Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki.



ANNA GORDIJEWSKA
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcia

Pierwszych lekcji gry na fortepianie udzielał Andrzejowi Jasińskiemu ojciec. Wykształcenie muzyczne zdobył w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. W 1960 zdobył I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Marii Canals w Barcelonie. W latach 60. studiował w Paryżu. Od ponad 50 lat prowadzi działalność pedagogiczną w swej macierzystej uczelni – Akademii Muzycznej w Katowicach. W latach 70. prowadził także klasę fortepianu w Stuttgarcie. Jest wykładowcą Letniej Akademii Muzycznej „Mozarteum” w Salzburgu, prowadzi kursy pianistyczne we Włoszech, we Francji, w Holandii, Niemczech,

To jest bardzo ważny tytuł, ponieważ pierwszy za granicą i we Lwowie w mieście, które kojarzy się z tradycją, z kulturą, z polskością. Był to dla mnie wzruszający moment. Uroczystość przebiegała w przyjacielskiej atmosferze, czułem się jak w rodzinie. Wielu pedagogów już wcześniej znałem z festiwali w Sanoku. Jest to dla mnie odnowienie przyjaźni tutaj. A zaszczyt zawsze traktuję jako obowiązek mojej powinności w stosunku do sztuki, muzyki, drugiego człowieka. Nie liczą się dla mnie zaszczyty, tylko to, że mam przyjemność uczynić jakiegoś dobro, z czego inni skorzystają.

Czym dla Pana jest muzyka Chopina?

Chopin jest naszym przyjacielem. Jego muzyka w momentach, kiedy odczuwamy smutek – nas pociesza, kiedy jesteśmy weseli – nas rozbawia, w innych momentach



Austrii, Japonii i Afryce Południowej. Wykształcił liczne grono znakomych pianistów, m.in. Krystiana Zimmermana, Jerzego Sterczyńskiego, Krzysztofa Jabłońskiego, Joannę Domańską, Rafała Łuszczewskiego, Magdalenę Lisak i innych. Zasiadał w jury i przewodniczył komisjom wielu międzynarodowych konkursów. Profesor Andrzej Jasiński otrzymał dwa tytuły doktora honoris causa – w 2006 Akademii Muzycznej w Katowicach, w 2007 – Akademii Muzycznej w Warszawie.

AG: Czym dla Pana profesora jest otrzymanie tytułu doktora honoris causa tutaj, we Lwowie?

nas wprawia w zadumę, czyniąc, że wspominamy przeszłość, a w innych momentach jeszcze przeczujemy przyszłość. Na dobre i na złe, w każdym momencie życia jest naszym przyjacielem. U Chopina znajdujemy wszystkie uczucia ludzkie. A jeśli bym chciał powiedzieć fachowo – jest to muzyka klasyczna. Posiada precyzję Scarlatti, czystość dźwięku Mozarta, decyzję Beethovena, sentyment Schuberta, fantazję Schumana, słowiański liryzm, co jest bardzo ważne i na koniec, najważniejsze – ducha polskiego... To, że ten człowiek był tak fizycznie słaby i tak silny duchem, to może nam tylko imponować. Cała historia muzyki znajduje się w utworach Chopina.

Święto Narodowe Trzeciego Maja Społeczność polska we Lwowie, reprezentacje szkół, konsul generalny RP we Lwowie i przedstawiciele organizacji z Ziemi Lwowskiej uczcili święto narodowe 3 Maja.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

W niedzielny poranek u stóp pomnika Adama Mickiewicza wartę honorową zaciągnęły poczty sztandarowe Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddziały z Sambora i Żółkwi, szkoły nr 24. Naprzeciwko zajęła miejsce orkiestra dęta „Surmy Halickie”. Punktualnie o godz. 10:30 przy dźwiękach

marsza do pomnika zbliżyły się delegacje Konsulatu Generalnego, poszczególnych towarzystw, skupiających społeczność polską we Lwowie. Po odegraniu hymnów Polski i Ukrainy przy dźwięku werbli delegacje złożyły kosze i wianki kwiatów pod pomnikiem. Jako pierwszy kosz biało-czerwonych róż złożyła delegacja polskiej placówki dyplomatycznej z konsulem generalnym Jarosławem Drozdem

na czele, następnie kwiaty złożyli przedstawiciele polskich organizacji. Kwiaty złożono też pod pomnikiem Tarasa Szewczenki.

W katedrze lwowskiej odprawiono uroczystą mszę św. w intencji Ojczyzny, której przewodził ks. Sławomir Zieliński z proboszczem katedry ks. Janem Niklem i proboszczem kościoła św. Antoniego o. Władysławem Lizunem w koncelebrazie.



„Złamane paznokcie” na pożegnanie Zakończyła się V edycja Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie. Festiwal zamknął monodram utalentowanej polskiej aktorki i lalkarki Anny Skubik „Złamane paznokcie. Rzecz o Marlenie Dietrich” w reżyserii Romualda Wiczy-Pokojskiego z Torunia.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst
ALEKSANDER KUŚNIERZ
zdjęcie

Zakończyła się V edycja Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie. Festiwal zamknął monodram utalentowanej polskiej aktorki i lalkarki Anny Skubik „Złamane paznokcie. Rzecz o Marlenie Dietrich” w reżyserii Romualda Wiczy-Pokojskiego z Torunia.

Monodram był przeplatany piosenkami Marleny Dietrich w doskonałym wykonaniu Anny Skubik. Spektakl grany jest również w języku nowogreckim, angielskim i hiszpańskim. „Bardzo chciałam stworzyć spektakl, gdzie będę asystentem, ewentualnie osoba towarzyszącą głównej postaci. Zastanawiałam się nad trzema postaciami. Po przeczytaniu biografii Marleny cała jej historia niezwykle mnie poruszyła i nie było trudności z podjęciem decyzji” – podkreśliła aktorka.



Dzięki wprowadzeniu techniki lalki żyworękowej wydawało się, że na scenie równolegle grają dwie aktorki – Marlena Dietrich i jej opiekunka Gloria. Legenda ekranu przedstawiona jest w ostatnim okresie życia, kiedy schorowana zdaje sobie sprawę z tego, że czas jej świetności już minął. „Spektakl to obraz poświęceń dla

miłości i piękna, ceny, jaką płaci się za pakt ze sławą”. Marlena Dietrich zmarła w Paryżu 1992 roku w wieku 90 lat.

Monodram był prezentowany na wielu festiwalach krajowych i międzynarodowych. Zbiera znakomite recenzje i nagrody.

Obchody Święta Trzeciego Maja w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie

4 maja w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji Święta Narodowego Trzeciego Maja z udziałem przedstawicieli władz i instytucji ukraińskich, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, gości z Polski, a także przedstawicieli społeczności polskiej.



**KONSTANTY CZAWAGA,
ANNA GORDIJEWSKA**
tekst
MARIA BASZA
zdjęcia

Gościem specjalnym uroczystości był wybitny polski pianista i pedagog muzyczny prof. Andrzej Jasiński, który nazajutrz 5 maja odebrał tytuł doktora honoris causa Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki. Po wykonaniu hymnów Polski i Ukrainy obecni uczcili pamięć polskiego historyka, dyplomaty prof. Władysława Bartoszewskiego. Ze względu na udział w jego pogrzebie nie zdążyła przyjechać w tym dniu na uroczystość we Lwowie była premier RP Hanna Suchocka.

Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd podkreślił, że podejmowana w dramatycznych okolicznościach próba odnowy Rzeczypospolitej, pomimo sukcesu w postaci Konstytucji 3 Maja, została pogrzebana przez rozbiory. Konsul życzył gościom ukraińskim, by przebudowa państwa ukraińskiego odbywająca się w trudnych okolicznościach dziejowych zakończyła się sukcesem.



Mirosław Rowicki

Abp Mieczysław Mokrzycki zaznaczył, że święto 3 maja w Polsce związane jest ze świętem Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. „Konstytucja 3 Maja była przedłużeniem ślubów króla Jana Kazimierza – zaznaczył. – Poruszała ona sprawy niepodległości państwowej, sprawiedliwości społecznej”. Życzenia z okazji święta złożyli również biskup pomocniczy lwowski Benedykt Aleksijczuk z Kościoła greckokatolickiego, biskup lwowski i halicki Filaret z Kościoła prawosławnego. Każdy sukces Polski jest także sukcesem Ukrainy – podkreślił przewodniczący Lwowskiej Państwo-

wej Administracji Obwodowej Oleg Syniutka.

„Jest to dla mnie zaskoczenie, bo nie spodziewałem się tak wysokich nagród – powiedział Bronisław Pacan. – Cudów nie tworzę, po prostu pracuję jak potrafię”. Bronisław Pacan założył chór katedry Lwowskiej w trudnych dla kościoła czasach, w 1971 roku. Obecnie Chór Katedry Lwowskiej im. św. Jana Pawła II śpiewa nie tylko w rodzimej świątyni, uświetnia uroczystości w kościołach na terenie archidiecezji lwowskiej, koncertuje w Polsce i poza jej granicami.

„20 lat temu przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Tarnopolu języka polskiego uczyło się 20 naszych dzieci a teraz mamy trzy grupy po 25-30 osób” – powiedział Sergiusz Tkaczow.

„Ta nagroda jest nie tylko moją nagrodą – powiedział Mirosław Rowicki. – Jest nasza wspólna – „Kuriera Galicyjskiego”. Nic bym nie zrobił bez was, kochani. Order, który mi przypięto, to pewien symbol. Uważam jednak, że odznaczony został „Kurier Galicyjski”.

KG

Podczas uroczystości z okazji Narodowego Święta Trzeciego Maja konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wręczył odznaczenia państwowe oraz odznaki honorowe następującym osobom:

Mirosławowi ROWICKIEMU

redaktorowi naczelnemu „Kuriera Galicyjskiego” Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za wybitne zasługi w działalności na rzecz współpracy i zbliżenia polsko-ukraińskiego oraz za osiągnięcia w pracy dziennikarskiej;

Bronisławowi PACANOWI

kierownikowi Lwowskiego Chóru Katedralnego, Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za popularyzowanie polskiej kultury muzycznej oraz za kultywowanie polskich tradycji narodowych;

Zofii IWANOWEJ

polskiej muzykolog, dziennikarce ze Lwowa, Złoty Krzyż Zasługi, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za popularyzowanie polskiej kultury muzycznej;

Adolfowi WISŁOWSKIEMU

działaczowi polskiemu ze Lwowa, pośmiertnie, na ręce brata Zbigniewa Wisłowskiego, Złoty Krzyż Zasługi, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za zasługi w działalności na rzecz kultywowania polskich tradycji narodowych;

Jurijowi IZDRYKOWI

ukraińskiemu pisarzowi, poecie i tłumaczowi, Srebrny Krzyż Zasługi przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za zasługi dla popularyzacji kultury polskiej na Ukrainie;

Orestowi HOŁUBCOWI

artyście, wykładowcy Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Srebrny Krzyż Zasługi przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za zasługi dla rozwoju polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej;

Sergiuszowi TKACZOWOWI

działaczowi kulturalnemu z Tarnopola, Odznakę Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej, przyznana przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uznaniu zasług dla rozwoju kultury polskiej na Ukrainie;

Kazimierzowi ZIEMBOWICZOWI

aktorowi Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, Odznakę Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej, przyznana przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uznaniu zasług dla rozwoju kultury polskiej na Ukrainie. Odznakę przekazano na ręce Zbigniewa Chrzanowskiego;

Jarosławie KŁADNEJ

z miejscowości Mosty Wielkie, Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, przyznany przez Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzeja Krzysztofa Kunerta za zasługi na rzecz opieki nad miejscami martyrologii polskiej na Ukrainie;

Grażynie BASARABOWICZ

pracownikowi Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, przyznany przez Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzeja Krzysztofa Kunerta za zasługi na rzecz opieki nad miejscami martyrologii polskiej na Ukrainie;

Janowi NIKLOWI

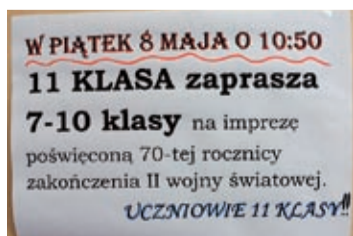
proboszczowi Lwowskiej Bazyliki Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia NMP, medal Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” „MERITUS PATRIAE” za opiekę nad Fundacją Charytatywną „DAJMY NADZIEJĘ” i wspieranie licznych inicjatyw społeczności polskiej we Lwowie oraz na Ziemi Lwowskiej.

Pamięć wciąż żywa

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

Z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej uczniowie klasy maturalnej szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny zaprezentowali kompozycję słowno-muzyczną. Zabrzmiły wiersze polskich poetów, piosenki z okresu wojny i poświęcone tematyce wojennej. Na uroczystość przyszedli uczniowie i zaproszeni goście.

Pani konsul Longina Putka podziękowała uczniom: mimo zbliżającej się matury, zechcieli poświęcić



swoją czas na uczczenie tak szczególnej rocznicy. – Nie wolno zapomnieć, że Polska była krajem, na terenie którego wojna toczyła się najdłużej i najtragiczniej.

Pani Teresa Dutkiewicz, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich


na Ukrainie, z ogromnym wzruszeniem – jak zaznaczyła – słuchała występu uczniów, podzieliła się także wspomnieniami z dzieciństwa, które przypadło na koniec II wojny światowej.

Minęło 70 lat, ale pamięć o wojnie wciąż jest żywa, bliźni po tragedii przekazywane są kolejnym pokoleniom i długo jeszcze szpecić będą losy narodów. Pamięć o dramatycznych wydarzeniach, o tragediach, głodzie i śmierci ludności cywilnej trwać musi ku przestrodze.



Prasa polska o Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 W nocy z soboty na niedzielę – po raz pierwszy od zawarcia w lutym rozejmu – ukraińska artyleria otworzyła ogień na północne przedmieścia Doniecka i miejscowości leżące w pobliżu. Dwugodzinny ostrzał był tak gwałtowny, że rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow dzwonił w nocy do serbskiego prezydenta Ivicy Dacica (Serbia obecnie sprawuje przewodnictwo w OBWE) żądając, by wywarł on presję na Kijów w celu przerwania ognia. Być może ukraińscy wojskowi stracili po prostu cierpliwość i odpowiedzieli na niekończące się prowokacje separatystów, pokazując jednocześnie, że są gotowi do walki. Niewykluczone również, że próbowali zlikwidować zgrupowanie rosyjskich wojsk zbierające się w północnych dzielnicach Doniecka, najwyraźniej, aby zaatakować ukraińskie pozycje.

Najgorzej sytuacja wygląda w pobliżu Mariupola, kontrolowanego przez Ukrainę portu nad Morzem Azowskim. Jeszcze w lutym rosyjskie oddziały zostały zepchnięte spod miasta do wioski Szyrokine, z której nie mogą ostrzeliwać jego zabudowy. Mimo rozejmu ukraińskie pozycje są tam codziennie ostrzeliwane, o czym przekonała się po raz kolejny w sobotę misja OBWE – rosyjska kula utknęła w samochodzie jej przedstawiciela.

Codziennie zresztą kolejne rodziny uciekają na Ukrainę z zajętego przez separatystów Doniecka i sąsiedniej Horliwki. Z domów wypędzają ich przede wszystkim ostrzały artyleryjskie z obu stron. Okolice Szyrokine, Doniecka, Horliwki i Ługańska stają się znów linią frontu, gdzie strzelanina nie cichnie.

Zachodni analitycy i politycy jednoznacznie oceniają sytuację na froncie. Zarówno amerykański Departament Stanu, jak i dowódca wojsk NATO, amerykański generał Philip Breedlove uważają, że wykorzystując rozejm, Rosja gromadzi wojska wzdłuż ukraińskiej granicy. Jednocześnie do Donbasu wwożony jest rosyjski sprzęt wojskowy. „Nie możemy dokładnie przewidzieć, co Rosja zamierza uczynić, i nie rozumiemy też do końca, jakie są zamiary Putina” – przyznał Breedlove. Wszyscy obawiają się nadchodzącego tygodnia i uważają, że w okolicach rosyjskiego święta 9 maja Rosjanie mogą uderzyć w Donbasie.

Donieck: grzmią działa.
Andrzej Łomanowski.
03.05.2015


 Po rewolucji na Majdanie nad Dnieprem nastąpiła eksplozja przestępczości, która jest już kilkakrotnie wyższa niż w Polsce. Poniedziałek w Kijowie rozpoczął się od nocnej strzelaniny, w której zginęło dwóch funkcjonariuszy milicji, a trzech trafiło w stanie ciężkim do szpitala. Wszystko to przypomina sytuację sprzed 20 lat, gdy w młodych postradzieckich pań-

stwach podobne strzelaniny były na porządku dziennym. – Takich błagających się włóczęgów, którzy pasują na wojnie, będziemy załatwiać bez ceregieli – oświadczył ukraiński minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow.

Tymczasem statystyki wskazują, że szef ukraińskiego MSW ma dużo do nadrobienia. Według raportu tamtejszej Prokuratury Generalnej w 2014 roku na Ukrainie popełniono 1 420 210 przestępstw kryminalnych, z czego 11 018 to były zabójstwa. Z kolei w 2013 roku, czyli przed rewolucją na Majdanie, w kraju tym zanotowano o połowę mniej przestępstw i zabójstw.


- Atmosfera z lat 90., gdy na ulicach strzelano z kałasznikowów, powróciła na Ukrainę i wszyscy już do tego się przyzwyczaili – mówi „Rz” kpt. Aleksej Arestowycz, ukraiński analityk wojskowy. Jak twierdzi, wojna sprawiła, że broń na Ukrainie stała się powszechnie dostępna. – Na wojnę w Donbasie zmobilizowano cywiliów, którzy wracając z tej wojny, nie mogą się odnaleźć w innej rzeczywistości. Są również tacy, którzy postanowili zarobić na obecnej słabości państwa ukraińskiego – dodaje.

Wojenna demoralizacja i dostępna broń.
Ruslan Szoszyn. 04.05.2015

 Taką informację przedstawił zastępca szefa administracji prezydenta Ukrainy Andrij Taranow. Zgodnie z jego słowami, według informacji, jakimi dysponuje ukraiński wywiad, rosyjscy specjaliści i oficerowie są w trakcie przygotowywania tzw. „milicji republik ludowych”. Szkolenia prowadzone są na obszarach niekontrolowanych przez Kijów i bierze w nich udział 50 tysięcy ludzi.

Na pytania dziennikarzy, czy Ukraina posiada odpowiednie możliwości do obrony przed taką armią, Taranow odpowiedział, że zarówno na poziomie technologicznym, jak i ilościowym, Siły Zbrojne Ukrainy są w stanie stawić czoła temu wyzwaniu. Stwierdził też, że: „wszystkie cztery poprzednie fale mobilizacji oraz piąta, która prowadzona jest obecnie, zapewniają bezpieczeństwo państwa. Duży odsetek tych, którzy służyli na wojnie przez rok jako ochotnicy jest dalej gotowy walczyć”. Dodał, że ukraińska armia „nie pozwoli, aby systemy raketowe Grad wroga zbliżyły się na tyle, aby zagrozić cywilom”.

Rosjanie szkolą 50-tysięczną armię w Donbasie.
04.05.2015

 Powoli, acz konsekwentnie rosyjska waluta wypiera hrywnę z opanowanych przez Rosjan terenów Donbasu.

W sklepach Doniecka i Ługańska coraz częściej przyjmują wyłącznie ruble, a tam gdzie jeszcze handlują w dwóch walutach kupujący w rosyjskiej stoją w osobnej kolejce. Najczęściej zapełniają ją ludzie w wojskowych uniformach z przeróżnych formacji separatystów.

„Rublowa klientela” wyjaśnia skąd w Donbasie bierze się rosyjska waluta: w niej wyplacany jest zold kilkudziesięciu tysiącom uzbrojonych ludzi. Brak jedynie odpowiedzi na pytanie skąd i jak rosyjska waluta płynie z Rosji do wojskowych kas w Donbasie.

W części Donbasu opanowanej przez separatystów ukraińskie banki zlikwidowały swoje placówki jesienią ubiegłego roku: nie mogły zagwarantować bezpieczeństwa pieniędzy. Ponieważ nie udało się wywieźć całej gotówki, część z niej zniszczono na miejscu a część pozostawiono, ale banknoty obiano specjalną farbą. Na Ukrainie wielokrotnie już łapano osoby próbujące płacić takimi „donieckimi hrywnami”.


Jedynie na Krymie po rosyjskiej aneksji w marcu ubiegłego roku od razu, oficjalnie wprowadzono rubla.

Ukraina: rubel idzie na zachód.
Andrzej Łomanowski.
05.05.2015

 - Od dzisiaj na terytorium samozwańczej Ługańskiej Republiki Ludowej obowiązuje stan wojenny wprowadzony dekretem prezydenta Igora Plotnickiego – podają media związane z rebeliantami w Donbasie. Dokument został wydany w związku z „agresją przeciwko ŁRL lub bezpośrednim zagrożeniem taką agresją”. Stan wojenny obowiązuje na terytorium samozwańczej Ługańskiej Republiki Ludowej od dziś do odwołania. „W okresie stanu wojennego ogranicza się prawa i swobody obywatelskie, nadzorowi podlega działalność przedsiębiorstw i instytucji. Na przedsiębiorstwa, instytucje i organizacje społeczne mogą zostać przypisane dodatkowe obowiązki” – podaje serwis DNR News.

Na mocy obowiązujących od dzisiaj przepisów ograniczone zostały możliwości organizowania publicznych zgromadzeń, demonstracji i imprez masowych. Wprowadzony został też „specjalny reżim wjazdu na terytorium republiki i poruszania się po nim”. Ograniczone będą też możliwości wyjazdu poza granicę ŁRL. Jeden z punktów mówi też o możliwości internowania „zgodnie z powszechnie uznanymi normami prawa międzynarodowego” obywateli państwa walczącego z ŁRL. Zakazana zostaje też działalność organizacji międzynarodowych.

Rebelianci w Donbasie wprowadzają stan wojenny. Obywatele „wrogiego państwa” mogą zostać internowani.
apa. 05.05.2015

 Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył, że w związku ze wzrostem groźby wszczęcia przez „ugrupowania rosyjsko-terrorystyczne” działań bojowych jego kraj potrzebuje nowej strategii bezpieczeństwa, której założeniem będzie członkostwo w NATO. Siły prorosyjskie w Donbasie, wspierane dostawami broni i sprzętu

z Rosji, liczą ponad 40 tysięcy bojowników, a po rosyjskiej stronie granicy skoncentrowano ponad 50 tys. żołnierzy regularnej armii – ujawnił szef państwa na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) w środę w Kijowie. – Jest to półtora razy więcej, niż w lipcu 2014 roku. (...) Strzelba, która wisi na ścianie, wcześniej czy później wystrzeli. Ta zasada dotyczy nie tylko zwykłego teatru, ale i teatru działań wojennych – powiedział Poroszenko.

Mówiąc o projekcie nowej strategii bezpieczeństwa, Poroszenko zaznaczył, że jej podstawą powinna być ścisła współpraca Ukrainy z NATO i UE. – Nasza strategia ma zapewnić możliwość uzyskania w przyszłości członkostwa Ukrainy w NATO i (...) oddanie wspólnej polityce bezpieczeństwa i obrony UE – oświadczył prezydent.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko: rośnie rosyjskie zagrożenie.
Jarosław Junko. 06.05.2015

 W konstruktywnym duchu, jak wynika z wypowiedzi uczestników, zakończyło się w środę w Mińsku spotkanie grupy kontaktowej ds. rozwiązania konfliktu w Donbasie. – W trakcie spotkania przedstawiciele OBWE, Ukrainy i Rosji strony osiągnęły konsensus i postanowiły kontynuować pracę – powiadomiła na Facebooku Daria Ołifer, rzeczniczka byłego prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy.

Przedstawicielka OBWE na rozmowach grupy kontaktowej w Mińsku Heidi Tagliavini oświadczyła, że środowowe spotkanie napawa nadzieją na uregulowanie sytuacji w Donbasie. – Praca szła konstruktywnie. Tym samym więc położono fundament pod rozmowy i wypracowanie rozwiązań przy okrągłym stole, a nie na polu walki – oświadczyła Tagliavini dziennikarzom.

- Poważnych sprzeczności między stronami podczas kolejnych rozmów w Mińsku nie było, dialog odbywa się konstruktywnie – zapewnił przedstawiciel prorosyjskich separatystów Władysław Dejnego. Drugi ich przedstawiciel Denis Puszylin uznał, że w środę rozpoczął się prawdziwy dialog Ukrainy z Donbasem i Ługańskiem.

Spotkanie grupy kontaktowej w Mińsku konstruktywne.
06.05.2015

 Rosja liczy, że wojskowa demonstracja siły zmusi Ukrainę do ustępstw wobec separatystów. Tymczasem Kijów sądzi, że ryzyko dalszych sankcji oraz ponoszenie kosztów utrzymania Donbasu skłonią Moskwę do przyjęcia ukraińskiej wersji porozumień z Mińska – pisze „Financial Times”.

Zdaniem autora naruszenia rozejmu na wschodzie Ukrainy są obecnie najintensywniejsze od podpisania w lutym w stolicy Białorusi porozumień pokojowych, zwanych Mińsk II. Prorosyjscy separatyści w Donbasie nie zostali zobowiązani do przekazania

do końca roku władzom w Kijowie kontroli nad granicą ukraińsko-rosyjską w obwodach donieckim i ługańskim. Z kolei Kijowowi postawiono warunek, by nadał szczególny status opanowanym przez separatystów regionom. W szczególności regiony te mają otrzymać prawo do tworzenia własnej policji, wyznaczania prokuratorów i sędziów, a Kijów nie może odwoływać tamtejszych władz.

Publicysta wskazuje, że dla Rosji podstawowe kwestie bezpieczeństwa, czyli pewność, że Ukraina nie zdoła wejść do NATO, liczą się bardziej niż straty ekonomiczne na skutek sankcji zachodnich. Zdaniem autora realizacja rosyjskich celów na Ukrainie byłaby możliwa w dwóch sytuacjach. Pierwsza to „narzucenie Ukrainie uregulowania politycznego w stylu Bośni, czyniącego ją państwem dysfunkcyjnym i dającego jej wschodnim regionom prawo weta w sprawie członkostwa w NATO”. Druga to „zamrożenie konfliktu w taki sposób, by Ukraina stała się niestrawna dla Zachodu”.

Rosja chce nastraszyć Ukrainę i zmusić ją do ustępstw.
luna. 06.05.2015

 - Rosja i Niemcy różnią się znacznie w ocenie sytuacji na Ukrainie, ale mają podobne stanowisko w sprawie rozwiązania kryzysu za pomocą środków dyplomatycznych – powiedział prezydent Rosji Władimir Putin podczas niedzielnej wspólnej konferencji prasowej z kanclerz Niemiec Angelą Merkel w Moskwie. – Stosunki między Moskwą a Berlinem nie są w najlepszym stanie w związku z różnymi stanowiskami związanymi z sytuacją na Ukrainie – mówił Putin. – Taka sytuacja z pewnością nie są w interesie Rosji lub Niemiec – mówił.

Kanclerz Angela Merkel nie miała w trakcie konferencji wesołej miny. Jej twarz podczas konferencji prasowej mówiła wiele. – Znajdujemy się w trudnej fazie. Stosunki Niemiec i Rosji mocno ucierpiały z powodu niezgodnej z prawem międzynarodowym aneksji Krymu. – powiedziała. Zadeklarowała również, że spory powinny być rozwiązywane na drodze rozmów i dyplomacji.

Merkel w Moskwie: Rosja i Niemcy różnią się w ocenie sytuacji na Ukrainie.
10.05.2015

 Prezydent Rosji Władimir Putin w niedzielę usprawiedliwiał pakt Ribbentrop-Mołotow, oświadczył, że jego celem było zapewnienie bezpieczeństwa ZSRR. Według niego: „ZSRR podjął wiele starań, aby przeciwstawić się faszystom w Europie. Wszystkie te próby zakończyły się niepowodzeniem” – oznajmił dodając, że Polska „sama podjęła działania, zmierzające do zaanektowania części czeskiego terytorium”. „Padła ona ofiarą polityki, którą próbowała prowadzić w Europie” – podkreślił.

Merkel nie zgodziła się z oceną prezydenta Rosji. „Pakt Ribbentrop-Mołotow trudno zrozumieć, jeśli nie uwzględni się tajnego protokołu do niego. Z tego punktu widzenia uważam, że to było niewłaściwe, że zostało to uczynione bezprawie” – oświadczyła.

Putin w obecności Merkel usprawiedliwił pakt Ribbentrop-Mołotow.
Jerzy Malczyk. 10.05.2015



Separatyści i Rosja zwiększyli zdolności militarne na wschodzie Ukrainy, co umożliwi im „przeprowadzenie nowych ataków” w krótkim czasie – ostrzegł w poniedziałek sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. – W minionych tygodniach i miesiącach obserwowaliśmy bezustanne wsparcie Rosji udzielane separatystom, w postaci ciężkiego uzbrojenia, artylerii, zaawansowanych systemów broni przeciwlotniczej, szkoleń, ale także ludzi – mówił Stoltenberg.

– Apelujemy do Rosji o wycofanie wsparcia dla separatystów, stanowiącego naruszenie porozumień z Mińska”, podpisanych w lutym i przewidujących zawieszenie broni – zaznaczył szef NATO. Wezwał także Rosję do „respektowania granicy i wykorzystania swojego wpływu na separatystów, aby skłonić ich do przestrzegania porozumień mińskich”.

NATO: Rosja i separatyści zwiększyli możliwości ataku. 11.05.2015



Jeśli separatyści zaczną szturm na strategiczny port, Amerykanie zaostrożą sankcje przeciw Rosji – mówi „Rz” zastępca sekretarza stanu Antony J. Blinken.

Blinken nie sprecyzował, o jakie restrykcje chodzi. Źródła dyploma-

tyczne uważają jednak, że w grę wchodzi nawet tak poważne kroki jak odcięcie Rosji od systemu transakcji finansowych Swift i wstrzymanie importu rosyjskiej ropy.

Blinken oskarża popieranym przez Kreml rebeliantów o łamanie porozumienia z Mińska.

– Zdecydowanie wspieramy umowę z Mińska. One dają jasną perspektywę rozwiązania kryzysu, przywrócenie integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy, pokoju i stabilności dla wszystkich obywateli Ukrainy i, jeśli to wszystko się wydarzy, zakończenia sankcji wobec Donbasu – uważa Blinken.

Mariupol: USA ostrzegają.
Andrzej Łomanowski,
Jędrzej Bielecki. 11.05.2015

Sekretarz Stanu USA John Kerry spotka się w tym tygodniu z Władimirem Putinem podczas swojej wizyty w Rosji. To jego druga wizyta w tym kraju i pierwsza od początku kryzysu na Ukrainie.

Departament Stanu poinformował, że do spotkania dojdzie we wtorek w Soczi. W rozmowie wezmą udział John Kerry, Władimir Putin i szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow. Rozmowa ma dotyczyć Iranu, Syrii, Ukrainy i „innych zagadnień” – podała strona amerykańska. – Ta wizyta jest częścią naszych wysiłków, by utrzymać bezpośrednie kontakty z wysokimi rangą rosyjskimi politykami – oświadczyła rzeczniczka Departamentu Stanu Marie Harf. Z Rosji Kerry pojedzie do Turcji na spotkanie ministrów spraw zagranicznych państw NATO.

John Kerry spotka się w Rosji z Władimirem Putinem i Siergiejem Ławrowem.
apa. 11.05.2015

Jubileuszowe Spotkanie Ossolińskie Pięćdziesiąte – jubileuszowe Spotkanie Ossolińskie odbyło się z udziałem gościa specjalnego, była nim Hanna Suchocka, która wygłosiła wykład „Transformacja ustrojowa Polski. Osobiste doświadczenia premiera i ambasadora”.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Dyrektor Ossolineum Adolf Juzwenko przypomniał, że idea Spotkań narodziła się podczas jego rozmów z Mirosławem Romaniukiem, dyrektorem lwowskiej Biblioteki im. Stefanyka jeszcze w 2004 roku, kiedy obydwie biblioteki podpisały umowę o współpracy. W listopadzie 2006 roku odbyło się pierwsze Spotkanie. Wśród owocnych wyników współpracy bibliotek, poza Spotkaniami wymienić można skanowanie rękopisów i książek ze zbiorów lwowskiej biblioteki, remont w dawnym pałacu Baworowskich (obecnie Instytut Badań Bibliotecznych nad Zasobami Sztuki) i wiele innych. Jak powiedział przedstawiciel strony ukraińskiej: „mamy konkretne osiągnięcia, ale też wiele problemów i kłopotów. W

Pani Hanna Suchocka między innymi powiedziała: – Transformacja ustrojowa Polski była rudnym zadaniem. Przemiany ustrojowe wymagały też zmian konstytucji” – rząd Suchockiej opracował program powszechnej prywatyzacji, przeprowadził reformę samorządową, przyjął ustawę o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków. – Zawsze miałam i mam teraz pozytywną ocenę działań w tamtych latach – dodała.

Reformy w latach 1989-1993 przyczyniły się do zmian w sądownictwie, gospodarce i innych dziedzinach. Kilka reform odbywało się jednocześnie. Ale doświadczenie pokazuje, że im dłużej przeciąga się wprowadzenie zmian, tym trudniej jest te zmiany przeprowadzić. Demonstruje to sytuacja na Ukrainie, która prowadzi reformy już od 25 lat,



Hanna Suchocka

gospodarczych. Ukraina w 2015 roku przeżywa kolejną trudną fazę transformacji. Bez reform w gospodarce i polityce, bez walki z korupcją te zadania nie będą realizowane. Potrzebna jest reforma samorządowa, brakuje też systemu sądownictwa. Reformy wprowadzane są z wielkimi



realizacji naszych wspólnych zamierzeń bardzo pomaga polski Konsulat Generalny. Jest on obecny w wielu ważnych inicjatywach lwowskich i polskich naukowców. A z polskich prelegentów obecnych na 50 Spotkaniach wszyscy odegrali wybitną rolę w rozwoju współpracy naszych instytucji i rozwoju porozumienia polsko-ukraińskiego”.

Jan Malicki dodał, że dobrą tradycją jest obecność na Spotkaniach bohaterów przemian w Polsce. Doświadczenia polskiego społeczeństwa są niezwykle ważne dla współczesnej Ukrainy i Ukraińców.

Transformacja ustrojowa Polski była sprawą bardzo odpowiedzialną i często bolesną dla zwykłych ludzi. Jak się odbywała, jakie aspekty geopolityczne wchodziły w grę, jakie wnioski z procesów transformacji ustrojowej w Polsce można wyciągnąć dla współczesnej Ukrainy? Na te wszystkie pytania odpowiedziała premier Hanna Suchocka. Jej kariera zawodowa sprawiła, że mogła brać udział w przemianach w Polsce. Oceniała zmiany nie tylko z pozycji byłego premiera, ale też naukowca, pracownika uniwersyteckiego i ambasadora RP w latach 2001-2013 przy Stolicy Apostolskiej.

zaś dobrych wyników jeszcze nie widać. Konsekwencje zmian były bardzo dotkliwe dla wielu ludzi. Ale od 1992 roku w Polsce zanotowano wzrost gospodarczy.

Porównując sytuację Polski do tego co odbywa się na Ukrainie można zobaczyć, że politycy nie byli gotowi do przeprowadzenia reform i przemian

oporami. „Ukraiński parlament przyjmuje sporo ustaw, ale mało zmian w społeczeństwie. Ludzie działają według własnej moralności, która nie jest na najwyższym poziomie. Trzeba zmieniać ludzi. Edukacja, nauka, kultura zrobią swoje” – powiedział w dyskusji prof. Leonid Zaskilniak.

KG

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterych w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylikowelwowie.com

Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwzy do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОПІНКА

1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОПІНКА

1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Oto jak wspomina majówki Zygmunt Gloger (1845-1910) – etnograf, krajoznawca, archeolog, folklorysta, historyk:

„W szkołach dawnych obchodzono uroczyste rekreację wiosenną, o ile pogoda sprzyjała, zwykle w dniu 1 maja. Już w wilgę nie było lekcji, bo przygotowywano się do upragnionej wycieczki. Dzwonek szkolny i muzyka uczniowska, jak tylko świtać zaczynało, zwoływała wszystkich przed gmach szkolny. Uszykowani w rzędy pod chorągwiami, niby wojsko rycerskie, z dyrektorami i nauczycielami duchownymi na czele, szli zwykle do jakiegoś dworu o milę lub dalej, gdzie gościnny szlachcic, wcześniej o tem uprzedzony, częstował wszystkich radośnie: mleczystem, pierogami, piwem i piernikami domowymi. Niektórzy panowie polscy zapisywali całe folwarki, żeby młodzież szkolna miała się gdzie bawić i czem poczęstowaną być podczas majówki. Gra w piłkę, bieganie do mety, huśtawka, przebieganie się za żołnierzy, sprawiały radość powszechną. Wieczorem przy śpiewach i muzyce powracano do domu”.

Tegoroczną „Majówkę Lwowską” w dniu 1 maja br., organizatorzy – Konsulat Generalny RP we Lwowie, Stowarzyszenie Lwowska Rodzina Rodzin i Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej – postanowili oprzeć na tych dawnych tradycjach. Stałym miejscem imprez majowych jest teren Seminarium Archidiecezji Lwowskiej w Brzechowicach. Na imprezę zaproszone zostały regionalne oddziały TKPZL ze swoimi zespołami artystycznymi, szkoły z rękodzielnymi i inne organizacje (np. Fundacja „Dajmy nadzieję” czy Szkoła plastyczna „Wrzos”), aby miały również możliwość zaprezentowania swego dorobku i przedstawienia szerszemu ogółowi swej działalności.

Zespoły artystyczne od rana miały warsztaty, na których mogły



Wystawa obrazów Oksany Mercało

wymienić doświadczenia, podzielić się wrażeniami z występów, czy po prostu lepiej poznać się nawzajem w swobodnej atmosferze. Ponieważ repertuar piosenek ludowych jest podobny, to przy występie jednego, piosenkę podśpiewywały inne. Konsul Marian Orlikowski, który czuwał nad przebiegiem warsztatów doradzał jak lepiej ustawić się na scenie, jak korzystać z mikrofonów i jak dopasować repertuar podczas występu.

W tym czasie teren Wyższego Seminarium Duchownego stopniowo zaczął się zapelniać gośćmi,

Majówka Lwowska

Jak przyjemnie jest spędzić kilka chwil pośród rozwijającej się przyrody, gdy wszystko kwitnie, jest ciepło i słonecznie. Majówka – to magiczne słowo, które nie tylko oznacza zabawy na wolnym powietrzu, ale w XIX wieku miało głębszy sens – uczczenia w taki sposób zabronionego przez władze święta 3 Maja. Ostatnio majówka kojarzy się głównie z grillem, kiełbaskami, bigosem i piwem.



Uroczyste otwarcie „Majówki Lwowskiej 2015”

którzy przyjeżdżali ze Lwowa przedstawionymi autobusami, a z dalszych okolic własnym transportem. Goście i uczestnicy dekorowani byli przez Lwowską Rodzinę Rodzin biało-czerwonymi kokardami – symbolem polskiej majówki.

W strefie wydzielonej na grillowanie ustawiano stoły, szykowano urządzenia do grillowania, rozpalano ognie. Dzieci i młodzież wykorzystywały w tym czasie boisko do zabaw ruchowych, w piłkę czy rzucanie latającym talerzem – zabawy zorganizował LKS „Pogoń”. Niezwykle popularne były przejażdżki rowera-

z osobami towarzyszącymi reprezentowali Urząd Miasta Lublina. Z Rzeszowa przybyli przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego. Warszawską Fundację Biskupa Hugona reprezentowała prezes Katarzyna Ciemięga. Goście obejrzeni bardzo interesującą wystawę obrazów haftowanych koralikami autorstwa Oksany Mercało z Lwowskiej Rodziny Rodzin i grafiki artystki z Jaworowa Aliny Biłoszapko.

Po drodze do amfiteatru goście odwiedzili kiermasz, na którym przy rozstawionych wzdłuż alejki stołach prezentowano poszczególne regiony, zajrzeli na chwilę do „Naszej Kawiarni” Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej. Odwiedzili także stół kiermaszowy Szkoły plastycznej „Wrzos”, Fundacji „Dajmy nadzieję”...

Na uroczyste otwarcie majówki na scenę zaproszono gości honorowych, organizatorów, sponsorów, dobroczyńców z Polski oraz przedstawiciela władz lokalnych – burmistrza Brzechowic Oleksija Procyka. Abp Mieczysław Mokrzycki zwracając się do zebranych zaznaczył, że jest na tej imprezie po raz pierwszy i przyjemnie mu dzielić tę radość zabawy z zebranymi oraz gośćmi wszystkich na terenie Wyższego Seminarium Archidiecezji Lwowskiej. Po raz pierwszy udział w Majówce Lwowskiej brało ponad 650 osób!

Konsul generalny RP Jarosław Drozd podkreślił, że odrodzenie tradycji majówkowych jest bardzo ważne i cieszy się, że jest takie miejsce, gdzie można zaprosić większą liczbę osób, wypocząć, pobawić się i mile spędzić czas. W imieniu organizatorów liderzy Rodziny Rodzin Halina i Włodzimierz Wencakowie, podziękowali wszystkim zebrany

w wykonaniu chóru z Mościsk. Następnie swój dorobek artystyczny prezentowały zespoły z Sądownic Wiszni, Łanowic i innych oddziałów, należących do TKPZL. Niezwykłym akcentem w Majówce Lwowskiej był występ uczniów szkoły nr 10 im. Marii Magdaleny, laureatów wielu konkursów tanecznych – Magdaleny Kompanowicz i Michała Gowenczuka, którzy wspaniale zaprezentowali tańce towarzyskie. Mini recitale lwowskiego folkloru przedstawiły Lwowska Kapela i Weseli Lwowiaczy, a te znane piosenki śpiewali wspólnie uczestnicy majówki.

W tym czasie na ruszt zrucono kiełbaski i apetyczny aromat zaczął się rozchodzić w powietrzu. Jak w ukropie uwijali się „operatorzy grillów” z TKPZL, „Orla Białego”, Lwowskiej „Pogoni”, Rodziny Rodzin, Mościsk i Sambora. Obecni podchodzili do stołów i sprawnie byli obsługiwani przez wolontariuszy. Mogli też skosztować wspaniałego piwa z browaru



Na kiermaszu

za przybycie, Konsulatowi Generalnemu, sponsorom, dobroczyńcom i wszystkim życzliwym osobom za wsparcie w organizacji tegorocznej majówki. Burmistrz Oleksij Procyk, podkreślił, że jest mu niezmiernie przyjemnie, iż na tej ziemi, po której przed 14 laty stąpił św. Jan Paweł II nadal jest możliwość organizowania takich imprez, które gromadzą liczną grupę Polaków, ich przyjaciół i podziękował wszystkim za organizację kolejnej, wspaniałej imprezy.

Część artystyczna rozpoczęła się tradycyjną pieśnią „Witaj Maj”

w Leżajsku, który był sponsorem tegorocznej majówki. Cieszyli się wszyscy, że nie brakło poczęstunku i nikogo nie pominięto na Majówce Lwowskiej. A później czas mijął już na słuchaniu piosenek, zabawach, degustacji kiełbasek i bigosu, rozmowach i przyjemnym spędzaniu czasu.

Na szczęście dopisała pogoda, a pierwsze krople deszczu spadły w chwili, gdy spod Seminarium odjeżdżał ostatni autobus do Lwowa. Szkoda, że na tak wspaniałą imprezę trzeba czekać znów cały rok.



Zespoły w oczekiwaniu na występ

Prawda o ludobójstwie ex cathedra

Przypadająca w tym roku 100. rocznica ludobójstwa dokonanego na narodzie ormiańskim przypomina także o smutnej rzeczywistości dotyczącej realiów politycznych świadczących o odczłowieczeniu współczesnego świata.

WŁODZIMIERZ OSADCZY
Centrum Ucrainicum
Lublin

W sytuacji ludobójstwa Ormian ten kontekst jest o tyle paradoksalny, że sam autor pojęcia „genocide” wywodzący się z Polski uczyony i prawnik Rafał Lemkin – który studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – właśnie w odniesieniu do masakry Ormian opracował definicję prawną ludobójstwa. Obecnie bardziej jest ona kojarzona z tragedią narodu żydowskiego – Holocaustem – tym niemniej zanim doszło do tej strasznej zbrodni „cywilizowany świat” przeoczył zagładę półtora miliona Ormian w czasie I wojny światowej. Snując swe pomysłowe plany Adolf Hitler jeszcze w 1931 r. wzorował się na zagładzie Ormian.

Wielka geopolityka i racje wyższe, racje stanu mocarstw wtedy a też i dziś odsunęły na plan dalszy



prawdę i uczciwość. Milczenie lub zakłamana retoryka o „wspólnej tragedii”, „walkach bratobójczych” nieokreślonym „wielkim złu” itd. zastąpiła banalnie prostą prawdę – setki, tysiące, miliony ludzi mordowano bez różnicy płci i wielu tylko z tego powodu, że należeli do niepożądanego narodości, klasy czy też religii. Tak prostych i ewidentnych rzeczy współczesny świat nie dostrzega.

Dlatego tak ważne były słowa, które zostały wypowiedziane z kate-



dr hab. Włodzimierz Osadczy (od lewej), patriarcha Nerses Bedros XIX, ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski

dry św. Piotra przez papieża Franciszka 12 kwietnia, w Niedziele Miłosierdzia Bożego! Papież, zamiast poprawności politycznej i racji stanu proponuje światu miłosierdzie i czułość. „Współczesny świat potrzebuje czułości” – tak zdiagnozował kondycję globu ziemskiego następca św. Piotra i św. Franciszka. Bez wstępnych relatywizujących uzasadnień i głębszego wyjaśnienia kontekstu historycznego i racji oprawców, którzy przecież też byli uwarunkowani historycznie (takie bzdury da się bez przerwy słyszeć przy ocenie potwornych masakr) papież nazwał rzeź Ormian „pierwszym ludobójstwem XX wieku”. Poczył wyrzut tym, który wówczas i teraz gwoli świętego spokoju i poprawności politycznej wolą nie wspominać o tej tragedii. „Ukrywanie lub zaprzeczanie zła jest jakby przyzwalaniem, aby rana nadal krwawiła, nie lecząc jej” – powiedział papież. Słowa ojca świętego są kontynuacją nauczania Kościoła głoszonego przez jego poprzedników od lat. Przypomnijmy, że pierwszą falę ludobójstwa Ormian z przełomu XIX i XX w. na terenie Turcji zapoczątkowaną przez sułtana Abdul Hamida II powstrzymał swą interwencją papież



Leon XIII. W czasie wizyty apostolskiej w Armenii w 2001 r. św. Jan Paweł II jednoznacznie określił rzeź Ormian jako ludobójstwo.

Głos ze Stolicy Piotrowej jest tak ważny i istotny, gdyż zapomnienie o straszliwych ludobójstwach uprawnia przyszłych pomyślonych oprawców do zbrodni, wobec których świat będzie zachowywał dyplomatyczne milczenie. Tragedia Ormian nie jest przecież odosobniona w tym łańcuchu zakłamania i obojętności na cierpienie innych. Dotąd nie doznał się jednoznacznego osądu Wielki Głód na Ukrainie, który zebrał zgodnie z intencją komunistycznej Moskwy wielomilionowe żniwa ofiar. Rosja jako następczyni Związku Radzieckiego nie widzi wciąż zamierzonego i planowego charakteru tego ludobójstwa. Wydawałoby się znana i solidarnie potępiona przez świat zbrodnia Holocaustu obecnie zaczyna wzbudzać niespodziewane dyskusje i nowe odsłony. Oto okazuje się, że oprócz „polskich obózów zagłady” była też „nazistowska Polska”, która współodpowiedzialna jest za zagładę Żydów. Prawda o ludobójstwie dokonanym na Wołyniu i w Galicji na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich w nowych okolicznościach „demokratyzacji” Ukrainy ma być zakneblowana w świetle ustawodawstwa europeizującego się kraju. W ten sposób partner strategiczny Polski upodobił się do Turcji ścigającej wszystkich upominających się o prawdę o ofiarach ludobójstwa. Wówczas, gdy podobnie do tureckiej narracji o „wojnie ormiańsko-tureckiej”, na Ukrainie próbuje się lansować też o wojnie „polsko-ukraińskiej” papież Franciszek wprost powiedział o „czynach podyktowanych nacjonalistyczną ideologią (sic!)” które doprowadziły do dziesiątków tysięcy ofiar.

Przypominając prawdę o ludobójstwie Ormian wraz z Ojcem Świętym stańmy w prawdzie wobec ofiar wszystkich zbrodni przeciwko ludzkości i przywróćmy czułość światu ugrzęzłemu w kłamstwie poprawności politycznej i wyższych racji.

Ormiańska nagroda dla lwowiaka

Prof. Włodzimierz Osadczy i ks. prof. Mirosław Kalinowski zostali odznaczeni przez patriarchę ormiańskokatolickiego.

MARCIN ROMER

W czasie obchodów 100. rocznicy ludobójstwa Ormian w Rzymie, w dniach 12–13 kwietnia, dziekan Wydziału Teologii ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski oraz dyrektor Centrum Ucrainicum dr hab. Włodzimierz Osadczy zostali wyróżnieni honorowymi dyplomami ormiańskokatolickiego patriarchy Nersesa Bedrosa XIX „w uznaniu zasług w dziedzinie upowszechnienia historii narodu ormiańskiego i ormiańskiego Kościoła katolickiego w Polsce i w Kościele powszechnym, za dawanie świadectwa prawdy i promocji wartości chrześcijańskich”.

Na ręce patriarchy została przekazana książka „Ormiański Pasterz

Lwowa Józef Teodorowicz na tle Dziejów Ormiańskich” wydana przez wydawnictwo KUL i zadedykowana pamięci ofiar ludobójstwa w 100. rocznicę rzezi Ormian. Za pośrednictwem Nersesa Bedrosa XIX egzemplarze książki zostały przekazane Ojcu Świętemu Franciszkowi i prefektowi Kongregacji Kościołów Wschodnich kard. Leonardowi Sandriemu.

Lwowa Józef Teodorowicz na tle Dziejów Ormiańskich” wydana przez wydawnictwo KUL i zadedykowana pamięci ofiar ludobójstwa w 100. rocznicę rzezi Ormian. Za pośrednictwem Nersesa Bedrosa XIX egzemplarze książki zostały przekazane Ojcu Świętemu Franciszkowi i prefektowi Kongregacji Kościołów Wschodnich kard. Leonardowi Sandriemu.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Święto Flagi Narodowej w obwodzie chmielnickim

2 maja, Dzień Flagi Narodowej, mieszkańcy obwodu chmielnickiego uczcili złożeniem kwiatów pod pomnikami Jana Pawła II w Latyczowie i Szaróweczce. Nie zapomniano o uczczeniu wybitnego Polaka także przy katedrze Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim i w Polskiej Szkole w Gródku Podolskim. W Saliszy niedaleko Antonin na mogiłach powstańców styczniowych zapalono znicze i złożono wiązanki świeżych kwiatów.

Szkoła Języka Polskiego Infiniti w Chmielnickim przy wsparciu kancelarii adwokackiej Olgi Fiedosiejewny zorganizowała dla chmielnickiej młodzieży Dzień Polonii. W formie zabaw i interaktywnej nauki uczniowie poznawali polskie prawo z punktu widzenia studentów obco-krajowców, podolska młodzież dowiedziała się jak dostosować się do polskich przepisów i norm unijnych.

Franciszek Miciński,
03.05.2015

Witaj dniu 3 Maja, który wolność nam zwiastujesz!

Jedno z najważniejszych świąt patriotycznych dla Polaków, zakazanych niegdyś przez rosyjskie okupacyjne władze na Podolu i Wołyniu, byłych terenach I Rzeczypospolitej Polskiej, Święto Konstytucji 3 Maja odznaczono także w Winnicy.

Po niedzielnej mszy w języku polskim w kościele kapucynów, podczas której o. Paweł Lasocki OFM Cap po raz kolejny apelował, by nie traktować polskości wyłącznie, jako źródła profitów finansowych, liczne grono Polaków zebrało się pod pomnikiem Papieża Polaka by złożyć kwiaty i zapalić biało-czerwone znicze.

Honorowy prezes Konfederacji Polaków Podola Jan Glińczewski

opowiedział o Konstytucji 3 Maja uchwalonej przez polski Sejm w 1791 roku. Po krótkiej uroczystości wszyscy zgromadzeni na placu przed kościołem otrzymali nowy numer gazety „Słowo Polskie” oraz dowiedzieli się o pierwszym odruchu polskości w Winnicy po powstaniu styczniowym, który miał miejsce też 3 maja 98 lat temu – w 1917 roku. Wtedy ponad tysiąc Polaków wyszło na ulice miasta i otwarcie zadeklarowało swoje aspiracje niepodległościowe, trzymając w rękach sztandary „Za naszą i waszą wolność” oraz flagi z orłem białym.

Spotkanie pod pomnikiem Jana Pawła II uhonorowali swoją obecnością konsul KG RP w Winnicy Sylwester Rudy i o. Paweł Lasocki OFM Cap.

Słowo Polskie, 03.05.2015

Polacy z Szarogrodu wierni tradycjom przodków

W ostatni czwartek kwietnia, w przededniu majowej procesji i modlitwy na cmentarzu, uczniowie młodszej grupy języka polskiego udali się z nauczycielką na cmentarz katolicki. Znajduje się tu grób polskiego księdza infułata Antoniego Chomiczkiego, który był proboszczem parafii w Murafie i Szarogrodzie. W trudnych czasach był więźniem Workuty i obrońcą kościoła na Podolu. Pamięć o nim jest wciąż żywa wśród najstarszych mieszkańców Murafy. Najmłodszy parafianin oddał mu hold modląc się po polsku oraz zapalając białe i czerwone znicze. Następnie udali się do tablic poświęconych Polakom – ofiarom Wielkiego Głodu. Po wysłuchaniu krótkiej informacji, po modlitwie, złożyli pod tablicą kosz kwiatów i z zainteresowaniem przystąpili do poszukiwania nazwisk swoich przodków.

3 maja w punkcie nauczania języka polskiego spotkała się na uroczystej lekcji wielopokoleniowa grupa Polaków.

W ostatnich dwóch latach, zwłaszcza po otrzymaniu dofinansowania w programie „Biało-czerwone ABC...” od Fundacji Wolność i Demokracja, działalność stowarzyszenia bardzo się ożywiła. Uczestnicy kursów języka polskiego mieli możliwość uczestniczenia w wielu różnorodnych przedsięwzięciach, których celem było poszerzenie wiedzy z zakresu historii, języka i kultury polskiej.

Urszula Zakrawacz,
wizyt.net, 10.05.2015

3 Maja w Sławucie

W Oddziale Związku Polaków w Sławucie obchodzono Święto Konstytucji 3 Maja. Od uroczystego „Poloneza Trzeciego Maja” rozpoczął się w siedzibie Związku program artystyczny poświęcony kolejnej rocznicy uchwalenia w 1791 roku pierwszej demokratycznej Konstytucji w Europie. Mieszanka polskiej poezji patriotycznej i piosenek z okresu przedrozbiorowego przekształcała zwykłe spotkanie członków ZPU w piękną imprezę z nutką patriotyzmu i nostalgii.

Na scenie zespoły artystyczne „Głos Miłości” (kierownik Wiktoria Pachomowa), „Słowiańska Rodzina” (kierownik Irena Nikolajewa) zmieniły się po kolei, młodzież z zachwytem recytowała wiersze „To jest Polska”, „Radosny dzień”, „Polak mały”, „Polonez 3 maja” i inne. Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Roty” Marii Konopnickiej i podziękowaniem dla organizatorów za wspaniałe przygotowane spotkanie, które wygłosiła prezes Sławuckiego Związku Polaków Maria Kowalczyk.

Słowo Polskie, 04.05.2015

Gra „Polak Mały” już w Winnicy!

Na Kresy zaczęły docierać przesyłki z polskiego IPN z zestawami gier edukacyjnych „Polak Mały”. Pięć zestawów gier o różnicowanej tematyce, poświęconej polskim

symbolom narodowym, zaopatrzone w dodatkowe materiały informacyjne zaczęły docierać do polskich szkół i organizacji na Kresach i w innych krajach, gdzie mieszkają Polacy.

Dystrybucją gry zajmuje się Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. W „Polaka Małego” mogą grać dzieci od 4 roku życia. Ta darmowa i bardzo atrakcyjna gra ma trenować spostrzegawczość i pamięć.

Młody Polak może wybierać z kilku wariantów zabawy – „Pamiętaj słowa”, „Ułóż hymn”, „Znajdź błąd”, „Ułóż herb” i „Zapamiętaj obrazki”. Ponadto w zestawie znajduje się tekst wiersza Władysława Bełzy „Polak Mały”, „Mazurka Dąbrowskiego”, a dla rodziców – tekst polskiej ustawy o symbolach narodowych.

Wszystkich zainteresowanych zamówieniem „Polaka Małego” zapraszamy na stronę:

www.polakmaly.ipn.gov.pl

Projekt zakończy się wraz z wyzeraniem nakładu.

Słowo Polskie, 07.05.2015

W Żytomierzu odbyło się seminarium dla nauczycieli języka polskiego

W drugiej połowie kwietnia w Żytomierzu odbyło się kolejne seminarium dla nauczycieli-polonistów. Spotkanie odbyło się w szkole nr 27 z udziałem nauczycieli języka polskiego z całego obwodu żytomierskiego. Temat seminarium: „Wykorzystanie informacyjno-komunikacyjnej metody w budowaniu socjolingwistycznej kompetencji uczniów”. Koordynatorem seminarium była Mirosława Starowierow, przewodnicząca ZNP Żytomierszczyzny.

Organizatorem spotkania był OIPPO w Żytomierzu i ZNP obwodu żytomierskiego. Nauczyciele wysłuchali wykładu Natalii Szumlańskiej (doktorantka UW): „Język polski w obwodzie żytomierskim – historia,

stan obecny oraz perspektywy rozwoju”. Wykład wywołał duże zainteresowanie i żywą dyskusję. Podczas dyskusji panelowej uczestnicy seminarium podzielili się własnym doświadczeniem w nauczaniu języka polskiego. Nadja Szlajer przedstawiła prezentację multimedialną – pokazała w jaki sposób można wykorzystywać środki informacyjno-komunikacyjne na lekcjach języka polskiego.

Żytomierski OIPPO,
wizyt.net, 05.05.2015

Na Wołyniu stawiają na ekoturystykę

Konferencja podsumowująca projekt „Planeta Idei – transgraniczny transfer wiedzy w obszarze pozyskiwania inwestycji dla rozwoju turystyki transgranicznej” odbyła się w Łucku. Do udziału w konferencji na temat „Możliwości rozwoju turystyki transgranicznej Polski, Białorusi i Ukrainy w nowej perspektywie finansowej UE” zostali zaproszeni polscy i białoruscy partnerzy projektu, przedstawiciele lokalnych samorządów i członkowie organizacji pozarządowych działających w sferze turystycznej na Wołyniu oraz przedstawiciele Wołyńskiej Administracji Obwodowej, przedstawiciele łuckich uczelni.

Projekt jest realizowany przez Wołyńską Regionalną Fundację Wsparcia Przedsiębiorczości wraz z partnerami z Białorusi (Grodzieński Obwodowy Oddział Organizacji Pozarządowej „Republikański Związek Turystyczno-Sportowy”, Departament Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki z Grodna) i Polski (Centrum Promocji Innowacji i Rozwoju z Białegostoku) w ramach Programu Współpracy Transgranicznej „Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013” finansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Wiktor Jaruczyk,
monitor-press.com

353. urodziny Stanisławowa

353. urodziny miasta obchodził Stanisławów obecnie Iwano-Frankiws. Mer miasta Wiktor Anuszkiewicz poczęstował mieszkańców i gości miasta 3-metrowym tortem urodzinowym. 9 i 10 maja w mieście oprócz tradycyjnych imprez takich jak „Festiwal Sztuki Kowalskiej” czy „Wernisaż Przykarpacki”, odbyło się również spotkanie „Forum miast partnerskich – efektywne zarządzanie”.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

- Miasto Iwano-Frankiws osiągnęło bardzo wiele. Jestem przekonany, że dalej będzie się rozwijało, bo jesteśmy pracowici i kochamy nasze miasto. Przykro, że to święto ma smak wojny, ale mam nadzieję, że następne urodziny miasta będziemy obchodzić pod spokojnym niebem – powiedział mer miasta Wiktor Anuszkiewicz.

„Miasto bardzo się zmieniło. Jest europejskie, czyste. Mówią o tym nie tylko mieszkańcy, ale też turyści i goście zaznaczają, że miasto

należy do najpiękniejszych na Ukrainie” – mówi Halina, mieszkanka Stanisławowa. „Widzimy ogromne zmiany. Urodziliśmy się jeszcze w Związku Radzieckim, ale dziś wiadać, że zmierzamy w stronę Europy” – dodaje jej koleżanka Luba.

„Mamy dziś piękną pogodę, wszyscy są w dobrym humorze, bawią się. Obejrzałam „Święto kowalstwa” i „Wernisaż Przykarpacki” i jestem bardzo zadowolona z imprez” – opowiada Wira, mieszkanka Stanisławowa.

„Podoba mi się Stanisławów, jego historia, architektura, uliczki. A dzień miasta jest pięknym świętem, bo ludzie mają okazję do spotkania i zabawy” – dodaje Maria Szilak,

uczennica szkoły nr 3 z polskim i rosyjskim językiem nauczania.

Stanisławów został założony 7 maja 1662 roku przez polskiego hetmana Andrzeja Potockiego, który nadał mu nazwę Stanisławów na cześć swego ojca Stanisława Revery Potockiego. W 1962 roku podczas obchodów 300-lecia miasta, władze sowieckie zamieniły nazwę Stanisławów na Iwano-Frankiws. Jednakże stara nazwa Stanisławów funkcjonuje po dzień dzisiejszy wśród starszych mieszkańców, a także w polskich środowiskach.

Na zdjęciu: Mer miasta Wiktor Anuszkiewicz kroi urodzinowy tort



U POLAKÓW NA BUKOWINIE

W dniach 22-24 kwietnia w obwodzie czerniowieckim obchodzono Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Święto zorganizował Konsulat Generalny RP w Winnicy wspólnie z Towarzystwem Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Podczas obchodów WOJCIECH JANKOWSKI rozmawiał o kultywowaniu polskich tradycji z MARIĄ MALICKĄ i REGINĄ KAŁUSKĄ.

Nazywają nas dinozaurami

REGINA KAŁUSKA jest dyrektorem szkoły podstawowej w Starej Hucie na Bukowinie, kierownikiem zespołu „Dolinianka”. Stara Huta była również na trasie polskiej delegacji w czasie obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą. W miejscowej szkole podstawowej odbył się koncert zespołu „Dolinianka”. Po występie, szkole przekazano popiersie Ignacego Jana Paderewskiego.

W Pani szkole dzieci są uczone też języka polskiego?

Tak. Jest to szkoła ukraińska z językiem wykładowym ukraińskim. Mamy też specjalny program, według którego pracujemy. Ten program przewiduje nauczanie języka polskiego jako języka mniejszości narodowej.

Ile jest godzin języka polskiego?

Mamy 18,5 godziny języka polskiego tygodniowo.

Czy lokalna gwara różni się od języka literackiego?

Różni się. Minęło ponad 200 lat od chwili, gdy przybyliśmy tu na Bukowinę. Wiadomo, że życie idzie

do przodu i wiele słów się zmieniło: samochód z rosyjska nazywany jest maszyną, a pralka to pralna. Większość słów technicznych jest zapożyczonych.

Czy są też słowa rumuńskie?

Mamy też i rumuńskie słowa, np. gata czyli koniec. Przyjęło się, bo łatwiej je powiedzieć. Dużo takich słów używanych jest na co dzień.

Jak rozmawiają ludzie na co dzień na ulicy?

U nas w Starej Hucie ludzie rozmawiają tylko gwara. Jeżeli są to rodziny mieszane, to wtedy same decydują w jakim języku będą rozmawiać. W szkole dzieci między sobą rozmawiają po polsku, właściwie tą polską gwara, która przetrwała tu 200 lat.

Czy dzieci lubią uczyć się literackiej polszczyzny?

Dzieci chyba w ogóle nie lubią się uczyć (śmiech), szczególnie tu w Starej Hucie, bo widzą państwo jaką mamy tu przyrodę. W lecie dzieci wypasają krowy i jest przy tym dużo zabawy i radości. Oczywiście, że wolą iść w góry niż siedzieć w szkole.



Regina Kałuska z zespołem „Dolinianka”

Natomiast są dzieci, które są pilne, mają sukcesy. Uczeń z naszej szkoły dwukrotnie brał udział w konkursie „Znasz-li ten kraj?” i dwukrotnie zajął drugie miejsce. Nasza uczennica z trzeciej klasy dobrze recytuje wiersze, bierze udział w konkursach recytatorskich. Trójka naszych absolwentów studiuje w Polsce.

Czy mogła by pani przybliżyć historię Starej Huty?

Pierwsi Polacy dotarli w okolice Starej Huty w 1803 roku podczas wędrówki za chlebem. Ponieważ była tu huta szkła, była praca, więc górale zaczęli masowo tu przyjeżdżać. Pracowali przy wyrębie lasów i wypalaniu drewna na węgiel. Od tamtej pory minęło ponad 200 lat. Jest to bardzo długi okres i to, że nasza gwara i tradycje przetrwały, przetrwała nasza wiara katolicka

– tym się szcycimy. Często nazywają nas „dinozaurami” i pytają „jak żeście się tu zagubili na tej Bukowinie?”. W Polsce Polacy na Ukrainie kojarzą się głównie ze Lwowem i okolicami, ale mało kto wie, że tu na Bukowinie mieszkają polscy górale. Jednak za sprawą programów w polskiej telewizji coraz więcej ludzi wie, że tu jesteśmy.

KG

„Wianeczek”, zespół górali bukowińskich, ma już 25 lat!

MARIA MALICKA jest kierownikiem folklorystycznego zespołu Górali Czadeckich „Wianeczek” z Piotrowiec Dolnych, zespół prowadzi od 25 lat. Jej działalność została uhonorowana przez ambasadora Henryka Litwina srebrnym numizmatem „Szczęśliwość Rajską”. Wymieniony w wywiadzie prof. slawistyki Kazimierz Feleszko był wielkim propagatorem Bukowiny w Polsce, pomysłodawcą konferencji naukowych znawców Bukowiny. Zbigniew Kowalski powołał do życia i jest dyrektorem festiwalu Bukowińskie Spotkania. W trakcie obchodzonych w kwietniu Dni Polonii i Polaków za Granicą, odwiedziliśmy Piotrowce Dolne, gdzie działa „Wianeczek”.

Kiedy powstał zespół „Wianeczek”?

Zespół powstał w 1991 roku. Obecnie obchodzimy swoje czterdzieste.

I dziś ambasador Rzeczypospolitej uhonorował zespół?

Dziś z rąk ambasadora RP Henryka Litwina otrzymaliśmy pamiątkowy numizmat.

Dwadzieścia pięć lat – to szmat czasu.

Zespół powstał na początku lat 90. XX wieku, gdy było u nas bardzo trudno. Zaczęło się od tego, że przyjechali do nas nasi rodacy, któ-



Maria Malicka (od lewej) z zespołem „Wianeczek”

rzy po wojnie wyjechali z Piotrowiec i osiedlili się w Jastrowiu na północy Polski. Z tymi tańcami i pieśniami przyjechali do nas. Tak bardzo nas to zachwyciło, że te pieśni i tańce, z którymi wyrosliśmy, które słyszeliśmy od kołyski, z którymi żyliśmy każdego dnia, przywieźli nam z powrotem. Było to dla nas niezwykle wydarzenie i postanowiliśmy, że my też będziemy śpiewać. W ciągu czterech miesięcy powstał zespół, który istnieje do dziś.

Mówiła pani też o trudnych chwilach w działalności zespołu?

Dziś napłynęły wspomnienia. I przyjemne, i te ciężkie, bo trzeba było się cofnąć o te 25 lat. W tym

okresie mieliśmy ponad 200 występów, około 100 wyjazdów za granicę, wyjazdy po Ukrainie. Na początku naszej działalności chcieliśmy odnowić stroje, a nie mieliśmy nawet odpowiednich materiałów. Zbieraliśmy po domach prześcieradła i z nich szyliśmy nasze bluzki. Dziś już mamy lepsze stroje, bardziej oryginalne. Kiedyś różnie bywało.

Dwadzieścia pięć lat to przecież całe pokolenie wychowane w zespole.

W zespole przez ten czas śpiewało ponad 150 osób. Dziś już wielu z nich nie ma. Coraz więcej młodzieży włączamy, wychowujemy ich, uczymy patriotyzmu, naszych tradycji, języka, naszego folkloru.

Te pieśni, które mamy w repertuarze przekazali nam nasi rodzice, którzy w tym duchu nas wychowali.

Jak ważnym miejscem w historii „Wianeczka” była Polska?

Jeździliśmy do wielu krajów: Polski, Rumunii, Czech, Węgier, Niemiec, ale Spotkania Bukowińskie od 1991 roku są w stałym naszym programie. Rok rocznie zawsze jesteśmy na festiwalu. Jastrowie i Piotrowce są jakby połączone mostem, mostem rodzinnym. Te spotkania są nie do zapomnienia. Na pierwszych festiwalach nie było nocy – rozma-

wialiśmy, graliśmy, śpiewaliśmy przez cały czas. Jechaliśmy do swoich rodzin, poznawaliśmy krewnych, z którymi przez lata byliśmy rozłączeni.

Chcę z całego serca podziękować organizatorom, jego założycielowi śp. Kazimierzowi Feleszce, urodzonemu na Bukowinie – tak ukochał tę ziemię, nas górali, nas Bukowińczyków. Chcę też podziękować organizatorowi, który troszczy się o nas panu Zbigniewowi Kowalskiemu. Zachwycamy się jego pracą i podziwiamy to, co dla nas robi.

KG

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA
do Studium Tańców Polskich,
założonego
przy PZPiT „LWOWIACY”,

dzieci i młodzież w grupach wiekowych
5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

„Z domu niewoli” do Warszawy

21 kwietnia br. w Przystanku Historia Centrum Edukacyjne IPN w Warszawie aktorka Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Elżbieta Lewak wystąpiła z monodramem „Z domu niewoli” opartym na wspomnieniach poetki i pisarki Beaty Obertyńskiej w reżyserii Zbigniewa Chrzanowskiego.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie

- W sierpniu 2012 roku zadzwonił do mnie dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, Zbigniew Chrzanowski i zaproponował mi rolę w monodramie. Po przeczytaniu książki „W domu niewoli” Beaty Obertyńskiej zrozumiałam, że warto o tym mówić i rolę tę przyjąłem. Wyzwaniem było dla mnie forma i tekst, który był o rzeczach trudnych, poważnych, bolesnych. W taki sposób te trzy lata temu rozpoczęła się moja przygoda z Beatą Obertyńską – powiedziała Elżbieta Lewak.

Elżbieta Lewak w roli Beaty Obertyńskiej opowiada widzom historię polskiej pisarki, która w 1940 roku została aresztowana przez NKWD.

Przetrzymywana najpierw w lwowskich Brygidkach, zesłana do łagru Workuta.

„Młoda aktorka, Ela Lewak, dziecko Teatru Ludowego we Lwowie, absolwentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego niesłychanie młoda, a bardzo dojrzała aktorsko. Spektakl w jej wykonaniu jest bardzo wzruszający. Były momenty, kiedy nie mogłam powstrzymać łez” – podzieliła się wrażeniami po spektaklu Ewa Ziółkowska, wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Monodram „Z domu niewoli” Beaty Obertyńskiej miał swoją prapremierę w sierpniu 2012 roku w Wilnie podczas Międzynarodowego Polskiego Festiwalu Monospektakli MONOWschód.

KG

Wystawa artystki z Łodzi

Lwowskie Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego prezentuje wystawę Marty Zarębskiej, młodej utalentowanej polskiej artystki z Łodzi. Dwudziestoczteroletnia studentka ostatniego roku malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi ma już za sobą szereg wystaw zbiorowych i indywidualnych w Polsce i zagranicą.



JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

Artystka wybrała kilka cykli obrazów tworzonych w ciągu ostatnich trzech lat w różnych miejscowościach Polski, a także w północno-zachodniej części Francji – Bretanii.

Wystawę otworzył dyrektor muzeum Roman Czmelyk. Marta Zarębska opowiedziała, o swojej pracy w różnych technikach i w różnych sposobach malowania. W malarstwie eksperymentuje głów-

nie z nakładaniem plam barwnych, tworzy też nowe faktury, co sprawia jej największą przyjemność. Inspiracją do stworzenia cyklu obrazów „Impresje bretońskie” były pobyty w Bretanii. W dzieciństwie spędzała tam wakacje, od lat przygląda się kulturze mieszkańców tego kraju, fascynują ją niezwykle krajobrazy: morze, niebo, ziemia tworzą całość, bardzo kolorową, kontrastową lub odwrotnie – trudno jest odróżnić błękit chmur od kolorów morza czy zieleni trawy.

Maurycego Gottlieba poszukiwanie tożsamości

Od 13 lutego do 3 maja br. w Kamienicy Szolańskich, oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie, w Krakowie, prezentowano wystawę „W poszukiwaniu tożsamości”, przedstawiającą 46 obrazów oraz rysunków Maurycego Gottlieba, wybitnego polskiego malarza pochodzenia żydowskiego. Twórca urodził się w 1856 roku Drohobyczu. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, gdzie na jednej z wystaw zapoznał się z malarzem Janem Matejką, a następnie został jego uczniem. Matejko był dla Gottlieba mistrzem i mentorem jednocześnie. Mieszkał w Wiedniu, Monachium, Rzymie, Krakowie. Czasami przyjeżdżał do rodzinnego Drohobycza (podobno to tam kończył rozpoczęte dzieła malarskie). Zmarł w 1879 roku z powodu zapalenia gardła. Pochowano go na cmentarzu żydowskim w Krakowie przy ulicy Miodowej. Mimo tego, że Gottlieb żył zaledwie 23 lata, pozostawił po sobie niezwykle bogaty i ciekawy dorobek artystyczny.



ANDRZEJ PIETRUSZKA

Dzieła, przedstawione na wystawie, zostały wypożyczone z kilkunastu zagranicznych i polskich instytucji kultury: Lwowskiej Narodowej Galerii imienia Borysa Woźnickiego, Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Muzeum Sztuki z Tel Awiwu, Żydowskiego Instytutu Historycznego i in. Kuratorem wystawy była Maria Milanowska.

Ekspozycja pokazuje artystę, który w ciągu krótkiego życia ciągle poszukiwał swojej tożsamości, co doskonale odzwierciedlił w swoich dziełach. Malarz był praktykującym Żydem, ale uważał się jednocześnie za Polaka. Twierdził, że losy obu narodów przepelnione są cierpieniem, które jak gdyby stanowi pomost pomiędzy kulturą żydowską a polską. Dążył do pojednania między dwoma narodami. Maurycy Gottlieb powszechnie uważany jest za artystę, który jako pierwszy w swojej twórczości artystycznej odnosił się do wspólnych dla Żydów oraz Polaków wydarzeń historycznych. W liście do przyjaciela Gottlieb pisał: „Jestem Polakiem i Żydem i chcę dla obu, gdy Bóg da, pracować”. Poprzez swoje dzieła Maurycy Gottlieb przyczynił się do zmiany świadomości żydowskiej oraz rozwoju sztuki, która była zakazana przez judaizm. W judaizmie zabronione były dzieła, które przedstawiały postać ludzką albo porównywały ją z istotą boską. Dzieła artysty, który nie dotrzymywał

się powyższych reguł, uznawano za grzeszne i nie były one akceptowane ze strony środowisk żydowskich. W XVIII wieku doszło do pewnych zmian w judaizmie, związanych z nurtem oświeceniowym haskali, który propagował m. in. otwarcie się na środowiska nieżydowskie, zbliżenie się z mieszkańcami kraju, w którym żyli, przyswojenie ich języka i kultury. Gottlieb został właśnie wychowany w duchu haskali, co pomogło mu nakreślić kierunki rozwoju dla ówczesnej sztuki żydowskiej.

Na początku ekspozycji wyeksponowano rysunki Gottlieba wypożyczone z Lwowskiej Narodowej Galerii. Następnie w jednej z sal znajdował się obraz „Żydzki modlący się w synagodze podczas Jom Kippur”, który odnosił się do żydowskich korzeni malarza. W innym obrazie pod tytułem „Pospolite ruszenie” (ukazującym społeczną mobilizację chłopów) czy „Autoportrecie w stroju szlacheckim” (jest to zdjęcie, ponieważ oryginał zaginął) Gottlieb wyeksponował swoje przywiązanie do polskości. Artysta malował także obrazy przedstawiające czasy świetności Rzeczypospolitej, postać Zygmunta Starego, insurekcję kościuszkowską czy też okres panowania Piastów. Zwiedzający mogli czytać napisy na ścianach, które zawierały różne ciekawostki z życia wybitnego artysty oraz jego popularne cytaty. Dość liczne były autoportrety malarza. Najbardziej znanym jest „Ahaswer” (1876), będący jedną z największych zagadek w twórczości Gottlieba. Obraz przedstawia malarza, wcielonego w rolę króla perskiego Ahaswera, który obdarował Żydów licznymi przywilejami oraz swobodami, jak również



symbolizuje Żyda jako wiecznego tułacza. Malarz przedstawił siebie jako króla Persów, który nie wymordował Żydów na prośbę swojej żony Estery. Na głowie króla widnieje diadem z drogocennymi kamieniami, ucho ma przekłute kolczykiem, co niewątpliwie symbolizuje potęgę władcy. Natomiast szaty są bardzo proste, nie pasujące wręcz do królewskiej postaci. Właśnie ten element ma ukazywać Żydów jako tułaczy. Przedostatnia sala mieściła portrety kobiet, m.in. tutaj znajdował się obraz, na którym malarz przedstawił swoją siostrę Annę – kobietę o przepięknych rysach twarzy. W ostatniej sali zwiedzający mogli zobaczyć m. in. obraz „Król Kazimierz Wielki i jego żydowska metresa”, przedstawiający wspólne dzieje polsko-żydowskie. Na wystawie zaprezentowano też wiele innych, nie mniej ważnych dzieł Gottlieba.

Głównym przesłaniem ekspozycji było ukazanie zagubionego artysty rozdartego między tym co polskie a żydowskie, i człowieka poszukującego miejsca na ziemi, a przede wszystkim tożsamości.

KG

Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Zajęcia odbywają się w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6. Czekaamy na Ciebie!



NAGRODY POLONICUS 2015 PRYZNANE

Prof. Jan Miodek, prof. Gesine Schwan, ks. prałat Jan Budyń i dr Juliusz Braun w imieniu TVP Polonia – laureatami POLONICUS 2015 – najwyższego odznaczenia europejskiej Polonii.

2 maja 2015 w Sali Koronacyjnej Karola Wielkiego ratusza w Akwizgranie, odbyła się uroczysta Gala Polonii, połączona z wręczeniem statuetek POLONICUS. Najwyższa nagroda Polonii europejskiej przyznawana jest w niemieckim Aachen z okazji Światowego Dnia Polonii już po raz siódmy. Nagrodą tą Polonia odznacza ludzi ważnych dla niej ze względu na twórczość, działalność na rzecz jej jednoczenia, integracji europejskiej i budowania pozytywnego obrazu Polaków na świecie. Inicjatorem oraz organizatorem gali jest Europejski Instytut Kultury i Mediów Polonicus VoG., na czele z jego prezesem Wiesławem Lewickim.

Międzynarodowe jury przyznało tegoroczne POLONICUSY w 4 kategoriach. W kategorii „Dialog polsko-europejski” nagrodę otrzymał prof. Gesine Schwan za wieloletnie działanie na rzecz wzmocnienia stosunków polsko-niemieckich i propagowania polskiej kultury w Europie. Prof. Gesine Schwan była rektorem Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą oraz pełnomocnikiem rządu Republiki Federalnej Niemiec do spraw



stosunków z Polską. W kategorii „Kultura” nagrodzony został prof. Jan Miodek za popularyzowanie wiedzy o języku polskim wśród Polaków za granicą między innymi dzięki prowadzonemu w TVP Polonia programowi „Słownik polsko@polski”. W kategorii „Organizacja życia polonijnego” POLONICUSA 2015 odebrał rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech ks. prałat

Stanisław Budyń za czynne wspieranie organizacji i życia polonijnego w Niemczech poprzez pracę 117 księży i 11 sióstr zakonnych zajmujących się aktywnie katechizacją polonijną. Honorową Nagrodę POLONICUSA za całokształt pracy otrzymała TVP Polonia, która rozpoczęła emisję programu skierowanego do Polaków za granicą w roku 1993. Tegoroczny POLONICUSA dla Telewizji Polonia odebrał osobiście prezes TVP dr Juliusz Braun.

Wśród dotychczasowych laureatów POLONICUSA takich jak Krystyna Janda, Barbara Borys-Damięcka, Róża Thun, prof. Władysław Miodunka, prof. Norman Davies, Karl Dedecius, min. Cornelia Pieper, min. Angelika Schwall-Dueren, był również prof. Władysław Bartoszewski. W tym roku pożegnaliśmy tego wielkiego propagatora pojednania polsko-niemieckiego i kolejny raz wręczyliśmy POLONICUSY „z szacunku do nas samych” – Polaków żyjących za granicą.

WIESŁAW LEWICKI
Europejski Instytut Kultury
i Mediów POLONICUS
www.institut-polonicus.eu

VII gra terenowa „Uliczkami Lwowa”

Mimo deszczowej pogody, w sobotę, 2 maja 2015 roku odbyła się VII edycja gry terenowej „Uliczkami Lwowa”, niezmiennym organizatorem której jest sekcja kolarska Pogoni Lwów. Tematem tegorocznej gry była poczta lwowska, która obchodzi w tym roku jubileusz 390-lecia.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ALEKSY KOKOREW
zdjęcie

- Co roku gra terenowa jest poświęcona innej tematyce, ale jest mocno związana z historią Lwowa. Poprzez grę i zabawę staramy się przekazać, przede wszystkim młodemu pokoleniu historię naszego miasta – powiedział Marek Horbań, prezes LKS Pogoń Lwów.

Miejszem spotkania był Park Stryjski, w którym piesi i jedna grupa rowerzystów otrzymali koszulki, znaczki i pierwsze zadania. W mgnieniu oka uczestnicy rozbiegli się po mieście w poszukiwaniu poprawnych odpowiedzi i kolejnych wskazówek.

W tym roku uczestnicy mieli nietypowe zadanie, bo musieli uzbie-



rać paczkę i wysłać ją na pocztę. „Uczestnicy mieli za zadanie zbierać paczki, które będą przekazane samotnym lwowskim starszym paniom” – powiedział Adam Świdziński, kierownik sekcji kolarskiej Pogoni Lwów.

Końcowym punktem gry terenowej był stadion „Trudowi Rezerwy”

przy ul. Olesia 25, gdzie Pogoń gra mecze ligowe. Właśnie tam na wspólnym grillowaniu zostały ogłoszone nazwy zwycięskich drużyn, którym wręczono atrakcyjne nagrody i pamiątkowe dyplomy. Zwyciężyły rowerowa drużyna „Masters” i piesza drużyna „Babeczki”.

KG

RADIO WNET POLECAMY!

Śłuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

„Jestem, więc myślę...”

V edycję Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie uświetnił przyjazd znakomitego polskiego aktora Cezarego Morawskiego, znanego z licznych ról filmowych i teatralnych. Artysta zagrał w monodramie „Jestem, więc myślę...” na podstawie opowiadania Franza Kafki „Bericht an eine Akademie”, w reżyserii Anny Zagórskiej. Jest to opowieść o małpie, która postanawia się uczyć mówić, kiedy „staje się lustrem dla człowieka próżnego”.



Aleksy Kokorew

Swoimi refleksjami na temat spektaklu z ANNA GORDI-JEWSKĄ podzielił się CEZARY MORAWSKI i ANNA ZAGÓRSKA.

Jaki jest najważniejszy wątek w tej sztuce, przecież Franz Kafka nie jest łatwym autorem?

Cezary Morawski: To prawda. Kafka jest zagmatwany. Zresztą sami eksperci od Kafki nie są jednoznaczni w interpretacji różnych jego opowiadań. W „Sprawozdaniu dla Akademii” oczywiście dostrzegają problem „żydowski” i kwestie prześladowania. Dla nas jednak najważniejsze było pokazanie tego, że małpa uczył się mówić, przejęła większość złych cech ludzkich. To było dla nas takim kluczowym motywem. Część tekstu skróciliśmy, a część unowocześniliśmy, żeby treść bardziej przemawiała do współczesnego widza. Tłumaczenie z języka niemieckiego jest moje.

Jaka jest trudność od strony wykonawczej tego przedstawienia?

C. M.: Ten monodram jest rzeczywiście bardzo wymagający pod względem energetycznym, spalający. Przed spektaklem mam taką zapaść, organizm jakby wiedząc, jaki przed nim jest wysiłek, powoli zwalnia, a przed wejściem na scenę znowu się mobilizuje.

Jak się reżyseruje własnego męża?

Anna Zagórska: Bardzo trudno. Była to bardzo dynamiczna współpraca, jakby nadal niedokończona z mojego punktu widzenia. Jestem aktorką z zawodu. Od ponad 20 lat wykładam w szkole teatralnej. Do tej pory robiłam nieduże szkice teatralne ze studentami. Oficjalnie zdecydowałam się zadebiutować jako reżyser dopiero w tym spektaklu.

Nie jest Pani obecna na scenie. W jaki sposób odczuwa Pani nastrój, który panuje na sali?

A. Z.: Jak seismograf (śmieje się). Czasem podglądam, podpatruję z boku reakcje widzów, ale przede wszystkim po prostu wyczuwam, tak jak aktor czuje, nie widząc oczu i twarzy swoich widzów, jaki nastrój płynie z widowni. Jako osoba towarzysząca każdemu wypowiedzianemu na scenie słowu, muszę pilnować też, żeby od strony technicznej ten spektakl przebiegał prawidłowo. Ze względu na to, że nie ma kulis, nie ma szansy na sufłowanie. W monodramie aktor sam decyduje o przebiegu rytmu przedstawienia. W zależności od tego jak reaguje widownia, jaka jest temperatura odbioru, albo się przyspiesza tempo, albo spektakl nabiera charakteru bardziej refleksyjnego. Specyfiką tego gatunku jest relacja między wykonawcą a widzami, konieczność nawiązania przez aktora żywego, bezpośredniego kontaktu z widownią.

Jaka dzisiaj była temperatura?

C. M.: Dzisiaj to był chyba gejzer!

A. Z.: (dodaje żartując) Cezary lubi wysokie temperatury.

C. M.: Były też takie momenty, kiedy musiałem pracować nad widownią. Na przykład, niby mnie widzowie słuchali, ale w pewnym momencie jakby zaczęli się zastanawiać, troszeczkę musiałem zwolnić i głębiej porozmawiać z publicznością. Miałem wrażenie, że gdzieś odpłynęli, tak się zdarza. Zamyślił się nad tym, co im powiedziałem, więc musiałem dać im czas, żeby „wrócili”.

Fenomen Franza Kafki polega na tym, że w jego twórczości jest dużo współczesnych wątków. U pisarza już pada hasło Europejski.

C. M.: My to odbieramy w ten sposób, że, tak czy inaczej, połączyliśmy się z Unią i europejskość nabrała zupełnie innego charakteru. Aspiracje do bycia Europejczykiem faktycznie już są u Kafki. Mimo to, że pisarz czuł się odosobniony, wyklęty, jednak czuł, że należy do Europy i kultury europejskiej.

A. Z.: Ten wątek nabrał dzisiaj zupełnie innego charakteru. W tej chwili w zależności od kontekstu, od miejsca w jakim się znajdujemy, ten spektakl jest inaczej odbierany. Stąd potrzeba współczesnego tłumaczenia i zastanowienia się nad problemami, które nas teraz nurtują. Są to na przykład problemy dotyczące wolności jednostki, celebrytizmu, błyskawicznych karier, ludzi którzy, pnąc się w górę przejmują władzę nad tymi, od których zależeli wcześniej.

Jak się Państwu pracowało w tej niedużej sali teatru Kurbsa, dawnej Bagateli, gdzie niegdyś śpiewała Hanka Ordonówna?

A. Z.: Miejsce jest niesamowite, klimat ma wspaniały, dający pole do wyobraźni. Pozostaje tylko życzyć, żeby o Lwów, jak i o to miejsce dbano. Duch czasu we Lwowie jest bardzo dotykający, może też dlatego, że miasto nie wszędzie jest do końca odnowione. Wiemy, jaka sytuacja jest na Ukrainie, ale czuje się mimo wszystko radość, ludzie są na ulicach, ludzie chcą się spotykać. Kiedy spacerowaliśmy w piątkowy wieczór, stwierdziliśmy, że warszawska starówka ani w kwietniu, ani w maju nie będzie tak wyglądać. Podziwiamy mieszkańców Lwowa za ten duch.

C. M.: Jesteśmy we Lwowie po raz pierwszy. Co innego, kiedy się zna miasto z historii z literatury, zupełnie inaczej, kiedy wchodzi się do niego i chłonie atmosferę. Mamy nadzieję, że jeszcze nie raz będziemy wracać do Lwowa.

Winnica pamięta

Wywiad przeprowadzony w dniu obchodów 95. rocznicy sojuszu Piłsudski-Petlura. Tego dnia ambasador RP w Kijowie, Henryk Litwin, złożył kwiaty pod tablicą upamiętniającą spotkanie Józefa Piłsudskiego z Symonem Petlurą na dworcu w Winnicy i pod tablicą upamiętniającą pobyt Piłsudskiego w tym mieście. Jan Gliniczewski udzielił w sierpniu 2014 roku wywiadu Wojciechowi Jankowskiemu w Radiu Wnet, w którym pesymistycznie ocenił sytuację Polaków na Podolu, którzy „mogli liczyć tylko na siebie i na pomoc z Polski”.

Z JANEM GLINCZEWSKIM, założycielem i honorowym prezesem Konfederacji Polaków Podola, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI

Czy jest Pan zadowolony z dzisiejszych uroczystości?

Tak, oczywiście. Nareszcie są owoce rozmów o przyjaźni polsko-ukraińskiej, winnicko-kieleckiej. W 2008 roku pozwolono nam wmurować, przede wszystkim przy pomocy samorządu miasta Kielce, tablicę ku pamięci pobytu Piłsudskiego. Według diariusza adiutanta Piłsudskiego przebywał tu trzy dni, ale starzy Polacy mówili mi, że był tu ponad tydzień, a może nawet dwa tygodnie. Rozmowy z Petlurą były

koniec z bolszewizmem, jest już przyjęta ustawa, ale ja mam swoje lata i jestem trochę sceptyczny, czy pesymistyczny. Nadzieję mam, ale wskutek mojego doświadczenia jestem pesymistą.

Niedawno w Polsce ukazał się artykuł Jarosława Hrycaka w Więzi. Napisał, że postać Piłsudskiego nie jest na Ukrainie znana i ludzie powtarzają, to co było napisane w sowieckich podręcznikach...

Tak! Ja to słyszałem przynajmniej dziesiątki razy, jak tu stawaliśmy przy tablicy, ktoś przechodził, pluł na chodnik i przeklinał, mówił: „To Piłsudski, który zniszczył tysiące Ukraińców”. Ręce opadają od takiej ignorancji i Ukraińcy są nie-



bardzo ważne, istotne dla przyszłości Polski. On to przeczuwał i teraz możemy być tylko zachwyceni tym, jak daleko przewidywał, a temat pozostaje aktualny w XXI wieku.

Pamiętam, że rozmawiałem z Panem dziewięć miesięcy temu i wtedy nie był Pan takim optymistą.

Oczywiście, tak jak panu powiedziałem. Dziś świętują podpisanie umowy z 21 kwietnia 1920 roku, ale żadne „naczalstwo” nie upomniało się o to, że 26 kwietnia, czyli kilka dni po podpisaniu umowy, Polacy zaatakowali wojska bolszewickie i 26 kwietnia wyzwolili Winnicę. Dobrze by było mieć ulicę 26 kwietnia – od dawna tę kwestię poruszam – żadna ulica w Winnicy nie nosi tej nazwy. Może teraz dostukamy się do Ukraińców. Trudno powiedzieć, chociaż ogłoszono już

stety w tej ignorancji uparci. Żeby wreszcie uświadomili sobie znaczenie tak wielkiej postaci i tego co dla nich zrobił, że dał im nadzieję! A że nie skorzystali? Z prostej przyczyny. Niestety, naród nie poszedł za atamanem Petlurą, bo bardziej przemawiało hasło bolszewickie „kradnij skradzione”. Na tyle, że do dziś chcą grabić tę Ukrainę.

Długo Pan się starał o tablicę?

Bardzo długo! Od samego początku, od samego pomysłu, minęło kilkanaście lat. Pracowałem przy tej tablicy, kiedy już było pozwolenie rady miejskiej i miejsce znaleziono. Zachował się dom, gdzie Piłsudski mieszkał – miałem pomysł, żeby umieścić ją na tym domu. Ale decyzja zapadła, że będzie w miejscu, gdzie była rada miasta i gdzie występował 17 maja na dużym wiecu.

Rola muzeów we współczesnym życiu

20 kwietnia odbyło się XLIX Spotkanie Ossolińskie. Tym razem gościliśmy – dr Annę Jasińską, historyka sztuki, kustosa Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i jej małżonka dra hab. Artura Jasińskiego, architekta, profesora Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Goście z Krakowa przedstawili wykład na temat „Stare kolekcje, nowa architektura” o dylematach modernizacji muzeów kolekcjonerskich.



Otwarcie spotkania Ossolińskiego

JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcie

Anna i Artur Jasińscy opowiedzieli o historii zbiorów, o budowlach, w których te zbiory umieszczono i o ich rozbudowie, modernizacji, budowie nowych gmachów muzealnych. Jako przykłady wybrano trzy muzea amerykańskie, które powstały dzięki zapaleni kolekcjonerskiemu prywatnych osób i były później przekazane w darze narodowi amerykańskiemu. Są to muzea: The Frick Collection w Nowym Jorku, Muzeum Isabelli Stewart-Gardner, Muzeum Fundacji Alberta Coombs Barnes w Filadelfii.

Henry Clay Frick (1849-1919) dorobił się wielkiej fortuny w Pittsburghu. Od 1905 roku mieszkał w Nowym Jorku, gdzie zaczął zbierać wartościowe dzieła sztuki. Wybudował rezydencję w stylu klasycznych francuskich pałaców. Tam umieścił i prezentował publiczności swoje zbiory, nabywane w większości na aukcjach nowojorskich. Kupował tylko najlepsze rzeczy, na co wydawał ogromne zasoby finansowe. W jego zbiorach były Rembrandt, El Greco, Holbein, ale też mało znani amerykańscy malarze. Córka Fricka zabezpieczyła i rozszerzyła muzeum jako memoriał ku pamięci ojca. Na początku XXI wieku zarząd muzeum i władze Nowego Jorku postanowiły rozbudować gmachy muzealne, przystosować je do nowych potrzeb rozwoju muzeum. Rozbudowa trwała w czterech etapach od 2011 roku, istnieją też dalsze plany i projekty. „Rozbudowy gmachów muzealnych są bardzo kontrowersyjne” – powiedział Artur Jasiński. „Projekt eklektycznego naśladownictwa starego gmachu muzealnego nie podobał się wielu osobom, opinia publiczna była przeciw. Muzeum – to duch i materia, one powinny być w stanie równowagi. To organizm żywy, nieudana operacja rozbudowy może ten organizm zabić”.

Muzeum Isabelli Stewart-Gardner (1840-1924) powstało dzięki pasji kolekcjonerskiej tej wspaniałej

damy, która zetknęła się ze sztuką włoską podczas podróży po Europie i zakochała się w niej na całe życie. Przez całe lata mieszkała w Wenecji, kupowała najlepsze dzieła mistrzów włoskich. Zgromadziła w USA dużo dzieł i zbudowała na przedmieściach Bostonu specjalny gmach jako ekspozycję swoich zbiorów. Ogromny wewnętrzny dziedziniec wybudowano pod szklanym dachem. W architekturze wykorzystano elementy bizantyjskie, gotyckie, włoskie. Fundatorka miała ogromne wyczucie sztuki i architektury. Muzeum składa się z szesnastu pomieszczeń, w których można obejrzeć obrazy Rafaela, Tycjana, Rembrandta, cenne książki i manuskrypty. Swoje muzeum Isabella Stewart-Gardner zapisała w testamencie narodowi amerykańskiemu, w czym wyprzedziła wielu innych kolekcjonerów. W testamencie zastrzegła: żadne dzieło sztuki nie powinno opuścić muzeum, aranżacja sal i zbiorów nie będzie naruszona, a opłata za wstęp ma być symboliczna. Pod koniec XX wieku muzeum odwiedzało do 200.000 osób rocznie. W XXI wieku postanowiono rozbudować pomieszczenia muzealne. Konkurs wygrał Renzo Piano, architekt włoskiego pochodzenia. Powstał projekt dobudowy kilku nowych gmachów, utrzymanych w formie architektury nowoczesnej. Powstały wspaniałe nowe sale koncertowe, lekcyjne, szkolne, sale dla dzieci. Ale w sercu starego gmachu zachowano magię starego muzeum.

Albert Coombs Barnes (1872-1951) dorobił się olbrzymiej fortuny. W wieku 33 lat zajął się muzealnictwem. Dużo też pisał o sztuce. W 1925 roku zbudował neoklasycy budynek muzealny na przedmieściach Filadelfii. Układ zbiorów był bardzo kontrowersyjny, ale właścicielowi chodziło właśnie o to, aby zaprezentować indywidualny sposób pojmowania sztuki. Zgromadził dużo cennych dzieł malarstwa, m.in. impresjonistów francuskich. Swoje zbiory Barnes przekazał rodzinemu

miastu, z zastrzeżeniem: żadnych nowych zakupów, zmiany aranżacji sal, sprzedaży eksponatów.

Na początku XXI wieku unikatową kolekcję Barnes'a chciały oglądać tłumy turystów, ale dojazd do gmachu położonego na przedmieściu Filadelfii był niewygodny. Władze miasta zdecydowały się na przeniesienie muzeum i przekazały pod budowę nowej siedziby działkę w miejskim parku w centrum miasta. Decyzja wzbudzała sprzeciw, naruszono testament założyciela. Po kilku latach sąd wydał wyrok: można zbudować nowy gmach, ale należy zabezpieczyć stary układ zbiorów.

Trzy przykłady unowocześnienia amerykańskich muzeów pokazują szlaki rozwiązania problemów adaptacji starych zbiorów we współczesnym świecie. Muzea ściągają setki tysięcy, a nawet miliony ludzi. Muzealnictwo stymuluje turystykę. Szlakiem muzeów po całym świecie podróżują miliony osób.

Wykład znanych naukowców z Krakowa zgromadził w gmachu lwowskiej biblioteki im. Stefanyka dyrektorów lwowskich muzeów, archiwów, pracowników Politechniki i Uniwersytetu, przedstawicieli polskich organizacji ze Lwowa, mediów. Spotkania Ossolińskie odbywają się pod patronatem konsula generalnego RP we Lwowie. Spotkanie prowadziła Wiktoria Malicka, przedstawiciel wrocławskiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Przygotowania do Dni Europy w Drohobyczu

Dni Europy odbędą się w Drohobyczu dniach 5-6 czerwca br. Co dwa tygodnie w Radzie miasta odbywa się narada przedstawicieli Uniwersytetu Drohobyckiego, jako inicjatora imprezy i władz miasta.



LEONID GOLBERG ROMAN OSZCZYPOK

Tym razem na spotkaniu nie było żadnych przedstawicieli mediów, oprócz dziennikarza Kuriera Galicyjskiego. Nie przybyli nawet ci, którzy są oficjalnymi partnerami medialnymi Dni Europy. Wygląda na to, że koledzy dziennikarze i niektórzy urzędnicy nie uświadamiają sobie rangi tej międzynarodowej imprezy, która odbędzie się w Drohobyczu po raz pierwszy.

Koordinator Dni ze strony Uniwersytetu Drohobyckiego Wira Meniok poinformowała, że program został ostatecznie ustalony. Do uzgodnienia pozostały jedynie szczegóły. Jednocześnie potwierdziła udział w Dniach ambasadora UE na Ukrainie Jana Tombińskiego i jego wykład na otwarcie imprezy.

Wira Meniok podkreśliła również rosnące zainteresowanie Dniami Europy w Drohobyczu. Zaznaczyła, że zgłoszenie na swój udział otrzymała od ambasady Litwy, Niemiec, honorowego konsulatu Austrii we Lwowie. Natomiast przedstawiciel władz miasta Iryna Kusznir dodała, że udział w imprezie ma zamiar wziąć konsul generalny Rumunii w Czerniowcach (Drohobycz podlega

pod ten okręg konsularny) i rozważyła ona możliwość umów partnerskich pomiędzy miastami rumuńskimi i Drohobyczem.

W programie oprócz wystąpienia Jana Tombińskiego odbędą się dyskusje tematyczne pt.: „Prawem i lewem. Konflikty i ich rozwiązywanie na Rusi Czerwonej – w przeszłości i dziś”. Zaprezentowana zostanie międzynarodowa działalność Uniwersytetu Drohobyckiego i jarmark miast partnerskich. Oprócz tego odbędą się ciekawe spotkania, prelekcje, imprezy artystyczne, o których organizatorzy zawiadomią po ostatecznym sprecyzowaniu programu.

Dni Europy w Drohobyczu zakończą się koncertem na Rynku, którego główną atrakcją będzie występ zespołu „Taraka” z Polski. Zespół zgodził się udostępnić swój sprzęt nagłaśniający na cały koncert, który odbędzie się wieczorem 6 czerwca.

Kolejne spotkanie organizatorów przewidziane jest na 12 maja. W spotkaniu weźmie udział konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd. Natomiast 15 maja w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie planowana jest konferencja prasowa dotycząca imprezy.

KG

II Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Żytomierzu

95. rocznica militarne go Sojuszu Polsko-Ukraińskiego, geopolityczna wizja Piłsudskiego, koncepcja Międzymorza w refleksjach myślicieli politycznych – te tematy stały się przedmiotem dyskusji naukowców z Polski i Ukrainy w Żytomierskim Uniwersytecie Państwowym im. Iwana Franki.



W dniu 24 kwietnia 2015 r. w Żytomierzu odbyła się kolejna Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Polska-Ukraina: wspólne drogi do wolności” z cyklu długoterminowego projektu Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie pod tytułem „Historia jednoczy narody”. W konferencji uczestniczyli profesorem i naukowcy z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Lublina, Kijo-

wa, Charkowa, Odessy, Żytomierza, Winnicy, Równego, Chmielnickiego i Iwano-Frankowska (dawnych Płoskirowa i Stanisławowa), Tarnopola, Mariupola, Czerkas, Czerniowiec, Nieżyna, Kamieńca Podolskiego, Krzywego Rogu oraz prelegenci uchodzący z Symferopola i Ługańska. Przyjechali do Żytomierza naukowcy m.in.: Bohdan Hud i Wiktor Hołubko z Uniwersytetu Lwowskiego, Andrij

Rukkas (Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki) i Maksym Gon (Równieński Państwowy Uniwersytet Humanistyczny).

Uczestnicy i goście konferencji obejrzeli film „Trudne braterstwo” o sojuszu polsko-ukraińskim w 1920 roku, zawartym przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i Atamanu Symona Petlurę, a także o historii wspólnych działań przeciwko bolszewikom. Film był prezentowany przez współscenarzystów – lwowskich profesorów Bohdana Hudia i Wiktora Hołubka. Reżyserem filmu był Jerzy Lubach.

Konferencja została zorganizowana przy wsparciu finansowym kwartalnika „Głos Polonii” i Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Na podstawie materiałów biura prasowego ZSzP, zdjęcia: facultyofhistory.com

Podróże z Grzegorzem Rąkowskim

Wędrował po odległych krajach egzotycznych, ale w swoich opracowaniach powracał zawsze do rodzinnych stron, które zafascynowały go jeszcze w dzieciństwie. Opisał Polskę mniej znaną, a dla tysięcy miłośników dawnych ziem Rzeczypospolitej oraz przewodników i pilotów po wielkim kresowym obszarze stał się prawdziwym guru, bowiem jego książki zawierają niezwykle rzetelne informacje, dokładne opisy, ciekawostki historyczne i przyrodnicze. Liczne wyjazdy na Wileńszczyznę, Polesie, Podole, Ziemię Lwowską i Wołyń zaowocowały artykułami, opowieściami i przewodnikami. Zawodowo, jako biolog (doktor nauk przyrodniczych), zajmuje się obszarami chronionymi i współpracą międzynarodową w zakresie ochrony przyrody w Instytucie Ochrony Środowiska w Warszawie. Jest redaktorem i współredaktorem publikacji o obszarach chronionych w Polsce („Parki krajobrazowe w Polsce”, „Rezerваты przyrody w Polsce”, „Parki narodowe w Polsce”). Z kilkunastu przewodników Grzegorza Rąkowskiego największą chyba popularnością cieszy się dwutomowa „Polska egzotyczna”. Wydana po raz pierwszy w 1994, stała się opracowaniem przełomowym – autor namówił i zachęcił Polaków do zwiedzania mniej znanych zakątków u siebie w kraju. Na swoim koncie Grzegorz Rąkowski ma również przewodniki, które zapewne znane są dobrze czytelnikom Kuriera Galicyjskiego: od wydanego w 2005 roku „Wołyń”, poprzez „Podole” i „Ziemię Lwowską”, „Lwów” aż po dwuczęściowe „Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie”. Drugi tom przewodnika „Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie” opisujący wschodnią część regionu ukazał się w roku 2014.

Z GRZEGORZEM RĄKOWSKIM rozmawiała BEATA KOST

Od wielu lat wydaje Pan przewodniki po różnych zakątkach w Polsce, ale i po dawnych ziemiach Rzeczypospolitej. Czy Pana zainteresowania krajoznawcze i turystyczne mają swoją historię, czy był jakiś moment przełomowy, kiedy stwierdził Pan, że Pana praca zawodowa i zainteresowania skierowane zostaną na te właśnie obszary?

Muszę powiedzieć, że moje zainteresowanie może nie tyle krajoznawstwem ile, powiedzmy, szeroko pojętymi ziemiami wschodnimi, które niegdyś leżały w granicach Polski datuje się już od najmłodsze go dzieciństwa. Jako dziecko – miałem wówczas 4 lata chyba – dostałem od rodziców pięknie ilustrowaną przez Jana Marcina Szancera książkę „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza. Tak bardzo mi się podobała, że nauczyłem się jej praktycznie na pamięć. Jest tam kilkanaście ballad, wszystkie umiałem na pamięć, a przed znajomymi rodziców udawałem, że potrafię je czytać. Ta fascynacja trwała i jak byłem już trochę starszy zainteresowałem się, co to za tereny są opisane u Mickiewicza. Wtedy właśnie dowiedziałem się, że są to ziemie, które nie należą już obecnie do Polski, ale kiedyś były w jej granicach. I od tego czasu, czyli właściwie od szkoły podstawowej zawsze się tymi ziemiami wschodnimi interesowałem.

Czyli żadnych powiązań rodzinnych...

Nie, cała moja rodzina pochodzi z Mazowsza i żadnych powiązań rodzinnych z ziemiami wschodnimi tzw. Kresami nie miałem.

Swego czasu dużo Pan podróżował – Ameryka Południowa, Chiny, Indonezja, Afryka. Ale jednak tereny najbliższe – wschodnia Polska, dawne Kresy zauroczyły Pana na tyle, że poświęcił pan tym ziemiom swoje prace? Nigdy



Grzegorz Rąkowski podpisuje książki na spotkaniu z czytelnikami

nie chciał Pan pisać o tych dalekich egzotycznych krajach?

To proste, moje zainteresowania krajami egzotycznymi wynikają z tego, że z wykształcenia jestem przyrodnikiem. Inne moje zainteresowania poza krajoznawczo-historycznymi to są zainteresowania przyrodnicze i zawsze mnie fascynowała przyroda krajów egzotycznych. No ale, z drugiej strony doszedłem do wniosku, że kraje egzotyczne są już dość dobrze opisane, natomiast te ziemie, które są tuż za naszą wschodnią granicą są w dalszym ciągu bardzo mało znane. Przez wiele lat nawet nie śmiałem marzyć, że tam się w ogóle da pojechać.

A kiedy był tam Pan po raz pierwszy?

Pierwszy raz pojechałem w 1968 roku, kiedy byłem jeszcze w szkole podstawowej. Wygrałem wówczas konkurs wiedzy z okazji 50. rocznicy rewolucji październikowej! (śmiech). I pierwszą nagrodą był właśnie wyjazd do Związku Radzieckiego: kilka dni spędziliśmy w Moskwie, kilka kolejnych w Mińsku. Ale – co najciekawsze – była też wizyta w Nowogródku i nad jeziorem Świtez. Pamiętałem je doskonale z „Ballad i romanów”. Kiedy tam pojechałem i zobaczyłem jezioro Świtez po prostu się zachwyciłem, bo okazało się, że wygląda zupełnie tak, jak sobie wyobrażałem.

Wygląda też tak, jak opisał je w swojej balladzie Mickiewicz.

Pana przewodniki są po prostu imponujące. Dla całej rzeszy turystów, przewodników, pilotów, osób zainteresowanych historią, którzy jeżdżą na dawne ziemie Rzeczypospolitej, stanowią kopalnię wiedzy. Proszę opowiedzieć o pracy nad przewodnikami, w jaki sposób gromadzi Pan materiały, jaką metodologię Pan stosuje?

Muszę powiedzieć, że ja zawsze chciałem pisać przewodniki, takie jakie sam chciałbym czytać. I tego mi brakowało w wielu, a może nawet w większości przewodników, które się ukazują i które są na ogół raczej powierzchowne, skupiają się na atrakcjach setki razy opisanych w różnych miejscach. Brak w nich często jakiegos głębszego podbudowania jeśli chodzi o wiedzę historyczną. Mnie natomiast zawsze interesowały miejsca gdzie mało kto dociera, mało znane, nie opisane. To było coś w rodzaju odkrycia nieznanych ładów – trochę tak to wyglądało. Dlatego w moich przewodnikach staram się zawsze podać dużo informacji. Staram się, opisując określone obszary i obiekty, dotrzeć do największej ilości możliwej informacji korzystając ze źródeł zarówno polskojęzycznych,

jak też obcych. A przede wszystkim staram się opisywać obiekty w których byłem sam. Czyli przygotowując się do przewodnika staram się odwiedzić – no może nie wszystkie – ale większość obiektów, które opisuję. Robię to zazwyczaj pieszo, albo wykorzystując wyjazdy turystyczne z przyjaciółmi. Jest tak, że około 90 % miejsc opisanych w moich przewodnikach stanowią miejsca, które ja sam widziałem, byłem tam sam, robiłem zdjęcia. Mam też taką satysfakcję, że utrwaliłem na łamach książek wiele obiektów, których nikt przede mną nie opisał i nie sfotografował. Z kolei uważam też, że skoro jeżdżę za wschodnią granicę mam też niejako obowiązek dokumentowania tych miejsc. Nie ukrywam, że niektóre z tych obiektów, które odwiedzałem, fotografowałem i opisywałem 20 lat temu dzisiaj już nie istnieją. Tak więc te zdjęcia to też dokumentacja i często jedyny dowód na istnienie tych miejsc.

Opisuje Pan duże obszary. Odległość z Litwy Mickiewiczowskiej do Ziemi Lwowskiej i Tarnopolskiej jest dość spora, kiedy Pana zainteresowania przeniosły się z terenu dawnego Wielkiego Księstwa w kierunku Lwowa i okolic?

Ja myślę, że zawsze się tymi wszystkimi obszarami interesowałem – od kiedy zacząłem jeździć na wschód. Z tym, że rzeczywiście, te pierwsze moje wyjazdy za wschodnią granicę na dawne tereny to były podróże na Litwę i Białoruś. Troszkę później zacząłem jeździć na tereny południowo-wschodnie. Ale to nie jest tak, że ja uważam, że któreś regiony są fajniejsze czy ciekawsze. Każdy z nich ma swoją specyfikę. Jeśli chodzi o Litwę i Białoruś, to tam właśnie przyroda i krajobraz odgrywają bardzo ważną rolę. Może tych zabytków cenniejszych jest tam trochę mniej, ale są z kolei atrakcje przyrodnicze. Z kolei ziemie południowo-wschodnie to ogromna ilość obiektów zabytkowych związanych z historią. No i góry w dodatku! Czyli są to regiony, które się uzupełniają, bo każdy z nich ma trochę inne atrakcje.



Czy na tych ziemiach ma Pan jakieś swoje ulubione miejsce, do którego szczególnie lubi Pan wracać?

Z całą pewnością nie jest to jedno miejsce, jest kilka takich regionów, które szczególnie lubię. Przede wszystkim do takich regionów należy Polesie. Region położony obecnie na pograniczu Białorusi i Ukrainy. To się wiąże nie tylko z moimi zainteresowaniami krajoznawczymi ale i przyrodniczymi. To jest właśnie taka dzika kraina w samym środku Europy, która w dalszym ciągu w dużej mierze taką dziką krainą pozostała. Tam jeżdżę bardzo często. Drugim rejonem są pojezierza litewskie i białoruskie, gdzie są wspaniałe jeziora. Wyjazd na Pojezierze Braśławskie na przykład, to była moja pierwsza taka większa wyprawa kresowa w czasach, kiedy istniał jeszcze Związek Radziecki. To było w 1990 roku. No a jeśli chodzi o południowo-wschodnie Kresy – będzie to jar Dniestru i Karpaty Wschodnie czyli Czarnohora, Gorgany, połoniny i Huculszczyzna.

Ostatnio wydał Pan dwa przewodniki po Czarnohorze i Gorganach, druga część przewodnika to zupełnie świeża rzecz. Z dużą niecierpliwością oczekiwana przez nas wszystkich – Pana czytelników. Te dwie ostatnie książki stanowią takie pokłosie wędrówek po Czarnohorze i Gorganach?

To jest efekt kilkunastu takich moich dłuższych wypraw w Karpaty Wschodnie. W ciągu ostatnich kilku-

nastu lat co roku praktycznie tam bywałem. W tamtych rejonach robiłem różne trasy. Więc wszystkie trasy i miejscowości tam opisane na ogół zobaczyłem, a trasy przeszedłem. Zazwyczaj nie chodzę i nie jeżdżę sam – najczęściej jestem z kilkuosobową grupą przyjaciół, którzy też się fascynują tymi terenami – czy górami, czy Kresami Wschodnimi. I w takiej grupie jeździmy w góry z namiotem. Śpimy w namiocie, rozmawiamy z miejscowymi ludźmi, co też jest fajne, bo można uzyskać dużo ciekawych informacji.

Jest Pan związany z Towarzystwem Karpackim, które w tym roku obchodzi jubileusz 25-lecia?

Jestem członkiem Towarzystwa Karpackiego od kilkunastu lat. Towarzystwo Karpackie składa się z ludzi – na ogół są to turyści – którzy przed laty działali w różnych studenckich klubach turystycznych. Spora grupa założycieli Towarzystwa działała kiedyś w Studenckim Kole Przewodników Beskidzkich w Warszawie, ja działałem w Uniwersyteckim Klubie Turystycznym „Unikat” w Warszawie. A działalność Towarzystwa Karpackiego skupia się na całym obszarze Karpat, aczkolwiek są pewnie regiony, którymi działacze Towarzystwa Karpackiego są bardziej zainteresowani. Do tych regionów należą Bieszczady oraz Beskid Niski w Polsce i oczywiście Karpaty Wschodnie. To są rejony, gdzie najczęściej się jeździ, gdzie odbywają się różne akcje czy organizowane są imprezy. Towarzystwo Karpackie wydaje różnego rodzaju materiały, wydaje pismo (obecnie jest to półrocznik) „Płaj” – almanach, w którym jest bardzo dużo interesujących tekstów dotyczących całych Karpat. No i organizuje przeróżne wycieczki, a także imprezy okolicznościowe. Ostatnio taką dużą imprezą była konferencja upamiętniająca 100. rocznicę walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich, łączyła się z upamiętnieniem, organizacją wystaw, odnawianiem cmentarzy itd. I takich akcji jest bardzo dużo, kilka lat temu to właśnie Towarzystwo Karpackie upamiętniało Stanisława Vincenza w Karpatach Wschodnich. To są główne pola działalności.

Czy praca zawodowa pomaga panu w pisaniu przewodników?

Wszystkie wyjazdy potrzebne mi do opisów w przewodnikach załatwiam w ramach urlopów, niewątpliwie jednak praca zawodowa pomaga mi w tym bardzo. W moich przewodnikach pojawia się poza częścią historyczną czy etnograficzną obszerna część przyrodnicza – co wiąże się z moimi zainteresowaniami zawodowymi. Dzięki temu te moje przewodniki są takim małym kompendium wiedzy na temat regionów, które opisuję i które mnie interesują. Pojawia się w nich historia, przyroda, ludzie, etnografia – to wszystko staram się tam zawsze opisać.



Jest Pan też współautorem koncepcji transgranicznego polsko-ukraińskiego obszaru chronionego na Roztoczu, za ten pomysł został Pan uhonorowany prestiżową Nagrodą Forda przyznaną w dziedzinie ekologii.

Tak, to były lata dziewięćdziesiąte XX wieku. W tej chwili wygląda to tak, że co prawda nie powstał jeden wspólny obszar transgraniczny na Roztoczu, ale po obu stronach – zarówno po stronie polskiej jak i po stronie ukraińskiej – utworzono obszary chronione, które według tego projektu miały wchodzić w skład tego transgranicznego obszaru chronionego. Czyli po stronie polskiej mamy Południoworoztoczański Park Krajobrazowy i kilka innych parków krajobrazowych, Roztoczański Park Narodowy. Natomiast po stronie ukraińskiej mamy również kilka parków krajobrazowych. I chociaż wspólnego obszaru nie ma, ale jego części składowe powstały m.in. dzięki tej koncepcji opracowanej współ-

nie z kolegami z Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie.

Kiedyś podczas spotkania przewodników z Polski usłyszałam od znajomego takie zdanie: „Grzegorz Rąkowski Polska egzotyczna przyczyniła się do zmiany turystycznej świadomości Polaków. Bardziej zainteresowali się miejscami nieznanymi w Polsce. Zaczęli szukać atrakcji nie tylko poza granicami Polski, ale ukierunkowali swoje wyprawy do małych ciekawych miejsc-

wości w kraju”. Czyli w dużej mierze przyczynił się Pan do tego, że polski turysta zainteresował się własnym krajem i jego atrakcjami turystycznymi?

Mam tego świadomość, bo otrzymuję dużo listów od swoich czytelników, wiem jaki jest odzew i jak turyści na to reagują. Osobiście pisząc przewodniki miałem też jakiś swój „podskórny” cel: w czasach kiedy ja byłem na studiach, (czy jeszcze do niedawna) a i dzisiaj wiele osób tak uważa, że taka prawdziwa turystyka, czy turystyka piesza może być tylko w górach. Że właściwie inne tereny w Polsce są zupełnie nieinteresujące dla turysty, bo chodzić można tylko po górach. I muszę powiedzieć, że bardzo dużo satysfakcji sprawiły mi takie listy, które otrzymywałem od czytelników. Pisali w nich, że też tak uważali, aż kiedyś wpadła im w ręce „Polska egzotyczna” i pojechali do tych miejsc w przewodniku opisanych i się zachwycili. To rzeczywiście sprawia mi dużą satysfakcję. A sądząc po odzewie – dużo turystów zaczęło jeździć na tę naszą ścianę wschodnią w granicach Polski i właściwie wiele osób nie zdawało sobie sprawy jak ciekawy pod względem historycznym, przyrodniczym i etnograficznym jest to region. Jest tam niezwykle ciekawy kulturowo obszar – można powiedzieć małe kresy w granicach Polski. Mam tam dużo ulubionych miejsc: np. Suwalszczyzna i Bagna Biebrzańskie – to są moje ulubione miejsca, praktycznie każdego roku tam jestem.

Ostatni przewodnik po Karpatach niedawno trafił do rąk czytelników, a nad czym pracuje Pan teraz?

Teraz – właściwie już go skończyłem – będzie to przewodnik po północnej Bukowinie, obwód czerniowiecki w obecnych granicach Ukrainy. Przewodnik trafi do opracowania redakcyjnego już niebawem i prawdopodobnie w tym roku ukaże się w druku.

Lwowska Ogólnokształcąca Szkoła Średnia nr 24 im. Marii Konopnickiej oraz Fundacja Dziedzictwo Kresowe ogłaszają XXII edycję konkursu „Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży”



Do udziału w konkursie zapraszamy dzieci i młodzież zainteresowaną życiem i twórczością Marii Konopnickiej.

Konkurs przeprowadzany jest w 3 kategoriach obejmujących twórczość Marii Konopnickiej:

1. Recytacja
2. Poezja śpiewana
3. Konkurs Plastyczny

Warunki uczestnictwa w konkursie:

1. Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat włącznie.
2. Osoby zainteresowane udziałem w konkursie powinny wypełnić i przesłać lub dostarczyć na adres Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej w terminie **do 25 maja 2015 roku** formularz Zgłoszenia (dostępny w siedzibach Organizatorów).
3. Uczestnicy konkursu w kategorii „Konkurs Plastyczny” powinni wraz z formularzem Zgłoszenia dostarczyć własną ilustrację do wybranego utworu M. Konopnickiej (technika – dowolna, format A-3).
4. Przesłanie przez uczestnika Zgłoszenia jest równoznaczne z akceptacją Regulaminu Konkursu dostępnego na stronach internetowych Organizatorów.
5. Uczestnik konkursu powinien stawić się w dniu 3 czerwca 2015 roku o godz. 11.00 w siedzibie Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej.

Komisja Konkursowa przyzna I, II oraz III miejsce w każdej kategorii grup wiekowych. Laureaci pierwszych miejsc otrzymają nagrody rzeczowe.

Wszelkie pytania dotyczące konkursu należy kierować do Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. M. Konopnickiej, mieszczącej się we Lwowie przy ul. Konysko 4, tel. 275-43-95.

PATRONAT HONOROWY



Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego



Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt –

„Kurier Galicyjski TV”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

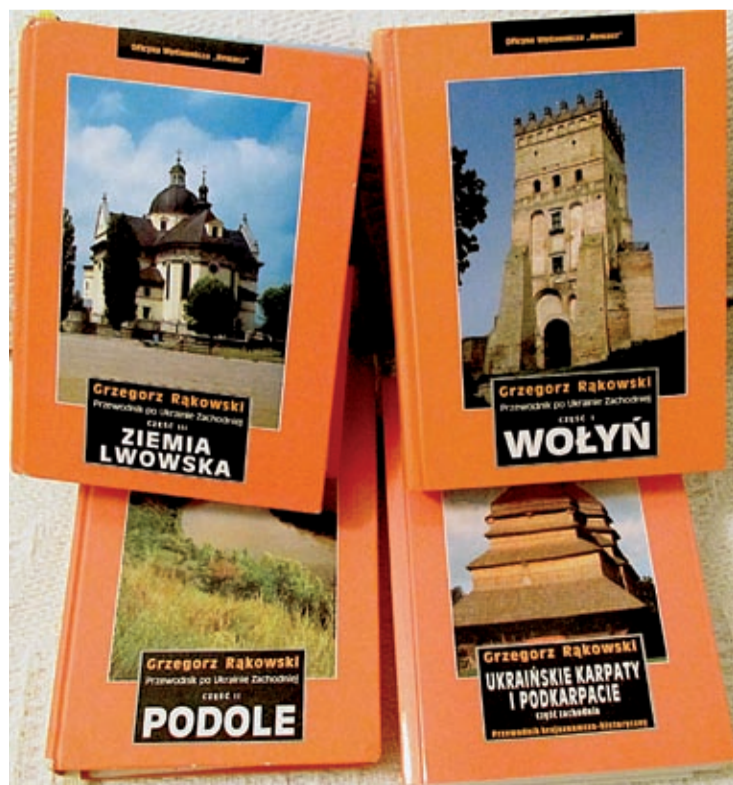
Od 20 lutego prezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”.

A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com



Alfred Schreyer

W historii Drohobycza zapisał się, jako jego wyjątkowy i wybitny mieszkaniec. 25 kwietnia w Warszawie po ciężkiej chorobie zmarł Alfred Schreyer – legenda naszego miasta, wspaniały śpiewak i skrzypek, uczeń słynnego pisarza i malarza Brunona Schulza. Był świadkiem międzywojennej epoki, która odeszła wraz z nim. Był szlachetnym wzorem jej wielojęzycznego i wielokulturowego okresu – tego „złotego wieku” różnych narodów, który zniszczyły reżymy totalitarne.



instytutksiążki.pl

Alfred Schreyer urodził się 8 maja 1922 roku w Drohobyczu, a wczesne dzieciństwo spędził w miejscowości Niegłowice koło Jasła. Od 1932 roku studiował w drohobyckim gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza, gdzie nauczycielką polskiego była narzeczona Brunona Schulza Józefina Szelińska. Z czasem kontynuował naukę w gimnazjum im. Władysława Jagiełły, pracy i rysunku uczył go Bruno Schulz.

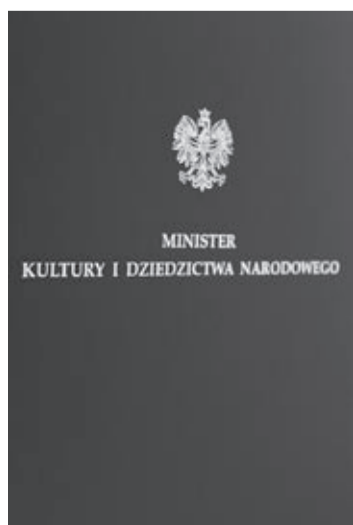
Podczas II wojny światowej stracił wszystkich swoich bliskich. Zamordowali ich naziści. Był więźniem kilku niemieckich obozów zagłady (Płaszowa, Gross-Rosen, Buchenwald, Leipzig). Dziwnym zbiegiem okoliczności przeżył – często opowiadał, że pomogły mu przeżyć umiejętności, które wyniósł z lekcji pracy Schulza.

W 1946 roku Alfred Schreyer powrócił do Drohobycza i – podobnie jak jego nauczyciel Bruno Schulz – nigdy nie miał zamiaru opuszczenia tego miasta, które kochał i doskonale znał jego historię, chociaż życie podsuwało mu inne możliwości. Był wykładowcą w drohobyckim liceum muzycznym im. Wasyła Barwińskiego. W 1991 roku wspólnie z Marią Galas założył polski chór młodzieżowy „Odrodzenie”. Uczył dzieci polskich kolęd, które zaśpiewały w kościele św. Bartłomieja na pierwsze Boże Narodzenie w kościele, zwróconym katolikom Drohobycza.

Jak podkreśliła w swoim liście pożegnalnym minister Kultury i

Dziedzictwa Narodowego RP prof. Małgorzata Omilanowska: „...był On wyjątkową postacią. Był Żydem i Polakiem”. Alfred Schreyer został uhonorowany złotym medalem „Gloria Artis” za zasługi w zachowaniu i krzewieniu polskiej kultury oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Alfred Schreyer wspaniale śpiewał polskie przedwojenne tanga i piosenki patriotyczne, piosenki żydowskie i ukraińskie. Wspólnie ze swymi przyjaciółmi Tadeuszem Jerzym Serwatką i Lwem Łobanowym koncertowali w Drohobyczu, Lwowie, Lublinie, Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Wiedniu i Londynie... W Polsce i w Austrii powstały o nim filmy dokumentalne. Opowiadał w nich o dawnym Drohobyczu i jego mieszkańcach, o profesorach gimnazjum im. Władysława Jagiełły, o przedwojennych drohobyckich



kamienicach. Przyjeżdżali do niego ludzie z całego świata – prawdziwe pielgrzymki. Był gwiazdą Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu.

W jednym, z przedwojennych tang Alfred Schreyer śpiewał: „Nikt za mną nie tęskni...” – to nie tak, bo tęsknić do niego będą w różnych zakątkach świata, tęsknić będą w Polsce, tęsknić będą w Drohobyczu – mieście, które pożegnało swoją legendę.

Pogrzeb Alfreda Schrayera odbył się w Drohobyczu 1 maja 2015 roku w Synagodze Chóralnej. Ta wielka żydowska świątynia od czasów międzywojennych nie widziała takiej ilości ludzi. Urzędnicy i artyści, wielkie grono miłośników jego talentu z Polski, liczni mieszkańcy miasta – Ukraińcy, Polacy, Żydzi. Pożegnano Alfreda Schrayera, jako prawdziwego Artystę – rzęsiстыми brawami, a nad jego trumną po raz ostatni zabrzmiały melodie, które śpiewał.

Pochowano Alfreda Schrayera koło jego żony na cmentarzu przy ul. 22 stycznia.

Na zawsze pozostanie w historii Drohobycza jako wyjątkowy i wybitny jego mieszkaniec.

WIRA MENIOK

docent katedry literatury światowej i sławistyki, kierownik Polonistycznego naukowo-informacyjnego centrum im. Igora Meńka Uniwersytetu Drohobyckiego

Z bólem dowiedziałem się o śmierci ostatniego z Mohikanów – wybitnego mieszkańca Drohobycza Alfreda Schrayera, wspaniałego Człowieka

Jestem szczęśliwy, że podczas pobytu w Drohobyczu w 2011 roku udało mi się zrobić z nim wywiad, w którym opowiedział o Marszu Śmierci, Brunonie Schulzu, o moim ojcu.

Dzwoniłem do niego przed dwoma miesiącami. Jak zawsze głos miał rzeński, optymistyczny. I oto smutna wiadomość. Pograżony w smutku razem z moimi przyjaciółmi z Drohobycza.

Dmytro Abowski,
San Francisco

Zaskoczony jestem smutną wiadomością o odejściu do Wieczności Alfreda Schrayera

Gdy prawie przed rokiem jechałem do Drohobycza, to wiedziałem, że chlubą i legendą tego wielokulturowego miasta jest starszy Maestro, śpiewak i skrzypek, uczeń Bruno Schulza, Alfred Schreyer. Słuchałem Jego piosenek, przeglądałem filmy o Nim.

W lipcu 2014 po raz pierwszy trafiłem do Drohobycza. Jakim wielkim wrażeniem i wydarzeniem w moim życiu było spotkanie z Panem Alfredem – wspaniałym rozmówcą, osobą szlachetną i inteligentną, Strażnikiem Pamięci międzywojennego Drohobycza.

Ostatni raz widzieliśmy się nie tak dawno – w warszawskim szpitalu. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że pan Alfred wyzdrowieje.

Dziś, w niewymownym smutku, razem z moimi dziećmi Aleksandrą i Marcinem wyrażam szczere współczucie córce i synowi zmarłego, jego przyjaciółom, znajomym i całej Drohobyczu.

Artur Derlikiewicz
Fundacja „Chrońmy dziedzictwo”, Lublin

I Drohobycz był bardziej szczęśliwy (Pamięci Alfreda Schrayera)

Pana Alfreda można było poznać z daleka. Znał wszystkich i wszyscy znali jego. Był artystą, a bycie artystą w Drohobyczu wiele znaczy. To, o wiele więcej, niż być artystą we Lwowie. Tak myślimy. Być miejscowym artystą jest trudniej. Oto – paradoks Drohobycza.

Takich paradoksów w Drohobyczu jest pełno na każdym kroku.

Widzieliśmy, że Pan Alfred mieszka na tej samej ulicy co my, to dodało nam weny.

Idziesz ulicą do Filharmonii, a z naprzeciwka podąża Pan Alfred. Zadbany, w garniturze, ostry wzrok. Zawsze był w dobrej formie, więc wydawało się nam, że będzie z nami przez wiele pokoleń. Zapomnieliśmy ile miał lat i ile przeżył – zawsze był uśmiechnięty i otwarty, chętny do rozmowy.

Przeżył tragedię XX wieku – Holocaust, w naszym niewielkim mieście utrzymywał Wielką Pamięć, był ostatnim z międzywojennych Żydów Drohobycza. Wraz z nim odeszła cała epoka, której był Świadkiem, Narratorem i Strażnikiem.

Pana Alfreda zapamiętamy uśmiechniętego i pełnego życia. Miał swoje ulubione zajęcia i był szczęśliwy w Drohobyczu. I Drohobycz był odrobinę bardziej szczęśliwy dzięki niemu.

Teatr „Alter”



jewisifestiwal.pl

Drohobycz pograżył się w smutku, miasto na zawsze opuścił ALFRED SCHREYER

Odszedł do wieczności znany i szanowany nie tylko w swej małej ojczyźnie Drohobyczanin Alfred Schreyer.

Więzień trzech niemieckich obozów koncentracyjnych.

Uczeń Brunona Schulza. Był legendą za życia.

Pan Alfred nie dożył 13 dni do swoich kolejnych urodzin.

A już przygotowaliśmy się do uczczenia 93-lecia

Strażnika Pamięci.

Zmarł w Warszawie, gdzie 5 lutego zrobiono mu operację...

Trwała rehabilitacja i oczekiwał powrotu do domu,

tak tęsknił do swego rodzinnego miasta i jego mieszkańców.

Tak pragnął powrócić... Jednak los zdecydował inaczej...

Zmarł, a wraz z nim odeszła cała epoka...

Błogosławioną niechaj będzie pamięć o Tobie,

Alfredzie Schrayerze!

Zichrono Le Bracha.

Leonid Golberg

Pogrzeb zjednoczył Drohobycz

1 maja Drohobycz odprowadził do Wieczności swego wybitnego mieszkańca, prawdziwą legendę – Alfreda Schreyera. O pogrzebie unikalnym, ekumenicznym i w pełni żydowskim w mieście mówi się do dziś.



**LEONID GOLBERG
ROMAN OSZCZYPOK,
GRZEGORZ JÓZEF CZUK**
tekst
LEONID GOLBERG
zdjęcia

Na swoim pogrzebie uczynił to, co czynił za życia – poєднаł ludzi, połączył miasto. Przez całe życie przekładał mosty pomiędzy narodami i kulturami.

Ceremonia odbywała się w synagodze po raz pierwszy otwartej po częściowej rekonstrukcji. Hołd zmarłemu Mistrzowi złożyli nie tylko przedstawiciele społeczności żydowskiej. W ostatnią podróż wyruszył Pan Alfred z wielkiej Synagogi Chóralnej – znał ją od dziecka, był tu z ojcem. Współcześnie śpiewał tu kilkakrotnie i był tu fotografowany do filmów o Drohobyczu i o sobie.

Świętej pamięci Alfreda Schreyera żegnali przewodniczący społeczności żydowskiej miasta Josif Karpin i lwowski rabin Mordechaj Bold. Nad trumną szczere i ciepłe słowa wypowiedział konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, bonifater o. Bruno z warszawskiego „Caritasu”. Obecni byli również rektor Uniwersytetu Drohobyckiego prof. Nadija Skotna, dyrektor liceum muzycznego im. Barwińskiego Mykoła Łastowiecki, p.o. burmistrza

Taras Metyk, pracownicy żydowskiej fundacji „Chased”. Nad grobem zmarłego przemawiali prezes społeczności żydowskiej Josif Karpin i księża z kościoła św. Bartłomieja Mirosław Lech i Jerzy Radkowski. Dyrektor Polskiego Instytutu Książki Grzegorz Gauden odczytał list ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Małgorzaty Omilanowskiej. Popularne żydowskie melodie dla swego przyjaciela wykonali muzycy Tadeusz Serwatko i Lew Łobanow.

Już po pogrzebie w „Lokalu na Pańskiej” pamięć Alfreda Schreyera uczczono przeglądem filmu Małgorzaty Sady z Warszawy, a wspomnieniami o nim dzielili się mieszkańcy miasta.

Dobiegło końca ziemskie życie Alfreda Schreyera. Nie zdobył należytego uznania w mieście (nie został honorowym obywatelem Drohobycza) ani na Ukrainie, do rozwoju której tak się przyczyniał. Może teraz prowadzi nieśpieszną rozmowę ze swoim nauczycielem Brunonem Schulzem, pamięć o którym przekazywał przez całe życie. Dołączył do swej żony Ludmiły, która odeszła przed 13 laty też w kwietniu.

Cześć Twej pamięci, drogi nasz Panie Alfredzie, i wielkie dzięki za to co robiłeś dla nas, dla miasta, dla świata.



Kochanemu Panu Alfredowi Schreyerowi na pożegnanie...

*Nikt za mną nie tęskni
I nie śni o mnie,
Nikt za mną nie tęskni
Nie przyjdzie do mnie...*

Tak śpiewał Alfred Schreyer... To słowa z jednego z przedwojennych tang, które ten wspaniały skrzypek i śpiewak wykonywał w Drohobyczu, Lwowie, Lublinie, Krakowie, Warszawie, Kazimierzu Dolnym, Wiedniu, Londynie i w wielu innych miejscach na świecie. Często mawiał na scenie: „Teraz zaśpiewam dla Państwa kilka tang retro. Bo i sam już jestem retro...” I był nieustannie wspaniały, z niepowtarzalnym tembrem głosu, wzorzec człowieka o najwyższej klasie kultury i niesamowitej inteligencji. Kochaliśmy go – i w Drohobyczu, i w Lublinie, i w Warszawie, i w całej Europie. Był Europejczykiem. I był Drohobyczaninem – ostatnim uczniem Brunona Schulza żyjącym w rodzinnym mieście tego znanego na całym świecie pisarza i artysty. Był jednym z najwspanialszych obywateli Schulzowskiej prowincji osobiwej – miasta jedyne na świecie...

I opuścił to miasto, opuścił nas wszystkich 25 kwietnia 2015 roku, niedługo przed swymi 93 urodzina. Z Alfredem Schreyerem odeszła cała epoka, której był wiernym świadkiem, odszedł bardzo subtelny i głęboki sens życia człowieka mającego ogromną wolę do życia, posiadającego niesamowitą umiejętność radować się życiem, opowiadać o życiu innym, opowiadać o tym świecie, którego coraz bardziej brak... O Brunonie Schulzu, o Józefinie Szeliń-



skiej, o profesorach Drohobyckiego CK Gimnazjum im. Władysława Jagielly, o drohobyczkich kamienicach i ich dawnych mieszkańcach...

Kochany Panie Alfredzie, będzie nam Pana bardzo brak. Trudno sobie wyobrazić, że nie będzie już Pana pośród nas... Ale nie pozostawi nam Pan, Panie Alfredzie, pustki... Na zawsze w nas pozostanie Pana głos, Pana opowieści, Pana spojrzenie i wspaniały arystokratyczny uśmiech... Zagrają nam jeszcze nieraz Pana przyjaciele z Pańskiego Trio – Tadeusz Serwatko i Lew Łobanow. I być może powrócą do nas śpiewane przez Pana tanga, powróci „Miasteczko Belz”...

Kochany Panie Alfredzie, będzie Pan zawsze z nami – w naszych sercach i w naszej pamięci, w intymnych wspomnieniach każdego z nas... Nie sprawdzą się słowa z tego tanga, bo zawsze będziemy tęsknić za Panem i o Panu śnić... I zawsze będziemy przychodzić, żeby odwiedzić Pana, żeby usłyszeć kolejną niezapomnianą historię, którą nam Pan opowie po polsku, po ukraińsku

lub po niemiecku... Będzie Pan daleko od nas, ale wciąż blisko, wciąż z nami... I spotka się Pan jeszcze – w inny już sposób – z uczestnikami Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, Pana duch zawsze będzie razem z nami podczas modlitwy 19 listopada w intencji Pańskiego Nauczyciela rysunku i robót ręcznych...

Smutek ogarnia niewypowiedziany i splotający się w sercu, widzialny i niewidzialny, bo – jak śpiewał Pan, Panie Alfredzie – w innym tangu:

*To tak jak gdyby ktoś najdroższy
nagle odszedł
I zabrał radość, uśmiech,
a zostawił łzy.
Dlatego żal mi lata, i ludzi żal
i nieba,
Po którym płyną smutne jesienne
mgły...*

Dzisiaj niebem Drohobycza płyną smutne wiosenne mgły... Czekamy na Pana, Kochany Panie Alfredzie, żeby pożegnać się z Panem tu, na ziemi, i żeby wskazał nam Pan inną drogę do siebie... Kochamy Pana i pamiętać będziemy każdego dnia, jaki nam będzie tu dany.

Polonistyczne Centrum
Naukowo-Informacyjne
im. Igora Menioka Uniwersytetu
w Drohobyczu,
Międzynarodowy Festiwal
Brunona Schulza w Drohobyczu,
Stowarzyszenie Festiwal
Brunona Schulza w Lublinie,
Drohobycz, 29 kwietnia 2015 r.

ODESZŁY OD NAS



Romana Machowska

Nie tak dawno zamieszczałyśmy kondolencje po śmierci pana dr Zdzisława Machowskiego. I oto znowu smutna wiadomość: w dwa miesiące później odeszła Pani Romana Machowska, z domu Link, rodem z Przemyślan koło Lwowa. Po wojnie znalazła się w Krakowie i tu, na AGH ukończyła geodezję (z doktoratem) – idąc w ślady swego ojca, przed wojną geodety w Przemyślanach.

Poza pracą zawodową na uczelniach w Krakowie, Pani Roma dość wcześnie włączyła się do aktywnej działalności w Krakowskim Oddziale Towarzystwa Miłośników Lwowa i

KPW, a zarazem w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. We wczesnym okresie, od 1998 r. szczególnie intensywnie oddawała się pomocy dla Rodaków za jałtańskim kordonem – czy to w ramach transportów z żywnością i odzieżą, książkami dla młodzieży itd., czy rozwoząc zapomogi pieniężne, dla osób starych i chorych w wielu miejscowościach Małopolski Wschodniej. Pani Roma kilkakrotnie pisała na łamach „Cracovia-Leopolis”, przedstawiając też historię rodziny, z której pochodziła (CL 1 i 2/11).

Po Pani Romie Machowskiej zostanie serdeczna pamięć po obu stronach kordonu.

Barbara Czałczyńska

Z prawdziwym smutkiem zwiadamiamy o odejściu po latach cierpienia śp. Barbary Czałczyńskiej, pisarki, tłumaczki, działaczki katolickiej. Urodziła się we Lwowie w 1929 r., a po II wojnie ukończyła studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jako prozaiż debiutowała w 1947 r., publikowała w czasopiśmie kulturalnych. W latach 1965-1980 wydała tomy opowiadań: *Pierwszy zakręt*,



Wielka cisza, Rozmowy z babką; powieści: Próba życia, Magdalena, Przesilenie wiosenne; przekłady w edycjach książkowych, wykorzystywane również w audycjach radiowych.

Była członkiem PEN-Clubu i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz kolejno wiceprezesem i prezesem Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie, a także członkiem Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów PW oraz Redakcji „Cracovia-Leopolis”. Napisała dla nas kilkadziesiąt wstępnych felietonów, które obecnie wydajemy.

Zmarła 14 marca 2015 r. Żegnamy Drogą Basię.

Czarodziejskie noce wśród książek

Po raz czwarty Konsulat Generalny RP we Lwowie wraz z Miejską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu i Lwowską Obwodową Biblioteką dla Dzieci zorganizowali dla najmłodszych „Noc w bibliotece”, spotkanie odbyło się w nocy z 8 na 9 maja. Kolejna nocna impreza wśród książek odbyła się w nocy z 9 na 10 maja w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) – „Noc w bibliotece” w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zorganizowano po raz drugi.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ALEKSY KOKOREW,
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

Do udziału w imprezie zgłosiło się ok. 40 dzieci w wieku od 9 do 13 lat z polskich szkół nr. 10 i 24 we Lwowie, polskiej szkoły nr. 3 w Mościskach i polskiej szkoły w Strzelczyskach. O godz. 19:00 rozpoczęła się niezapomniana czarodziejska noc.

- Książka jest najlepszym sposobem, żeby obudzić w dziecku zainteresowanie światem i zachęcić go do wejścia w głąb siebie i rozwijania się. Chcemy pokazać, że czytanie może być przygodą, początkiem fajnego etapu w życiu, może rozwijać w nich pasję poznawczą, żeby chcieli dowiadywać się czegoś więcej o świecie – powiedział Jacek Żur, konsul RP we Lwowie.

- Jest to zabawa, której istotą jest kontakt z polską książką, polskimi autorami, a także fakt obcowania i poznania się dzieci między sobą – zaznaczył Andrzej Ociepa, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

- Bardzo się cieszymy, że mamy możliwość współorganizowania takiego projektu dla dzieci polskiego pochodzenia, bo one powinny zachowywać swój język, swoją kulturę. Dlatego robimy imprezy dla polskich dzieci, współpracujemy ze szkołami polskimi we Lwowie, gromadzimy książki w języku polskim i staramy się pomagać Polakom we Lwowie. Mam nadzieję, że w następnym roku wspólnie zorganizujemy kolejną noc w bibliotece – powiedziała Łarysa Ługowa, dyrektor Lwowskiej Obwodowej Biblioteki dla Dzieci.

Wielką frajdą dla dzieci był udział w zabawie prowadzonej przez tak znane postacie, jak Anna Czerwińska-Rydel, Barbara Kosmowska i Roksana Jędrzejewska-Wróbel. Autorki wielu znanych książek dla dzieci i laureatki nagród literackich poprowadziły wieczorne warsztaty. Dzieci podzielono na trzy grupy: teatralną, plastyczną i taneczną.

Dzieciaki Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel czytały fragmenty książek, rozmawiały o uczuciach, potem rysowały i wycinały maski przedstawiające paletę uczuć. „Wymyśliłam taki temat warsztatu, który jest związany z moimi książkami i uczuciami, bo wszystkie książki to są historie uczuć. Rozmawiamy z dziećmi o uczuciach, zastanawiamy się co czuli bohaterowie tekstów, co my czujemy, jak te uczucia wyglądają, jaki mają kształt, kolor, dźwięk i jak sobie z nimi radzić” – powiedziała Roksana Jędrzejewska-Wróbel, autorka książek dla dzieci i młodzieży.



Grupa Barbary Kosmowskiej pisała scenariusz i pokazywała scenkę teatralną. „Do biblioteki przyszły bardzo utalentowane dzieci. Wspólnie próbujemy napisać zaskakującą scenę teatralną, z której będzie wynikało, że w bibliotece dzieją się dziwne i nieprawdopodobne rzeczy” – mówiła pisarka Barbara Kosmowska.

Dzieci Anny Czerwińskiej-Rydel oprócz tego, że czytały, rysowały, kolorowały, śpiewały i tańczyły, również próbowały znaleźć odpowiedź na pytanie jaka jest droga do gwiazd. „Jest wiele dróg do gwiazd i te różne drogi chcemy przedstawić i wspólnie zdecydujemy, która z nich jest najlepsza” – opowiadała Anna Czerwińska-Rydel, autorka książek dla dzieci i młodzieży o tematyce muzycznej, historycznej, społecznej, biograficznej.

Po udanych prezentacjach na uczestników imprezy czekała pyszna pizza i napoje. Następnie wszystkie dzieciaki rozścieliły karimaty oraz śpiwory i obejrzały film. Około północy wszystkie smacznie zasnęły.

Wczesnym rankiem organizatorzy z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wręczyli dzieciom pamiątkowe dyplomy, zestawy książek i upominków. Z fajnymi wspomnieniami o magicznej nocy w bibliotece dzieci wróciły do swoich domów.

Natomiast w nocy z 9 na 10 maja po raz drugi „Noc w bibliotece” odbyła się w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Dzieci mile spędziły czas w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

- Przywozimy polskich pisarzy aby spotkali się z dziećmi i bawili się z nimi. I żeby dzieci poprzez kontakt z pisarzem mogły sięgnąć po książkę, po książkę w języku polskim, żeby zapamiętały, że literatura jest ważna dla rozwoju, wzbogacenia i posługiwania się językiem polskim – powiedziała Jolanta Grzelczyk z Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

„Noc w bibliotece” w Stanisławowie zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie, przy współpracy Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

Witkacy jest – Witkacego nie ma

Senat RP ogłosił 2015 rokiem Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego). W tym roku przypada 130. rocznica urodzin wybitnego polskiego pisarza, malarza, Filozofa, dramaturga, jednego z najbardziej oryginalnych polskich twórców. Na festiwalu V Polska Wiosna Teatralna we Lwowie Teatr-studio „Harmyder” z Łucka przedstawił eksperymentalne dzieło „Witkacy jest/Witkacego nie ma” – oparte na życiu i twórczości artysty.



ANNA GORDIJEWSKA
tekst
ALEKSY KOKOREW
zdjęcia

„Myślę, że udało nam się przybliżyć do Witkacego, chociaż wiadomo, że jest bardzo złożonym autorem” – powiedziała w rozmowie z Kurierem reżyser spektaklu Rusłana Porycka. „Na początku nie wiedzieliśmy, czy będziemy mogli zrealizować cokolwiek na scenie. Najpierw udaliśmy się do miejscowości Wielkie Jeziora w obwodzie rówieńskim, gdzie popełnił samobójstwo Witkacy. Tam rozmawialiśmy z mieszkańcami wsi. W tym miejscu chcieliśmy zrozumieć mit, który krąży wokół Witkiewicza. Ten spektakl jest raczej kolażem, kompilacją, powstała w wywiadów, z utworów pisarza, ze wspomnień o nim” – dodała szefowa teatru „Harmyder”.

Jak zaznaczyła autorka scenariusza, jej funkcja była dosyć skromna, polegająca na połączeniu tekstów powstałych wcześniej, narysowaniu widzowi portretu Witkacego, po to, żeby artysta mógł dalej prowokować, a spektakl był tylko bodźcem dla głębszego poznania twórcy.

Rusłana Porycka wyznała, że grupa, z którą pojechała do Jezior, rozminęła się z osobami, znającymi osobiście Witkacego. „Ale pamięć o nim tam pozostała. Ci ludzie często błędzili w swoich wspomnieniach, nie wiedząc, tak naprawdę, co jest prawdą, a co mistyfikacją. Dokładnie tak, jak było w życiu Witkacego – jedni uważają, że się powiesił, inni, że przeciął sobie żyły, ktoś mówił, że przyjechał z żoną, ktoś, że z kochanką, a jeszcze inni opowiadają, że był pisarzem lub po prostu polskim paniczem” – dodała. W Jeziorach rośnie dąb, na którym jest tablica z datą urodzenia i śmierci pisarza. W miejscu gdzie zmarł, miłośnicy jego twórczości nadal zostawiają kwiaty,

przyjeżdżają turyści. Witkacy jest patronem tamtejszej szkoły, gdzie znajduje się izba pamięci.

Ewa Ziółkowska wiceprezes „Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie” w rozmowie z Kurierem Galicyjskim, zaznaczyła, że młodzi aktorzy z Łucka przedstawili bardzo ciekawą propozycję teatralną, nawiązującą do dramatycznych momentów z życia Witkacego – jego tajemniczej śmierci w 1939 roku – najprawdopodob-



Rusłana Porycka – reżyser spektaklu



Ewa Ziółkowska – wiceprezes „Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie”

niej samobójczej, która była wynikiem agresji sowieckiej na Polskę. „Wiadomo, że wybuch przewrotu bolszewickiego przeżył w Piotrogradzie, więc doskonale wiedział, czym jest władza sowiecka i czym to Polsce może grozić i to już było ponad jego siły. Te wszystkie doświadczenia rewolucyjne, walki z bolszewizmem wpłynęły na jego twórczość” – powiedziała.

Pielgrzymka osób konsekrowanych do Berdyczowa

Narodowa pielgrzymka osób konsekrowanych z okazji Roku Życia Konsekrowanego odbyła się w berdyczowskim Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej. Do Berdyczowskiej Madonny przybyli dostojnicy władz kościelnych z Ukrainy na czele z nuncjuszem apostolskim abp. Thomasem Gullicksonem, metropolitą lwowskim abp. Mieczysławem Mokrzyckim, abp. diecezji kijowsko-żytomierskiej Piotrem Malczukiem oraz biskupi i przedstawiciele męskich i żeńskich zakonów z całego kraju.



Nuncjusz apostolski, abp Thomas Gullickson

JERZY SOKALSKI „Polskie Radio Berdyczów”

Zwracając się do osób konsekrowanych nuncjusz Thomas Gullickson podkreślił: „Jesteście potrzebni Kościołowi. Waszej służby potrzebuje Chrystus”. W swoim przemówieniu rozważał kwestie, czego Bóg pragnie dla Ukrainy oraz roli Kościoła katolickiego, osób konsekrowanych w Bożym planie dla nas.

Centralnym punktem pielgrzymki była uroczysta msza święta pod przewodnictwem metropolity abpa Mieczysława Mokrzyckiego. Podczas homilii przypomniał on motto roku osób konsekrowanych, które jest oparte na trzech postulatach: „ewangelia”, „proroctwo” i „nadzieja”.

W czasie mszy zakonnicy odnowili swoje śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Został odczytany też akt oddania wszystkich obecnych i całej Ukrainy pod opiekę Matki Bożej Berdyczowskiej.

Następną częścią pielgrzymki była dyskusja panelowa z udziałem nuncjusza apostolskiego oraz przed-

stawiciele episkopatu Ukrainy, którą prowadził biskup diecezji łuckiej Witalij Skomarowski. Zastanawiano się nad szczególną misją osób konsekrowanych na Ukrainie, przeżywającej trudny okres wojny. Abp diecezji kijowsko-żytomierskiej Piotr Malczuk przedstawił heroiczną sylwetkę o. Martyniana Wojciecha Darzyckiego prześladowanego przez reżim radziecki. Nawet w łagrach stalinowskich nie wyparł się wiary katolickiej, a dziś nazywany jest jednym z filarów Kościoła katolickiego na Ukrainie, dzięki któremu zostało tu odrodzone życie franciszkańskie.

Nuncjusz apostolski, abp Thomas Gullickson dla „Polskiego Radia Berdyczów”:

Jaki jest główny temat dzisiejszej konferencji?

Chciałem przekazać osobom konsekrowanym taką refleksję, która bazowała na liście Ojca świętego do osób konsekrowanych, ale była skoncentrowana na obecnej sytuacji na Ukrainie.

Jakie są wyzwania i problemy stojące przed Ko-

ściołem katolickim na Ukrainie?

Przede wszystkim podstawowe wyzwanie dla Kościoła katolickiego dzisiaj na Ukrainie – zewnętrzna agresja rosyjska. Następnie trudności ekonomiczne, które mają też wpływ na wzrost ekonomiczny, materialny Kościoła na Ukrainie.

Czy państwo ukraińskie, nowa władza już oddały dług kościołowi w postaci wszystkich obiektów sakralnych, w tym w Berdyczowie (cały zespół klasztorny), we Lwowie, Kijowie itd.

Myślę, że biskupi, duszpastorze Kościoła na Ukrainie z cierpliwością pracują nad tym, aby systematycznie zachęcać władze ukraińskie, poczynając od tych najwyższych, czyli Rady Najwyższej, rządu do władzy lokalnej, aby Kościół uznany był za osobę prawną, co za tym idzie – uznanie wszystkich praw.

My, katolicy-Polacy, mieszkający na Ukrainie prosimy o szersze wprowadzenie języka polskiego do liturgii kościoła. Nawet w czasach radzieckich język polski zachował się w kościele. Obecnie w większości kościołów rzymskokatolickich Ukrainy mamy faktycznie jedną poranną mszę polską, a to jest bardzo mało.

Dziękuję za informację. **Potrzebujemy wsparcia Ekscelencji w tej potrzebie.**

Ta kwestia należy do programów pastoralnych biskupów łacińskich. Zależy to od rozpoznania potrzeb ze strony Konferencji Episkopatu, a także poszczególnych biskupów i konkretnych wspólnot wiernych.

Ekscelencjo, jesteśmy w potrzebie!

(Uśmiecha się). Mam już wystarczająco kłopotów z opanowaniem języka ukraińskiego. To znaczy, że teraz musiałbym jeszcze opanować polski, węgierski i rosyjski?

Wypowiedź nuncjusza apostolskiego na Ukrainie Thomasa Gullicksona dla Polskiego Radia Berdyczów z jednej strony pokazuje, że problem udziału języka polskiego w liturgii nadal dotyczy również Ukrainy Centralnej, z drugiej – stosunek dostojników wobec tego, z czym zmagają się wierni. Jak widać, na całej Ukrainie wiernym katolikom narodowości polskiej odmawiana jest możliwość szerszego uczestnictwa w liturgii sprawowanej w języku polskim. Najsmutniejsze, że odmawiana jest przez samych księży (red. Beata Kost).

Warsztaty dziennikarsko-medialne „Młoda Redakcja”

W dniach 14-19 kwietnia br. młodzi dziennikarze z Polski i Ukrainy wzięli udział w warsztatach dziennikarsko-medialnych „Młoda Redakcja 2015”, które odbywały się w Nasutowie koło Lublina. Organizatorami warsztatów jest Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej i Europejski Dom Spotkań – Fundacja Nowy Staw.



EUGENIUSZ SAŁO tekst Archiwum Europejski Dom Spotkań – Fundacja Nowy Staw zdjęcie

- Młoda Redakcja – to pomysł Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Polega on na przyciągnięciu młodych dziennikarzy, wyszkoleniu ich, aby potem pisali relacje z projektów organizowanych przez fundację. My natomiast, jako Fundacja Nowy Staw, od lat współpracujemy z FWPN. I mamy doświadczenie w organizacji szkoleń dziennikarsko-medialnych. Zostało ono otwarte na Ukrainę, bo zależy nam na współpracy z naszym wschodnim sąsiadem, na nawiązywaniu kontaktów i relacji międzyludzkich. – powiedział Michał Wójcik, prezes Europejskiego Domu Spotkań Fundacji Nowy Staw.

Osiemnaście młodych dziennikarzy podzielono na trzy grupy (foto, radio i wideo). W programie zajęć poszczególnych grup poruszono część teoretyczną i praktyczną, gdzie pod okiem doświadczonych trenerów szkolili swoje umiejętności dziennikarskie. Wojciech Jargilo, kierownik działu foto Kuriera Lubelskiego na przykładach swoich zdjęć uczył pod-

staw kompozycji obrazu. Magdalena Grydniewska z Polskiego Radia Lublin pokazywała jak robić reportaże radiowe. Natomiast Dorota Nowakowska, producentka filmów i programów telewizyjnych uczyła pracy z kamerą, pisanie scenariuszy oraz podstaw montażu.

„Warsztaty w Nasutowie były dla mnie nie tylko okazją do podzielenia się moją wiedzą i doświadczeniem z grupą początkujących polskich i ukraińskich dziennikarzy, ale również wyjątkowym spotkaniem. Korespondentka wojenna, dziennikarz nagrodzonej gazety ukraińskiej, studentka dziennikarstwa – to tylko niektórzy z uczestników – młodzi ludzie, ciekawi świata i rządni wiedzy – powiedziała Dorota Nowakowska, trenerka grupy wideo, dodając. – Każdy z uczestników miał okazję na konstruowanie treści przekazu, pracę z kamerą i mikrofonem, a także czynny udział w etapie postprodukcji, a więc montażu, udźwiękowienia i edycji gotowego materiału. W wyniku naszej pracy powstały dwa materiały, które można zobaczyć na stronach Fundacji Nowy Staw”.

Na zakończenie warsztatów każda grupa przedstawiła reportaż fotograficzny, radiowy bądź telewizyjny.

KG

CKPiDE w Iwano-Frankiwsku zaprasza dzieci

Zapraszamy do CKPiDE w Iwano-Frankiwsku na spotkania pt. „Historia dla najmłodszych”, organizowane dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat.

Spotkania będą odbywać się cyklicznie w soboty o godz. 12:00. Projekt „Historia dla najmłodszych” ma na celu przybliżyć dzieciom historię Polski od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Kurs jest w pełni bezpłatny, prowadzony będzie w języku polskim oraz będzie trwał w zależności od potrzeb dzieci.

Szczegółowa informacja oraz zapisy: ul. Strzelców Siczowych 56; tel: +38 034 272 57 47 e-mail: ckpide.eu@gmail.com z dopiskiem Jarosław Krasnodębski.

Serdecznie zapraszamy!



XVIII Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu

W ubiegły weekend w samym sercu stolicy Wielkopolski cieszyliśmy się z sukcesu XVIII Dni Lwowa i Kresów organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Poznaniu.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

„Dni Lwowa to mozaika różnych imprez poczynając od koncertu inauguracyjnego, na którym zawsze wręczamy honorowe wyróżnienie „Semper Fidelis” dla jednej osoby, która jest oddana i poświęca się Kresom – powiedział promotor wszystkich inicjatyw Towarzystwa Stanisław Łukasiewicz. – Natomiast pozostałe elementy, to przede wszystkim są wykłady, wystawa, Piknik Lwowski oraz Salon Lwowski. Wszystko jest uzupełniane naszymi wydawnictwami, plakatami, biuletynem specjalnie wydany na tę okoliczność, folderami. Chodzi o to, żeby ta wiedza o Kresach jak najszerszej była propagowana na terenie Wielkopolski, wśród mieszkańców Poznania i nie tylko. Na pierwszych Dniach Lwowa Lwowianie przynieśli na wystawę wszystko to, co zdołali tu przywieźć. Wszystkie pamiątki, dyplomy, świadectwa, jakiś elementy gospodarstwa domowego, urządzenia techniczne – to wszystko się znalazło na wystawie. Z każdym rokiem to się rozszerzało, dochodziły nowe elementy. Wydawaliśmy także specjalne wydawnictwa jak „Humor na Kresach”, „Sport na Kresach”, „Lekarze i naukowcy na Kresach”. Takie wydawnictwa cieszą się dużą popularnością, z innych Oddziałów ludzie do nas dzwonią, chcą je mieć”.

Inauguracja XVIII Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu odbyła się 9 maja w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich. Życzenia Kresowiakom złożyli przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Ganowicz i zastępca prezydenta miasta Agnieszka Pachciarz.



Zbigniew Chrzanowski (od lewej), Bożena Łączkowska, Stanisław Łukasiewicz

Tegorocznym laureatem wyróżnienia „Semper Fidelis” został Zbigniew Chrzanowski, dyrektor Teatru Polskiego ze Lwowa. Otrzymał statuetkę Lwa. Stanisław Łukasiewicz wyjaśnia, że pomysł wyróżnienia organizatorzy przedsięwzięcia przejęli od Wilnian: „Co roku wyróżniają Żurawiną swoich działaczy. Lew jest symbolem naszego miasta. Pod tym względem może nawet jesteśmy lepsi od Wilniaków, bo Lew symbolizuje walkę, potęgę. Statuetkę zaprojektował artysta-rzeźbiarz Jarosław Lebiec, który przyjechał ze Lwowa, skończył tu studia, tu się ożenił i pozostał”. Pierwszą statuetkę w 2007 roku wręczono ministrowi Andrzejowi Przewoźnikowi.

„Jestem wzruszony i zaszczycony nagrodą, otrzymując ją w mieście sławnym, ważnym dla kultury, dla nauki polskiej, w mieście, które również przechowuje tradycje miasta

Lwowa – dziękował Zbigniew Chrzanowski. – Jest to nagroda dla moich kolegów, z którymi ten teatr tworzę. Sam bym tego na pewno nie potrafił zrobić. Cieszę się, że robię teatr z ludźmi młodymi czyli z nadzieją, że będą kontynuować to nasze skromne dzieło”.

Następnego dnia w Salonie Lwowskim, na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego odbyło się spotkanie z Polskim Teatrem ze Lwowa, aktor Wiktor Łafarowicz zmierzył się z dziełem Aleksandra Fredry „Trzy po trzy” w reżyserii Zbigniewa Chrzanowskiego.

Stanisław Łukasiewicz wyjaśnił także, że każde Dni Lwowa w Poznaniu mają swój temat. W tym roku tematem była wielokulturowość Kresów. Mozaikę narodowościową utracionej małej ojczyzny przypomnieli pieśni polskie, żydowskie, rosyjskie w wykonaniu Agaty Kubali, laureatki ubiegłorocznego „Konkursu Piosenki Żydowskiej” w Poznaniu. Z krainy gór między Prutem i Czeremoszem przyjechali rdzenni muzykanci huculscy – Kapela „Huculi Mikołaja Iliuka” z Werchowyny (dawniej Żabie). Prawie jak na wysokiej poloninie na Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich zabrzmiały trembita, skrzypce, cymbały, fujarka, bęben oraz inne instrumenty ludowe Huculów.

W niedzielę, 10 maja w Farze Poznańskiej – bazylice kolegiackiej została odprawiona msza św. w intencji Kresowian. Stąd przeniesiśmy się na Stary Rynek, gdzie tradycyjnie odbywa się Piknik Lwowski. I chociaż pogoda w tym dniu popsuła się, wspaniała Orkiestra Dęta z Chłudowa rozgrzewała publiczność. Na straganach można było nabyć książki o Kresach oraz wyroby współczesnych rzemieślników z Karpat Wschodnich. Na scenie ponownie wystąpiła Agata Kubala i kapela huculska. Kresowiaci nie ukrywają, że kiedyś gromadziło się ich na takich imprezach o wiele więcej.

lata. Mam ogromny sentyment do Lwowa. Zawsze, ile razy jestem we Lwowie, chodzę na dawną ulicę Piłsudskiego (teraz Iwana Franki), widzę swój dom, swoje drugie piętro, gdzie mieszkaliśmy”.

Bożena Łączkowska ze smutkiem zaznacza, że z 600 członków Towarzystwa pozostało około stu osób. „Harczerze powiedzieli nam tak: „Bardzo chętnie wam pomagamy we wszystkich akcjach, ale nie chcemy do was wstąpić bo za dużo jest martyrologii. Za dużo macie tych wspomnień”. Ale to jest nasza historia. Oni żadnych związków ze Lwowem nie mają, poza tym, że jeżdżą z nami. Bardzo dużo widzą, zanoszą paczki do tych najbardziej potrzebujących Polaków. Młodzież dużo czasu spędza w internecie, może się zainteresować tymi



Melodie huculskie na Starym Ryнку w Poznaniu

„25 lat temu założyliśmy Towarzystwo z potrzeby serca – mówi Henryk Robak, który pochodzi z Kopyczyniec. – Większość stanowią ludzie z tamtych stron, z Podola, ze Stanisławowskiego, ze Lwowa. Towarzystwo miało 600 członków. Spotykamy się co środę. Teraz jest nas bardzo mało. Najmłodszy człowiek mający po 70 lat. Muszę przyznać, że zainteresowanie młodzieży jest małe, chociaż mamy kolegę, który jest na trzecim roku historii. Jego dziadek pochodził z Czortkowa. Ale co najciekawsze: do Lwowa jeżdżą z nami orleńta-poznaniacy, rdzenni, z dziada-pradziada. Mieliśmy koleżankę, nazywała się Bożena Skierska. Pojechała do Lwowa jeszcze w latach 20. XX wieku i zakochała się w mieście. Do końca swoich dni była naszym Sekretarzem. Robiła wszystko. To jest genius loci tych naszych terenów. Mam nadzieję, że przyjdą młodzi i będą kontynuować naszą działalność, w to wierzę”.

Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Poznaniu Bożena Łączkowska: „Trudno powiedzieć skąd pochodzę – mówi. – Większość życia spędziłam w Poznaniu, urodziłam się w Katowicach, a mieszkam we Lwowie sześć lat. To były moje najszczęśliwsze

stronami dotyczącymi Kresów” – dodaje Bożena Łączkowska. Wszystkim imprezom XVIII Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu towarzyszyła z puszką na datki, przeznaczone dla Polaków we Lwowie Małgorzata Grabska-Zuszek: „Należę do Towarzystwa, bo pani prezes Bożena Łączkowska jest mamą mojej przyjaciółki Kasi Kwineckiej – wyjaśnia. – Od wielu lat uczestniczymy w wyjazdach do Lwowa z darami dla Polaków, z prezentami gwiazdkowymi. Po prostu mamy taki sentyment do tej historii, do tego miejsca. Bardzo chętnie uczestniczymy we wszystkich przedsięwzięciach. Trzeba Towarzystwo wspomóc młodą siłą, żeby wszystko ładnie zorganizować. Aby św. Mikołaj z Poznania mógł przyjechać do Lwowa, prowadzimy różne akcje, zbiórki w szkołach. Przed Gwiazdką odwiedzamy młodsze klasy, mówimy do kogo jedziemy z wizytą i dzieci bardzo chętnie szykują – każdy osobście – taką paczkę. W parafiach mamy zaprzyjaźnionych księży, którzy ogłaszają, że będzie akcja Serce dla Lwowa. Odzew jest bardzo szeroki, mnóstwo ludzi wywodzi się z tamtych terenów, bardzo chętnie biorą udział w tych akcjach”.

„W tym roku zaczniemy zbierać dary już na początku września” – dodaje Stanisław Łukasiewicz.



Wiktor Łafarowicz w „Trzy po trzy” Aleksandra Fredry

Spotkanie z Dmytro Pawłyczką

9 kwietnia 2015 r. na polskim cmentarzu wojskowym w Bykowni odbyło się spotkanie z ambasadorem Ukrainy w Polsce w latach 1999-2001, wybitnym ukraińskim poetą Dmytro Pawłyczką.

Dmytro Pawłyczko wraz z Mykołą Bażanem byli promotorami twórczości Iwaszkiewicza na Ukrainie. Pawłyczko przetłumaczył 62 wiersze Iwaszkiewicza z 11 tomików poety, począwszy od „Oktostychów” aż po „Mapę pogody”. Jarosław Iwaszkiewicz mówiąc, że jego wiersze wydano na Ukrainie „w doskonałym tłumaczeniu, czasem lepszym od oryginału”, miał na myśli właśnie te przekłady. Dmytro Pawłyczko jest autorem tekstów „Nowele Jarosława Iwaszkiewicza” oraz „W hołdzie Jarosławowi Iwaszkiewiczowi”. Z kolei eseje „Dwa dni z Jarosławem Iwaszkiewiczem” (1982 r.) oraz „Urania – jego siostra i muza” (1984 r.), wydane były już po śmierci pisarza.

W czasie jubileuszowej konferencji w 100. rocznicę urodzin Jarosława Iwaszkiewicza w Warszawie Dmytro Pawłyczko ogłosił kilka ciekawych faktów z biografii poety na temat jego relacji z Ukrainą. Podczas spotkania Pawłyczko opowiedział m.in. o podróży Jarosława Iwaszkiewicza do rodzinnej wsi Kalnik, do grobu ojca na polskim cmentarzu we wsi Daszów.

Po raz pierwszy Jarosław Iwaszkiewicz odwiedził grób ojca w 1958 roku. Jego przyjazd spowodował wielkie zamieszanie wśród miejscowych urzędników. Winnicki poeta

M. Strzelbicki w wierszu „Jarosław Iwaszkiewicz na grobie swego ojca w Daszowie - 1958 rok” pisał tak:

*Він до могили придивився
І усміхнувся, не осудив:
«Сьогодні вранці чорнобривці
Були підсажені сюди».*

Grób ojca uporządkowano przed przyjazdem Iwaszkiewicza. Podobną historię – z roku 1977 i z ostatniej podróży Iwaszkiewicza do rodzinnych stron – przywołał Dmytro Pawłyczko:

„Przejeżdżając przez Kalnik, zatrzymaliśmy się obok starego gospodarstwa Iwaszkiewiczów: pisarz chciał podejść do wspomnianej już starej furtki, ale ktoś z winniczkich oficjeli ponaglał: „Najpierw chodźmy na cmentarz, do grobu ojca, a potem tutaj wrócimy!” Iwaszkiewicz podporządkował się temu poleceniu, ale do furtki już nie chciał wracać. (...) Grób ojca Iwaszkiewicza został na nasz przyjazd starannie uprzątnięty, ale on zawsze był zadbane i dlatego przetrwał. Tego dnia obłożono go jednak darnią z barwinkiem, przywiezionym tu z samego rana. Iwaszkiewicz spytał mnie szeptem, czy rzeczywiście rośnie tutaj barwinek, ale nie dał po sobie poznać, że się zorientował w mistyfikacji. Przeczował, że więcej tu nie przyjedzie, patrzył nie na grób, ale gdzieś w niebo,

na gałęzie rosnących opodal wysokich wiązów”.

Jarosław Iwaszkiewicz dażył szacunkiem Dmytra Pawłyczkę. Długie lata pisali do siebie listy:

Stawisko, 13 czerwca 1977
Mój drogi Pawłyczko!

Jestem świnią, bo do tej pory nie napisałem do Ciebie, a minęło już tyle tygodni od mojego powrotu z Kijowa. Prześladowała mnie ta myśl, chciałem Ci podziękować za niezapomniane dni na Ukrainie, ale tak mnie męczyły różne sprawy, tak mnie zajmowali to jednym, to drugim, że wreszcie, po prostu po to, żeby na trochę wyrwać się od uciążliwych obowiązków, pojechałem na tydzień do Paryża (stąd też ten papier listowy), a po powrocie wpadłem w nowy wir spraw, niezbyt cennym i nadzwyczajnym, i przeżyłem ją bardzo intensywnie, tak intensywnie, jak w starości już mało co się przeżywa. Cmentarz w Daszowie na tle wysokich drzew, spojrzenie na dolinę Sobu, na mogiłę Sawki, która była jakoś szczególnie zielona – niezapomniane chwile. I oczywiście kolacja w Ilińcach...



Grób ojca Jarosława Iwaszkiewicza

Piotrowskim, z Wiktołem [Borisowem] i z Tobą. Bo myślę, że Ty mnie rozumiesz i nie będziesz mi wypominać moich „pańskich” wspomnień i dreszczy, które także są realnymi wspomnieniami. Nasza samochodowa wyprawa – przez Ciebie przecież zorganizowana – była czymś bardzo cennym i nadzwyczajnym, i przeżyłem ją bardzo intensywnie, tak intensywnie, jak w starości już mało co się przeżywa. Cmentarz w Daszowie na tle wysokich drzew, spojrzenie na dolinę Sobu, na mogiłę Sawki, która była jakoś szczególnie zielona – niezapomniane chwile. I oczywiście kolacja w Ilińcach...

Powiedz, by mi przysłało ostatni numer „Wseswitu”. Bądź zdrów. Co piszesz?

Ściskam serdecznie Twoją dłoń
Jarosław Iwaszkiewicz”

Na pamiątkę ostatniej podróży Jarosława Iwaszkiewicza do grobu ojca, w kwietniu 1977 roku posadzono trzy drzewa koło technikum rolniczego w Ilińcach: dwie brzozy (od Iwaszkiewicza i Pawłyczki) oraz dąb od Wiktora Borisowa. Niedługo drzewa skończą 40 lat – wiek pierwszej mądrości.

WALERY ISTOSZYN
Winnica

Kwiaty do skrzynek i doniczek

Ludzie z twojej planety – powiedział Mały Książę – hodują pięć tysięcy róż w jednym ogrodzie... i nie znajdują w nich tego czego szukają. A tymczasem to, czego szukają, może być ukryte w jednej róży...

HALINA MAKOWSKA

Ozdobą parapetów, balkonów są skrzynki i donice tonące w kolorowych kwiatach. A jest to odpowiedni moment zatroszczyć się chociażby o jedno okno. Ostatnio jest tak duży wybór kwiatów, że trudno by było komuś doradzać. Może powiem o swoich. Z roku na rok stały mi kwiatami na moim balkonie są pelargonie i fuksje. Są łatwe w uprawie, w ziemi nie sprawiają kłopotu, bo siedzą w piwnicy. Przez cały sezon kwitną i później znowu zapadają w sen.

Do skrzynek wysiewam nasiona nasturcji, groszku pachnącego, nagietki. Najlepsza pora to koniec kwietnia, początek maja, żeby zdążyły nacieszyć oko. Można też kupić sadzonki prawie wszystkich kwiatów, są w pojemniczkach, łatwo znoszą przesadzanie. Kupiłam stokrotki i bratki, czasem wystarczy jedna lub dwie sadzonki (jak na planecie Małego Księcia) żeby sprawiły radość.

Życzę wszystkim, którzy posadzą u siebie kwiatki, żeby były jak z planety Małego Księcia: „Wkrótce poznałem lepiej ten kwiat. Na planecie Małego Księcia kwiaty były bardzo skromne, o pojedynczej koronie płatków, nie zajmujące miejsca i nie przeszkadzające nikomu. Pojawiały się któregoś ranka wśród traw i wię-



dły wieczorem. Krzak róży wykielkował w ciągu dnia z ziarna przyniesionego nie wiadomo skąd i Mały Książę z uwagą śledził ten pęd, zupełnie niepodobny do innych pędów. Mógł to być nowy gatunek baobabu. Lecz krzak szybko przestał rosnąć i zaczął się formować kwiat. Mały Książę, który śledził pojawienie się olbrzymiego pąka, wyczuwał, iż wykwitnie z niego jakieś cudowne zjawisko, lecz róża schowana w swoim zielonym domku przygotowywała się powoli. Starannie dobierała barwy. Ubierała się wolno, dopasowywała płatki jeden do drugiego. Nie chciała rozkwitnąć pognieciona jak maki. Pragnęła zjawić się w pełnym blasku swojej piękności. O, tak! Była wielką zalotnicą. Jej tajemnicze strojenie się trwało wiele dni. Aż pewne-

go poranka, dokładnie o wschodzie słońca, ukazała się.

- Ach, dopiero się obudziłam... Przepraszam bardzo... Jestem jeszcze nie uczesana.

Mały Książę nie mógł powstrzymać słów zachwytu:

- Jaka pani jest piękna!

- Prawda? – odpowiedziała róża cichutko. – Urodziłam się równocześnie ze słońcem.

- Jeśli ktoś kocha kwiat, który jest jedyny na milionach i milionach planet, to mu wystarczy do szczęścia patrzeć na gwiazdy i mówić sobie „Gdzieś tam jest mój kwiat”.

Fragmenty cytowane pochodzą z:
Antoine De Saint-Exupéry
„Mały Książę”.

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Zwracamy się z prośbą do wszystkich osób, które posiadają informacje na temat pochówków na Cmentarzu Janowskim we Lwowie o nadsyłanie wspomnień i materiałów dotyczących jego historii oraz krótkich biogramów pochowanych na nim osób.

Prosimy o kontakt drogą mailową:
prof. Ryszard Tomczyk: rtomczyk10@wp.pl
dr Barbara Patlewicz: barpat@wp.pl

Rokitna – siostra Somosierry

Dwie szarże polskich ułanów zapisały się trwale na kartach historii – pierwsza pod Somosierrą w 1808 r., kiedy to 3. szwadron szwoleżerów (1. Pułku Lekkokonnego Polskiego Gwardii Cesarskiej) prowadzony przez swego dowódcę, Jana Leona Hipolita Kozietulskiego, otworzył Napoleonowi drogę na Madryt. Druga, wykonana w niecałe 107 lat później, bo 13 czerwca 1915 r. na rosyjskie okopy pod wsią Rokitna w Besarabii, tuż za granicą ówczesnej austro-węgierskiej Bukowiny, przez 2 szwadron kawalerii II Brygady Legionów Polskich dowodzony przez rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

JAN SKŁODOWSKI

W pierwszej brało udział stu kilkudziesięciu kawalerzystów, w drugiej – sześćdziesięciu trzech. W pierwszej straciło życie osiemnaśtu, w drugiej – piętnaśtu. Pierwsza trwała niespełna dziesięć minut, druga – trzynaście. W obydwu brali udział Wąsowiczowie, w pierwszej – Mikołaj, według przekazu prapradziadek w prostej linii braci rotmistrza Zbigniewa i wachmistrza Bolesława, walczących w tym samym szwadronie pod Rokitną. Mikołaj był ranny, Zbigniew – poległ.

W tym roku w czerwcu mija dokładnie sto lat od tych pamiętnych wydarzeń.

Rokitniańska szarża, mimo że nie miała bezpośredniego wpływu na zasadniczy układ sił na froncie austriacko-rosyjskim, zapisała się w naszej historiografii jako dowód nie tylko straceńczej wprost brawury, ale przede wszystkim determinacji, nieugiętości i męstwa polskiego żołnierza, nie wahającego się ponieść ofiarę najwyższą na drodze ku niepodległości. Nazywana też była drugą Somosierrą lub też jej „rodzona siostra”.

W wolnej już ojczyźnie stanowiła dla odrodzonego wojska polskiego wzór najwyższego żołnierskiego poświęcenia i czynnego nieugiętego patriotyzmu, zaś jej rocznice były uroczyste obchodzone nie tylko w kraju, ale i w Rumunii (do której Besarabia należała w okresie międzywojennym) – na cmentarzu w pobliskiej Rarańczy, gdzie złożono poległych podczas szarży piętnaśtu Rokitniańczyków, nim zostali uroczy-



Pomnik Rokitniańczyków na cmentarzu w Rarańczy



Szarża ułanów legionowych pod Rokitną – 13 VI 1915 r. (mal. St. Haykowski, 1934)

ście pochowani, po ekshumacji, a następnie uroczystościach żałobnych w Czerniowcach, na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie 25 lutego 1923 r.

Jaki ślad trwały pozostał z tamtych czasów, prócz kronikarskiego zapisu bezpośrednich obserwatorów, publikacji z lat międzywojennych oraz zawodnej i ulotnej ludzkiej pamięci? By go odnaleźć, odwiedźmy świadków bezpośrednich – bitewne pola Rokitny oraz legionowe pomniki na cmentarzu w Rarańczy. Dotarcie do nich z pobliskich Czerniowiec nie nastręcza obecnie trudności, jako że tylko kilkanaście kilometrów dzieli od nich dawną Rarańczę, noszącą dziś nazwę Ridkiwci. Stąd już tylko sześć kilometrów dzieli upartego wędrowca od Rokitny, obecnie zwanej Rokytnie.

Wystarczy więc przebyć zaledwie dwa kilometry na wschód od Rarańczy, by stanąć na rozległych, opadających bardzo łagodnie ku wschodowi polach, skąd jak na dłoni widać wał wzgórz, na stoku których rozłożyła się Rokitna. Zupełnie łatwo, choć nie bez pewnych trudności orientacyjnych, z uwagi na brak dawnych – i pojawienie się nowych – terenowych punktów odniesienia, można zlokalizować z dużym przybliżeniem położenie dawnego sadu nieistniejącego folwarku Bucz, z którego to miejsca wyruszył dywizjon kawalerii legionowej pod wodzą rotmistrza Wąsowicza.

Tu wypada wyjaśnić choćby w skrócie, z jakiego powodu w tym właśnie miejscu i czasie znalazły się oddziały II Brygady Legionów Polskich, w tym dywizjon kawalerii składający się z 2 i 3 szwadronu ułanów?

Oddziały II Brygady, po zakończeniu działań w Karpatach na przełomie lat 1914/1915 i odpoczynku w Kołomyi, wyruszyły z niej w połowie kwietnia 1915r., pod dowództwem płk. Ferdynanda Küttnera, wchodząc w skład XI korpusu austriackiego generała Kordy. Po walkach nad Prutem na początku czerwca, kierując się ku historycznemu Chocimowi, stanęły niebawem nieopodal rzeczki Rokitna, stanowiącej ówczesną granicę pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. W jej pobliżu na lewo od pułków legionowych grupy mjr. Norwida-Neugebauera znajdowała się 42 dywizja piechoty obrony krajowej (składająca się w większości z Chorwatów), na prawo zaś grupa ppłk. austriackiego Pappa.

W odległości ok. 4 km przed rzeczką Rokitną stacjonował w odwodzie dywizjon kawalerii Wąsowicza. Z uwagi na zatrzymanie się ofensywy austriackiej na polach przed wsią Rokitna – silne umocnienia rosyjskie na sąsiadujących z nią stokach wzgórz oraz inicjatywę bojową nadchodzących oddziałów

rosyjskich, postanowiono, z powodu braku skuteczności działań własnej piechoty, użyć kawalerii legionowej do przełamania rosyjskich umocnień – silnie bronionych czterech linii okopów położonych tuż na wschód od wsi. Dowództwo austriackie zdecydowało, by atak na nie w formie szarży kawalerskiej przeprowadził oddział rotmistrza Wąsowicza, mimo że od początku było w zasadzie jasne, że ułani pójdą na pewną śmierć. Jednakże atak ten nie był, także z uwagi na szybko zmieniającą się sytuację na froncie, należyście przygotowany. Legionowa piechota, która miała go wesprzeć, nie dostała w porę rozkazów. W samej szarży wziął udział jedynie 2 szwadron, dowodzony bezpośrednio przez Wąsowicza (3 szwadron pozostał w odwodzie na początku wsi i nie wziął udziału w ataku), zresztą w nawet niepełnym składzie, gdyż część jego ułanów została wysłana tuż przed nią na zwiadowczy patrol. Także sytuacja na tamtejszej linii frontu była mylnie odebrana tak przez dowództwo jak i samego rotmistrza, którzy sądzili,

że wojska rosyjskie wycofują się, mimo że było odwrotnie. Wreszcie, sam Wąsowicz nie był w dobrej formie, w dniu tym właśnie powrócił po chorobie do dywizjonu i mimo gorączki stanął na jego czele gotów do walki. Kierowała nim też być może ambicja dokonania, wobec zatrzymania się piechoty, spektakularnej akcji na czele swych ukochanych ułanów. A byli oni kwiatem legionowego wojska – 60% z nich posiadało akademickie wykształcenie, i choć ochotnicy, po połowie „Królewicy” i „Galileusze”, stanowili, jak wówczas pisano, „materiał żołnierski wyborowy”.

Tak więc, o godz. 13.00 na czele 63 rozłożonych w tyralierę ułanów ruszył Wąsowicz cwałem na rosyjskie okopy. Pierwsze rowy, nie obsadzone przez wroga, przebyli skokiem i choć kłacz wachmistrza Bolesława Wąsowicza zwałiła się do wykopu, po wydobyciu się z niego gnała dalej. Mimo coraz gęstszego ostrzału przebyli drugi, już obsadzony okop. Morderczy ogień z kolejnego-trze-



Rarańca – pomnik odznaki

ciego wstrzymał impet szarży. Padła kłacz rotmistrza, on sam, broniąc się pistoletem, poległ niebawem, tak jak inni oficerowie, Roman Prawdzic-Włodek czy Jerzy Topór-Kisielnicki. Na ułanów spadły też omyłkowo szrapnele austriackie, gdyż z daleka zostali wzięci za kozaków. Z 63 ułanów straciło wtedy życie 15, kilku ciężko rannych zmarło w niedługim czasie, wielu było lżej rannych – niektórzy z ich trafili do niewoli. Pod wieloma padły konie, więc ratowali się pieszo. Tylko dwóch ułanów wraz z końmi nie doznało podczas szarży żadnego uszczerbku, uchronił też życie brat rotmistrza, wachmistrz Bolesław. A najbliższej nocy Rosjanie opuścili okopy i wycofali się w głąb Besarabii...

Walki na polach pomiędzy Rokitną a Rarańczą trwały jeszcze w czerwcu tego roku, zaś w niespełna



Pomnik Rokitniańczyków, tablica



Szarża pod Rokitną – mal. Wojciech Kossak

trzy lata później, z 15 na 16 lutego 1918 r., część oddziałów dawnej II Brygady LP (wówczas Polskiego Korpusu Posiłkowego) przebiła się pod pobliską Rarańczą przez linię frontu austriacko-rosyjskiego, by zasilić II Korpus Polski na terenie Rosji.

Pamiętkami tamtych wojennych zdarzeń są – zachowane do dziś – kwatery legionowe i pomniki na cmentarzu w Rarańczy. Najbardziej okazały i wyniosły (4,7 m wysokości), poświęcony Rokitniańczykom, z piaskowca w formie obelisku na cokole z marmurową tablicą inskrypcyjną: „LEGIONISTOM POLSKIM POLEGŁYM ZA NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY WIERNI TOWARZYSZE BRONI I WDZIĘCZNI RODACY Z BUKOWINY I GDAŃSKA 12 VI 1932, odznakami legionowymi i napisem w tyłu w języku rumuńskim: „EROILOR POLONI 1914 – 1918” – czyli POLSKIM BOHATEROM, został uroczystie odsłonięty w rocznicowych dniach czerwca 1932 r., czemu towarzyszyli przedstawiciele władz Polski i Rumunii, wojska oraz kombatanckich środowisk legionowych obu krajów. Nieopodal zaś napotkamy trzy piaskowcowe krzyże (ok. 2 m wysokości) znaczące mogiły polskich legionistów z nieco późniejszych walk na tym terenie. Krzyże te, z wykutymi odznakami legionowymi i inskrypcjami na cokolach, ustawiono w 1934 r., a wykonane zostały, tak jak wcześniej opisany pomnik, przez znany zakład kamieniarski Karola Moskaliuka z Czerniowiec (istnieją wykute sygnatury). Stan ich zachowania jest ogólnie dobry, jednakże prace konserwatorskie byłyby bez wątpienia wskazane, zwłaszcza wobec niektórych odznak czy inskrypcji, zapewne celowo niegdyś uszkodzonych. Także pola grobowe tych kwater, posiadające kamienne obramienia, pozostają w zaniedbaniu. Pełnego więc ich uporządkowania jesteśmy bez wątpienia winni naszym legionistom poległym na polach Rokitny i Rarańczy za wolność i niepodległość.

Należałoby też, zgodnie z dawnym i nigdy nie zrealizowanym planem, doprowadzić do wystawienia na polach Rokitny skromnej kapliczki, choćby ustawienia pamiątkowego kamienia ze stosowną inskrypcją, w miejscu, w którym poległ dzielny rotmistrz Wąsowicz i jego wierni ułani. Mijająca w tym roku setna rocznica sławnej szarży jest ku temu doskonałą okazją.

Na polach Rokitny – 13 VI 1915

*Nie na własnej ziemi
za Ojczyznę się bili
bo jest ona wszędzie
gdzie myśl serdeczna o niej
ku wolności płynie
a wy prawnuki dzielne
tych spod Somosierry
znów na koń siedlście
i gdzie Bukowiny
Besarabii pola
stanęliście ordynkiem
a wysokie chóry pieśń niebami
niosły
że to już za chwilę
konie was poniosą ku okopom
wrogim*

*na szabli rotmistrza promień słońca
błysnął
i wnet od niego wzgórze całe
zajaśniało
nadzieją na nadzieję
co cwałem pędziła
na strzemionach wsparta
kule w locie chwyciła
korale z nich nizala
naszyjniki krwawe
i gdzieś nagle zaległa
ni to w jęku cichym
ni to w kopyt tętentcie
ku niebieskim szlakom
a gdy wszystko ucichło
krzyżami wyrosła
na mogiłach strapionych
że do Polski daleko
wiatru przelotnego wciąż pyta
kędy do niej droga*

JAN SKŁODOWSKI

Nagroda TVP Polonia dla dyrektor szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

2 maja, w Święto Polonii i Polaków za granicą na Zamku Królewskim w Warszawie zostały wręczone nagrody „Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju”. W tym roku laureatów było sześciu, wśród nich Marta Markunina, dyrektor szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

Na stronie internetowej TVP umieszczono informację, że Marta Markunina „jest znanym i cenionym pedagogiem. Darzona powagą, szacunkiem oraz autorytetem nie tylko we Lwowie, ale na Ukrainie i poza jej granicami. Swoją zawodową przygodę rozpoczęła właśnie w Szkole nr 10 we Lwowie. Dyrektorem placówki

którzy rozumieją politykę dyrektora i podtrzymują ją, można osiągnąć określony poziom. Szkoła jest znana we Lwowie i nas to bardzo cieszy. Do mnie codziennie przychodzą osoby, które chcą żeby ich dzieci uczyły się w naszej szkole. To są nie tylko Polacy. Przychodzą Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi, Ormianie. Ale uczeń musi rozumieć i rozmawiać po polsku, inaczej nie poradzi sobie w szkole, bo prawie wszystkie lekcje są w języku polskim.

dyrektorów, przy czym w czasach powojennych nigdy przede mną nie było dyrektora polskiej narodowości. Przede mną był Rosjanin, który był dobrym człowiekiem, ale długo nie zatrzymał się na tym stanowisku. Zostałam nominowana 25 lat temu. Bardzo chciałam być dyrektorem. Przeszłam wszystkie szczeble kariery – nauczyciel, wychowawca klasy, działałam w związkach zawodowych, byłam wicedyrektorem. Ja wiedzia-



została w 1988 roku i do dziś piastuje to stanowisko. Szkoła Średnia nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie jest jedną z dwóch średnich szkół we Lwowie z polskim językiem nauczania. Marta Markunina za swą pełną poświęcenia pracę była wielokrotnie nagradzana, przez władze RP i Ukrainy. W 2010 roku została odznaczona przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej za wybitne zasługi w działalności na rzecz mniejszości polskiej na Ukrainie”.

O szkole i swojej pracy
MARTA MARKUNINA
opowiada
ALINIE WOZIJAN:

Nie odbieram tej nagrody jako nagrody wyłącznie dla dyrektora Marty Markuniny, ale jako nagrodę dla całej szkoły nr 10, polskiej szkoły, szkoły im. św. Marii Magdaleny. Podczas gali wręczenia nagrody dziękowałam – i teraz jeszcze raz dziękuję – wszystkim nauczycielom i wszystkim pracownikom szkoły, bo dyrektor sam nigdy niczego nie dokona. Tylko wtedy, gdy jest grupa ludzi,

Jesteśmy szkołą mniejszości narodowej, w murach tej szkoły musi brzmieć język polski. Ukraińskich szkół jest we Lwowie bardzo dużo, polskich tylko dwie. A na dodatek szkoła jest bardzo niewielka, przyjąć wszystkich chętnych nie możemy. Mamy brak pomieszczeń, mamy tylko 16 pomieszczeń klasowych i sala gimnastyczna. Boisko dzielimy z sąsiednią szkołą. Klasy są małe, a ogólnie w szkole około 300 osób uczą 32 nauczycieli i wychowawców.

Pamiętam te pierwsze dni, kiedy przyszedłam do tej szkoły jako nauczycielka. Skończyłam Uniwersytet Lwowski, kierunek biologia. W Komitecie rodzicielskim tej szkoły była pani Teliszewa, która była koleżanką mojej mamy. Przyszła do nas do domu i powiedziała, że w szkole nie ma nauczyciela biologii: „niech Marta idzie i uczy polskie dzieci”. A ja chciałam zająć się pracą naukową, bo miałam dobry dyplom. Ale po kilku miesiącach zrozumiałam, że to jest moje, że bardzo mi się podoba. I bardzo się cieszę, że robiłam to, co dawało mi satysfakcję.

Od mojego przyścia do szkoły jako nauczycielki, zmieniło się ośmiu

ląd jak ma być szkoła, jak ta szkoła ma wyglądać.

Zbliża się 200. rocznica istnienia szkoły, to już w przyszłym roku. Na poprzednie obchody 190. rocznicy zjechało się prawie tysiąc absolwentów. Uroczystości trwały trzy dni. Schudłam o pięć kilogramów, co mnie naprawdę bardzo ucieszyło. Ale dzisiaj inne mamy czasy. Nie mamy takich możliwości finansowych, okoliczności są skomplikowane, nie jest zupełnie bezpiecznie, więc obchody planujemy skromniejsze. Zostanie wykonany sztandar szkoły, bo szkoła dotychczas sztandaru nie miała. Przedwojenny zaginął, a na obecnym miała być patronka szkoły św. Maria Magdalena. Przez siedem lat starałam się by szkole zwrócono historyczne imię. Udało się to osiągnąć w 2013 roku, czas więc na sztandar. Rada miasta Lwowa wygospodarowała na jubileusz pewną kwotę na remont elewacji budynku szkolnego.

Bardzo bym chciała, żeby młodzież przychodziła pracować do szkoły. Niestety, praca nauczyciela na Ukrainie nie jest godnie opłacana, ale miejmy nadzieję że pomimo trudności, będzie dobrze.

Z życia prowincji

Powtarzamy za starą prasą kilka wiadomości z okolic Lwowa. Czasopisma lwowskie w okresie międzywojennym publikowały informacje z okolic miasta lub sąsiednich województw. „Gazeta Lwowska” np. miała swoich korespondentów lub publikowała listy czytelników dotyczące różnych wydarzeń.

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Obchód święta 3-go Maja w Rawie Ruskiej. – Dziś kiedy Polska zrzuciła z siebie kajdany niewoli, a obywatele Tej oddychają pełną atmosferą wolności naród uczcił godnie pamiątkę stworzenia wiekopomnego dzieła „Konstytucji 3 Maja”.

Uroczystość obchodu 3-go Maja została poprzedzona w dniu 2 maja capstrzykiem po ulicach miasta o godzinie 10 wieczorem. Miasto przybrało uroczysty wygląd przez ozdobienie kamienic i domów nalepkami, wywieszenie chorągwi o barwie narodowej, ozdobieniu zielenią miejscowych urzędów.

O godz. 6-tej rano w dniu Święta, złączona orkiestra podchorążych i kolejarzy urządziła pobudkę, jako zaczątku uroczystości, o godzinie 10-tej z różnych stron miasta poczęły się gromadzić na placu Sokola sformowane drużyny obywateli, przy współudziale Batalionu Podchorążych Nr. 6, skąd wyruszone na uroczyste nabożeństwo do kościoła, cerkwi i synagogi. Po nabożeństwie nastąpiło przemówienie p. mgr. Szweda, który krótko a treściwie zilustrował święto 3-go Maja. Po nabożeństwie nastąpiła defilada przed pomnikiem Marszałka J. Piłsudskiego, odebrana przez reprezentantów miejscowych władz p. starostę Skarżyńskiego. mjr. Wyczółkowskiego, dowódcę garnizonu.

O godz. 13-tej staraniem Baonu Podchorążych Rez. Nr. 6 i Pow. Komitetu W. F. i P. W. odbyły się na stadionie sportowym zawody lekkoatletyczne i sportowe między poszczególnymi drużynami wojskowymi i cywilnymi, przysparzając dużo uciechy i rozrywek miejscowej ludności, zwłaszcza młodzieży. Święto zakończyła uroczysta Akademia w sali Sokola, na którą złożyły się: wyborowa orkiestra Baonu Podchorążych, słowo wstępne i jako punkt ostatni komedia Fredry „Damy i Huzary”, odegrana przez grono amatorów.

W końcu nadmienić należy, że święto 3-go Maja uroczystości obchodziły gminy: Uhnów, Niemirów, Magierów, Potylicz i Szczerzec.

Uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych w obronie Gródka Jagiellońskiego i Ziemi Gródeckiej. – Staraniem Komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem starosty gródeckiego odbyła się ubiegłej niedzieli przy udziale przedstawicieli wszystkich miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz organizacji społecznych i licznej publiczności uroczystość odsłonięcia pomnika ku



czci poległych w obronie Gródka Jagiellońskiego i Ziemi gródeckiej. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: starosta gródecki p. Franciszek Frączkowski oraz burmistrz miasta Gródka Jagiellońskiego – p. Stanisław Le-Bouton. Uroczystość cechował nastrój nader podniosły – pomnik zaś, otwarty w rocznicę Konstytucji 3 Maja, będzie trwałym dowodem czci społeczeństwa polskiego dla poległych w obronie Ojczyzny.

Zawody marszowe i strzeleckie – Staraniem Pow. K. W. F. i P. W. i Pow. Zarządu Zw. Strzeleckiego, odbyły się tu. zawody marszowe i strzeleckie o „Odznakę Strzelecką”. Do zawodów stanęło 12 zespołów „Strzelca”, „Drużyn Mocarstwowych”, „Sokoła” i Zespoły hufców szkolnych. Start do marszu, przeprowadzonego sposobem gwiazdowym, odbył się z siedzib kompanii Krystynopola, Tartakowa, Waręża do Sokala. Czasy uzyskane, biorąc pod uwagę zły stan drogi, bezpośrednio po ulewie były bardzo dobre. W najlepszej formie przybyli do mety kompania tarta-

kowska i zespół hufca seminarium męskiego.

Bezpośrednio po marszu odbyły się zawody o „Odznakę Strzelecką”. Otrzymało ją, na ogólną ilość 84 – 26 zawodników, w tym 3 uczniów. Najdzielniej spisały się oddziały Zw. Strz. z Horodyszczka, z Wolicy Komarowej i Tartakowa; z hufców szkolnych puchar wędrowny zdobył hufiec seminarium męskiego.

Poświęcenie świetlicy „Strzelca” w Bruchnalu. – Z początkiem maja odbyło się w Bruchnalu, wiosce oddalanej od Jarworowa o 9 km., uroczyste poświęcenie świetlicy strzeleckiej. Bruchnal zamieszkały w połowie przez Polaków i Rusinów, był niegdyś za czasów polskich miasteczkiem słynnym z wielkich jarmarków, dziś cicha wioska, pomna swych dawnych świetnych tradycji, stara się pod względem patriotycznym stanąć w rzędzie pomiędzy znacznymi miastami naszego kraju.

Przed niespełna dwoma miesiącami założono w Bruchnalu miej-

scowe Koło Strzelca. Rada gminna, idąc instytucji tej na rękę, odstąpiła kancelarię gminną na świetlicę, w której schodzić się ma młodzież strzelecka na pogawędkę i zabawy.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Sokalu. – Sprawa budowy pomnika Marszałka J. Piłsudskiego weszła po wielu trudnościach na realne tory. Zebranie komitetu w dniu 28. IV. zdecydowało o tem ostatecznie. Momentem zwrotnym stały się sprawozdania: skarbnika p. M. Bardeckiego i p. inż. M. Kastnera. Pierwsze sprawoz-

Michał Spring, urzędnik Starostwa, jako sekretarz.

Komitet ten przystąpił do pracy, wydając odpowiednie odezwy do społeczeństwa, wzywające do składania ofiar na rzecz powodzian wileńskich i jest nadzieja, że wdrożona akcja da odpowiednie wyniki.

Zakończenie Kursu gospodarstwa kobiecego w Mostach Wielkich. – W dniu 26 kwietnia odbyło się w Mostach Wielkich uroczyste zamknięcie 3-miesięcznego Kursu gospodarstwa kobiecego, urządzonego przez Okręgowe Tow. rolnicze. Na uroczystość przybyli goście z Żółkwi ze starostą powiatowym Bernatowiczem na czele oraz prezes Okr. Tow. rolniczego Horoch. W części oficjalnej przemówił starosta Bernatowicz, po czym nastąpiło rozdanie świadectw. Uroczystość zakończono przedstawieniem amatorskim i zabawą, do której przygrywała orkiestra 6 p. Strzelców.

400 lecie parafii dobro-milskiej. – Obecnie tworzy się w Dobromilu komitet obchodu 400-tniej rocznicy kreowania tu parafii rzym.-kat. przez Jana Herburtu. Uroczystość trwać będzie przez 29 dni, t.j. do 1 maja br. Uroczystość ta obejmować będzie równocześnie 10-lecie istnienia tu. Gimnazjum miejskiego im. Herburtów, oraz otwarcie stadionu P.W.I.W.F. Przyrzekli łaskawe odwiedzić WP p. Wojewoda Lwowski, ks. Biskup A. Nowak z Przemyśla, prezes Sądu Apelacyjnego Wóy-



danie, umiejętnie zestawione, dało obraz wysiłków komitetu w kierunku zdobycia funduszy (kwota kilku tysięcy, zebrana w ciągu niespełna dwu miesięcy, mówi sama za siebie) i przekonało największych pesymistów, że inicjatywa i ochotna praca jednostek sprawi, że może już we wrześniu t.r. pomnik, ozdoba miasta, stanie w Sokalu.

Rubryka „Z życia prowincji” obfitowała w informacje ważne dla regionu:

Akcja społeczna i humanitarna – Wzorem Komitetu stołecznego oraz Komitetu Wojewódzkiego zawiązał się w Drohobyczu w dniu 18 maja br. Powiatowy Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi na Wileńszczyźnie, w skład prezydium którego weszli: p. Starosta Porembalski, jako przewodniczący, naczelnik Okr. Urzędu Górniczego p. inż. dr. Markiewicz, dyrektor Banku Przemysłowego p. Andrzej Iskra i P.

cicki, dyr. Lasów Państwowych we Lwowie Szuben jako kolator i inni. Spodziewanym jest liczny udział duchowieństwa z tut. i sąsiednich powiatów, oraz przyjazd przedstawicieli ze sfer naukowych i wojskowych. Komitet pod przewodnictwem ks. Stanisława Wolanina, przygotowuje urozmaicony program uroczystości, a także godne przyjęcie gości.

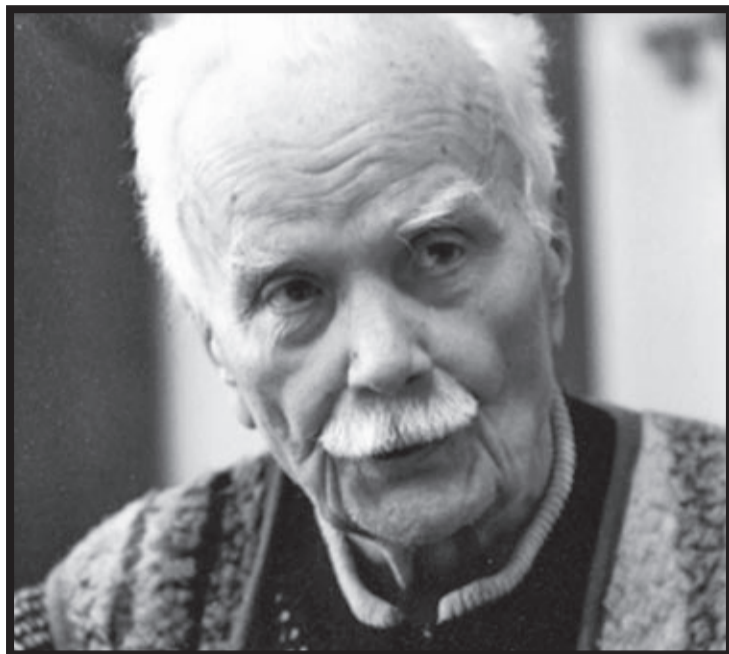
Zdarzały się relacje z wydarzeń niecodziennych:

Uczeń Konserwatorium p. Roman Dąbrowski wybierając się w sobotę pociągiem z Przemyśla do Lwowa, z braku miejsca w przedziale, zajął stojące, a wionolczelę ustawił na platformie łączącej wagony. W pewnym momencie pociąg został pchnięty parę kroków na przód, wskutek czego zacisnęła się rucho- ma ściana platformy, gniotąc w drzazgi instrument wartości ok. 700 zł. **KG**



List do redakcji

Do Tarnopola już nie przyjedzie



26 marca na cmentarzu w Zabrzu Biskupicach pożegnaliśmy mjr. Czesława Blicharskiego, wielkiego Syna Ziemi Tarnopolskiej, Człowieka Niezlomnego, Człowieka ze spiżu, Człowieka, którego życie było tak bogate i niezwykle, że mógłby powstać niejedyn film o Jego losach.

Do szkół uczęszczał w Tarnopolu, potem zaczęte studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a potem wojna.

W marcu 1940 r. przy próbie przedostania się na Węgry, razem z trzema braćmi został aresztowany przez NKWD. Znalazł się w okolicach Workuty, gdzie pracował przy wyrębie lasu. W październiku 1942, na mocy układu Sikorski – Majski trafia do tworzącej się armii Andersa. W 1942 r. jest już w Wielkiej Brytanii, gdzie przechodzi szkolenie dla załóg powietrznych, a następnie w 1943 w Kanadzie, gdzie ze stopniem sierżanta Royal Air Force ukończył kurs bombardierów. Po powrocie do Anglii został wcielony do 300 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej”. Brał udział w bombardowaniach Drezna, Dortmundu, Norymbergi i Kilonii, a także alpejskiej kwatery Hitlera.

Po wojnie został w Anglii, gdzie dokończył studia na Uniwersytecie w Oxfordzie. Wahał się, czy wracać do kraju, wiedział, tak jak i inni, że do Tarnopola nie może wrócić, wobec tego, za namową braci wyjechał do Argentyny, a potem Urugwaju, gdzie robił karierę w amerykańskiej korporacji. Dorobił się nawet majątku, ale wszystko to zostawił braciom i w 1956 r. wrócił do swojej tarnopolskiej ukochanej, która przez 16 lat wiernie na niego czekała.

Życie w PRL-u nie było usłane różami, prawnik, władający kilkoma językami nie mógł znaleźć pracy, w końcu został referentem na kopalni. Po przejściu w 1978 r. na wcześniejszą emeryturę razem z żoną Kaziurą, jak ją nazywał, oraz córką Bożeną powrócił do Tarnopola w swojej działalności. To on zapoczątkował coroczne zjazdy byłych mieszkańców Ziemi Tarnopolskiej, apelował podczas nich o zbieranie i przekazywanie mu pamiątek i materiałów na temat Tarnopola. Owocem tego było dziesięć książek poświęconych Tarnopolowi, jego historii, kulturze i jego ludziom. W latach 90. Czesław Blicharski przekazał swoje zbiory Bibliotece Jagiellońskiej, a było tego dwie ciężarówki. Obecnie Archiwum Rodziny Blicharskich jest przechowywane, porządkowane, opracowywane przez Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie.

Majora chowano z honorami wojskowymi, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego i piosenek legionowych. Nad grobem zagrziała salwa honorowa.

Dla nas Tarnopolan rozrzuconych po całej Polsce odejście Czesława Blicharskiego to niepowetowana strata, ale mamy w pamięci Jego wezwanie, aby nie zapominać o swojej Małej Ojczyźnie i tą pamięć przekazać naszym dzieciom, wnukom i prawnikom. Obyśmy mogli temu sprostać.

ANNA MADEJ

Klub Tarnopolan przy TMLiKPW
w Krakowie

PIOTR FRYZ

Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu



ŚP.

mjr CZESŁAW E. BLICHARSKI

ur. 5 lipca 1918 w Tarnopolu zm. 21 marca 2015 w Zabrzu

Cześć Jego pamięci!

Klub Tarnopolan przy TMLiKPW
w Krakowie,
Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe
w Tarnopolu

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2015

15 maja, piątek, **S. Prokofiew**, balet „**ROMEO I JULIA**”, początek o godz. 18:00

16 maja, sobota, **F. Lehár**, operetka „**WESOŁA WDÓWKA**”, początek o godz. 18:00

17 maja, niedziela, **B. Pawłowski**, balet „**KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA**”, początek o godz. 12:00

G. Puccini, opera „**FLORIA TOSCA**”, początek o godz. 18:00

20 maja, środa, **S. Hulak-Artemowski**, opera „**ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM**”, początek o godz. 18:00

21 maja, czwartek, **K. Dankiewicz**, balet „**LILEA**”, początek o godz. 18:00

22 maja, piątek, **G. Verdi**, opera „**RIGOLETTO**”, początek o godz. 18:00

23 maja, sobota, **L. Minkus**, (PREMIERA), balet „**DON KICHOT**”, początek o godz. 18:00

24 maja, niedziela, **W. A. Mozart**, opera „**DON GIOVANNI**”, początek o godz. 18:00

27 maja, czwartek, **B. Britten**, (PREMIERA), balety jednoaktowe „**NOWE WCIELENIE SZEKSPIRA**”, początek o godz. 18:00

28 maja, piątek, **G. Bizet**, (PREMIERA), opera „**CARMEN**”, początek o godz. 18:00

30 maja, sobota, **M. Skoryk**, opera „**MOJŻESZ**”, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

List do redakcji

Hobby, hobby...

Do redakcji nadszedł list od czytelnika, pana Andrzeja Tymirskiego, który pasjonuje się kolekcjonowaniem monet banknotów z różnych krajów świata. W swym liście pisze:

„Urodziłem się już po wojnie (1945), w Katowicach. Miejsce urodzenia jest zupełnym przypadkiem, bowiem było związane z wędrówką mojej rodziny w ramach repatriacji z Kresów. Ojciec – Tadeusz Tymirski urodził się 1898 roku w Sądowej Wiszni. Praktycznie całe swoje dorosłe życie spędził służąc w Wojsku Polskim. Jego ostatni przedwojenny adres zameldowania to Lwów, ul. Reja 6. Matka Stanisława z d. Matusiak urodziła się w 1907 roku w Sotwinie. W czasie okupacji rodzice zamieszkiwali w Stanisławowie. To tyle w wielkim skrócie, gdy idzie o przeszłość i dawne dzieje. Przez długie lata mej aktywności zawodowej pracowałem jako pedagog. Od kilku lat jestem na emeryturze.

W fachowym czasopiśmie „Pieniądze świata” napotkałem artykuł mówiący o ukraińskiej walucie. Jest

tam m.in. opis kilku okolicznościowych monet o nominale 5 hrywien (np. z okazji 140 rocznicy założenia organizacji Proswita – emisja z 2008 roku).

Moja prośba do Redakcji Kuriera Galicyjskiego sprowadza się do pomocy (pośrednictwa), w znalezieniu osoby, która podobnie jak ja, interesuje się numizmatyką i byłaby skłonna nawiązać kontakt ze mną w celu ewentualnej wymiany. Niestety nie znam języka ukraińskiego, więc dobrze by było gdyby partner posługiwał się językiem polskim.

Skontaktować się z panem Andrzejem Tymirskim można pod adresem:

ul. Zamkowa 50
97-3340 Sulejów
Polska

Jako zachętę do przyszłych kontaktów z numizmatykami z naszych terenów p. Andrzej przesłał cztery wartościowe monety wybite w różnych okresach przez Mennicę Polską.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.05.2015, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
21,50	1 USD	23,00
24,00	1 EUR	25,50
5,90	1 PLN	6,50
33,40	1 GBR	36,10
4,10	10 RUR	4,50

Humor żydowski

Zamożny kupiec Saul Griner owdowiał. Nazajutrz w lokalnej gazecie ukazał się nekrolog następującej treści:

„Pogrążony w nieutulonym smutku zawiadamiam przyjaciół i znajomych, że ukochana moja żona Róża zmarła w chwili, gdy obdarzyła mnie synem, dla którego poszukuję uczciwej piastunki do czasu, gdy znajdę nową towarzyszkę życia – młodą, przystojną i posiadającą co najmniej 50 tysięcy złotych, która mogłaby mi być pomocną w prowadzeniu mego chlubnie znanego składu obuwia przy ulicy Karpińskiego 68.

Saul Griner”.

Hurtownik galanteryjny Lejzor przychodzi do adwokata, który podjął się jego obrony w sprawie o umyślne bankructwo.

- Proszę mi opowiedzieć dokładnie – mówi obrońca – jak do tego doszło. Muszę wiedzieć całą prawdę.

- Nu, dlaczego ja miałbym kłamać? – odpowiada Lejzor. – Kłamać to rzecz pana mecenasa.

Klient, piniąc się z wściekłości, wpada do sklepu:

- Co za materiał pan mi sprzedał? Krawiec powiada, że to najgorsza tandeta!

- Co tu gadać? – uspokaja go kupiec. – Pan jest po prostu szczęściarzem. Pan ma tylko trzy metry tej tandety, a ja pełen magazyn!

Urzędnik zgłasza się do szefa, hurtownika zbożowego:

- Reb Majer, pszenica w naszym magazynie tęchnie. Trzeba ją koniecznie przesuszować!

- Co to kosztuje?

- Co najmniej dwieście złotych...

Szef popada w zadumę. Po upływie kilkunastu minut dyktuje pracownikowi list do Urzędu Celnego: „Donoszę uniżenie, że kupiec zbożowy Majer Blum ukrył w swoich magazynach pod pszenicą tytoń bułgarski z przemytu”. Urząd Celny po otrzymaniu anonimów deleguje inspektora i czterech robotników, którzy dokładnie przesuszują pszenicę.

Dwaj byli wspólnicy, Ajzik i Chaim, jadą leśną drogą. Nagle z gęstwin drzew wypada banda rabusiów. Herszt zbójców, wycelowawszy lufy dwu pistoletów w piersi przerażonych kupców, woła:

- Pieniądze albo życie!

Kupcy drżącymi rękoma sięgają po sakiewki. W tej chwili Ajzik zwraca się do byłego współnika:

- Wiesz, Chaim, ja na śmierć zapominałem, że jestem ci jeszcze winien pięćset rubli. Masz tu swoje pieniądze i będziemy kwita!

Właściciel sklepu galanteryjnego zwolnił ekspedienta.

- Dlaczego zwolniłeś tego Josła? – pyta przyjaciel. – To taki sprytny i pracowity chłopak.

- Ten meszugene opowiadał o mnie, że jestem idiotą!

- Oj, rozumie. Jeśli on zdradzał tajemnice firmowe, to nie mogłeś postąpić inaczej.

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Busza – nieznanany bliźniak Kamieńca

Wiele kilometrów bezludnej drogi asfaltowej, na której nie ma prawie samochodów. Od czasu do czasu na drogę wyskakują zające. Po prawej – bezkresne pola, po lewej – za drzewami, gdzieś w dole potężny Dniestr i Mołdawia na drugim brzegu. Tak właśnie wygląda droga z Mohylowa Podolskiego do wioski Busza na Podolu.

DAMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

W XVII wieku Busza była miastem i liczyła około 16 tys. mieszkańców, było tu 7 świątyń. Leży na cyplu, utworzonym przy ujściu rzek Murafy i Buszanki. Dzięki takiemu położeniu przypomina nieco Kamieniec Podolski. Tylko kaniony rzek nie są tu tak głębokie. Miasto istniało tu jeszcze z czasów prehistorycznych i w pewnym okresie nazywało się Antopolem. Umocnienia pojawiły się tu dzięki hetmanowi koronnemu Janowi Zamoyskiemu, który w II połowie XVI wieku zbudował zamek o sześciu wieżach. O tym zamku wspominał w swych zapiskach francuski inżynier na służbie króla Władysława IV markiz Guillaume le Vasseur de Beauplan. Miejscowość ta znana jest również z bitwy, stoczonej przez Stanisława Żółkiewskiego z Tatarami Iskandera-paszy w 1617 roku. Bitwa odbyła się w sąsiedniej miejscowości Jaruga, a pokój z ordyńcami podpisany został w Buszy. Dla Rzeczypospolitej był on nadzwyczaj niewygodny – Korona zrzekła się praw do Mołdawii i Wołoszczyzny, zniszczyła twierdze w Berszadzie i Raszkowie oraz poddała Chocim. Nic dziwnego, że cała polska szlachta powstała przeciwko temu, co za kilka lat wywołało nową wojnę z Imperium Osmańskim, porażkę pod Cecorą, ale i późniejszą chocimską wiktoryę.

Najtragiczniejsze karty historii Buszy powiązane są z wojną Bohdana Chmielnickiego.

W kilka lat po piławieckiej bitwie tereny Braclawszczyzny razem z Buszą przeszły pod władanie kozaków, którzy pierwszą próbę zdobycia Buszy przez Polaków odbili. Jednak tragiczny los spotkał garnizon ukraiński pod dowództwem setnika Zawisnego pod koniec 1654 roku. Dotarła tu ekspedycja karna w sile kilku tysięcy wojska. Dowodził nią Stefan Czarniecki i trzech Potockich – Stanisław Rewera, Piotr i Andrzej.

O wiele mniej liczna załoga zamku broniła się dzielnie przez kilka dni. Celnym strzałem kozacy zranili samego Czarnieckiego. Wkrótce prawie wszyscy obrońcy zginęli, wysadzając się wspólnie z setnikiem i jego żoną Marią w wieży prochowej. Ten fakt historyczny opisał Mychajło Starycki w powieści „Obrona Buszy”.

Encyklopedyczny Słownik geograficzny Królestwa polskiego podawał wiadomości o tych dramatycznych wydarzeniach bardziej dokładnie. Informacja głosi, że w czasach buntów kozackich, pod koniec października 1654 roku, hetmani, dowiedziawszy się o pokoju podpisanym z chanem krymskim zaatakowali Bar i Szarogród, mając 20 tys. konnicy i 8 tys. piechoty. Jako pierwszy szedł pułk oboźnego koronnego Stefana Czarnieckiego. Sąsiednie miasta: Murafa, Krasne, Czerniowce poddały się i jedynie Busza zamknęła bramy. Pułk Sarnieckiego przywitano ogniem, a wypadł zmusił go do odwrotu. Zginął wtedy porucznik Miszkowski. Kozacy na znak zwycięstwa uderzyli w dzwony. Czarniecki, otrzymawszy pomoc uderzył na Dolną Bramę, dokąd z równiny był dogodny dostęp do miasta. Ale w tym momencie rozpoczął się ogień kozacki, który zmusił wojsko do odwrotu. W tej walce Czarniecki otrzymał postrzał w nogę, porucznik husarski Wilczkowski został ranny w głowę, a Gambart – pułkownik dragonów i 30 jego towarzyszy poległo. Hetmani, spodziewając się, że oblężeni opamiętają się, wysłali do nich trębacza, obiecując pokój i zapomnienie przeszłych grzechów. Jednak, gdy go zabito, postanowiono zdobyć miasto szturmem. Uderzono z całą siłą. Pomimo zawziętej obrony dostąpiono wałów, ale nie udało się wdrzeć na skały. Z wielkimi stratami musieli odstąpić.

Czarniecki, choć ranny, z konia nie zsiadał i zobaczywszy, że od strony stawu prawie nie ma obrońców, nakazał rozryć groblę, wodę spuścić i tak dostać się na



Pozostałości buszańskiego zamku

wały. Pierwszy, kto tam doszedł z chorągwią św. Michała był Balent – wspaniały młodzieniec, chorąży pułku Koreckiego (wkrótce zginął pod Braclawiem). Pośród strasznego chaosu wybuchł pożar: mieszkańcy w szalonej rozpaczce sami się zabijali, kobiety szły w ogień z dziećmi, rzuciły je do studni. Żona setnika Zawisnego, zabiwszy męża, usiadła na beczkę z prochem i wysadziła się. Przez całą noc miasto płonęło, mało komu udało się uciec pod osłoną nocy.

Wielki wódz nie mógł, lub nie chciał powstrzymać okrucieństwa wojska, nieszczęsnych mieszczan potraktowano barbarzyńsko. Przypuszczalnie żywych wycięto w pień, a miało ich być 16 tysięcy! Jest to wielka plama na rycerskim honorze Polaków. Poległo ich w walce 200. Naprzeciwko miasta była w skałe grotta, ukryta pod darnią i chrustem. Ukryło się w niej 70 osób. Jednak ślady gubionych podczas ucieczki rzeczy wskazały kryjówkę. Pułkownikowi Celarowi nakazano namówić ich do poddania się. Jednak ani proponowanie miłosierdzia, ani obietnica zachowania przy życiu, nic nie dały. Celar skierował pobliski potok do grotty, chcąc zmusić ukrywających się do wyjścia, ale wszyscy wybrali okrutną śmierć nad poddanie się.

Po tych wydarzeniach Busza już nigdy nie odrodziła się, jako miasto. Do dziś z zamku zachowała się jed-

szańskiej płaskorzeźby. Jest to monolit w zamkniętej na klucz jaskini, na którym wyrzeźbiona jest ludzka postać klęcząca przed drzewem bez liści, na którym siedzi kogut. Za człowiekiem stoi jeleń. Uczeni do tej pory nie mogą określić daty powstania zabytku. Niektórzy uważają, że powstała ona ponad 1,5 tys. lat temu, a niektórzy – że w XVI wieku. Obok rzeźby widnieje napis po polsku: „W miasteczku Antopolu 1524 roku 3 czerwca pozostała jedynie samotna Basia” i anagram Jezusa Chrystusa.

Nie jest to jedyna pamiątka, którą warto tu zobaczyć. Udając się jakieś dwa kilometry na północ, można trafić do Jaru Hajdamackiego. Jest to naturalny kanion rzeki Buszanki. Oba jego brzegi porośnięte są bukami i otoczone olbrzymimi skałami o dziwnych kształtach – wyglądają jak upieczone olbrzymie kamienne placki złożone jeden na drugim. Nieliczni turyści dochodzą najwyżej do mostku przez rzekę, ale przechodząc dalej ok. 2-3 km. zobaczymy kolejne skały noszące imiona: Bliźnięta, Grzyb, Baran, Wisząca itd. Za skałami jest opuszczony wapienny kamieniołom i granitowe progi na Buszance.

Niezmałona przyroda i całkowite odludzie sprawiają niesamowite wrażenie. Aby w pełni napawać się atmosferą Hajdamackiego Jaru i Buszy warto pozostać tu na noc. We wsi są co najmniej dwa prywatne pensjonaty, które chętnie przyjmują wędrowców. Intryguje „Posiadłość nad skałą” pana Wiktora (+38 098 432 23 09). Na piaskowej skale

Od 2000 roku w Buszy zaczął działać rezerwat historyczny, dyrektorem którego jest nieustający entuzjasta tej ziemi Aleksander Pilniak.



Skały w Jarze Hajdamackim

Dzięki jego wysiłkom wioska zmieniła się w swego rodzaju centrum rzeźbiarstwa. Jest to niezwykle miejsce na całym wschodnim Podolu, często odwiedzane przez turystów. Co roku odbywają się tu plenery artystyczne, podczas których z lokalnego piaskowca tworzone są rzeźby, które pozostają w Buszy. Pod numerem +380 4336 2 61 90 można się skontaktować z dyrektorem rezerwatu i zamówić wycieczkę do największej atrakcji tutejszego rezerwatu – bu-

właściciel zbudował dom w kształcie serca, wewnątrz którego jest piec i oryginalne rysunki nawiązujące do Kamasutry. Pod domem na skałach zaprzyjaźnieni rzeźbiarze urządzili panu Wiktorowi pogańską świątynię boga Peruna. Jest to kolejna atrakcja tego miejsca. Jeżeli warunki wydadzą się państwu zbyt egzotyczne, można zgłosić się do ośrodka turystycznego „Hajdamacka dolina” (tel.: +38 097 371 40 30).

KG



Słynna buszańska płaskorzeźba

Czterej nieśmiertelni

Scenerią najdłużej trwającej bitwy II wojny światowej był Atlantyk, na którym początkowo, już od 1939 roku bezkarnie buszowały niemieckie U-Booty, zatapiające zarówno alianckie okręty, jak i statki transportowe zmierzające z Nowego Świata z zaopatrzeniem dla Anglii. Od 1944 r. podwodni myśliwi pod niemiecką banderą już większych sukcesów nie odnosili, gdyż floty alianckie udoskonaliły metody walki z nimi. Niemniej bilans strat aliantów był olbrzymi do początków 1945 r. U-Booty zatopiły 2.882 alianckie statki handlowe i 175 okrętów, wraz z nimi w morskiej toni zginęło 30.238 marynarzy i żołnierzy (niemiecka marynarka także poniosła wielkie straty, na dno poszły 784 łodzie podwodne, 30.246 członków ich załóg poniosło śmierć, 5.338 dostało się do niewoli). Rozegrała się zatem na Atlantyku niezliczona liczba ludzkich tragedii. O jednej z nich, w USA traktowanej ze szczególną atencją, traktuje nasza relacja.

TADEUSZ KURLUS

23 stycznia 1943 r., a więc przed 70 laty, wyruszył z portu nowojorskiego na rejs do Narsarsuaq, bazy amerykańskiej w południowej Grenlandii, statek pasażerski *Dorchester*, zarekwirowany przez wojsko, które włączyło go do swej floty, by mógł służyć celom wojennym. W porcie St. John's na Nowej Fundlandii statek włączono do sformowanego w nim konwoju SG-19, liczącego ogółem sześć jednostek. Na pokładzie *Dorchester* znajdowało się łącznie 901 osób, w większości byli to żołnierze udający się via Grenlandia do Wielkiej Brytanii. Opiekę religijną nad nimi sprawowało czterech duchownych włączonych do służby wojskowej w randze poruczników: ksiądz John Washington, pastor Holenderskiego Kościoła Reformowanego Clark Poling, rabin Alexander Goode i metodysta George Fox.



Tuż po północy 3 lutego konwój wpadł w oko peryskopu niemieckiej łodzi podwodnej *U-223*, należącej do „wilczego stada” liczącego sześć jednostek. Jej kapitan, Karl-Jürg Wächter uznał, że najlepszym celem, jako największa jednostka w konwoju, będzie *Dorchester*. Wydał rozkaz: atakujemy. Po chwili w stronę transportowca pomknęły trzy torpedy. Dwie ominęły cel, trzecia uderzyła w samo śródkręcie i wywołała gwałtowny wybuch: to eksplodował kocioł. Przez rozdarty kadłub natychmiast zaczęła się wdzierać woda. Wskutek braku ciśnienia nie było możliwości uruchomienia syren alarmowych, które mogły wezwać pasażerów i załogę do opuszczenia statku. Radiostacja nie mogła wysłać sygnału SOS, bo brakowało energii, nie zdołano także wystrzelić rakiet czy flar. Przechylenie się statku sprawiło, że łodzi ratunkowych przy lewej burcie nie można było spuścić na wodę, do wielu z tych przy prawej, które udało się za pomocą żurawików ulokować na falach, wdarło się znacznie więcej osób niż mogły pomieścić i się powywraczały.

Na pokładzie *Dorchester*, zagrożonym w ciemnościach, zapanał chaos. Nieobcy z morzem żołnierze, właściwie pozostawieni swemu losowi, bo nawet ich przelo-



zeni nie wiedzieli, co należy zrobić, błakali się po zalewanym wodą pokładzie. Trochę porządku usiłovali zrobić czterej kapłani, którzy nie tracąc głowy pojawili się na nim niemal jako pierwsi. Przede wszystkim zorganizowali rozdawnictwo kamizelek ratunkowych. Wkrótce jednak ich zabrakło. Wówczas zdjęli z siebie swoje i wręczyli je niemającym ich dotąd żołnierzom. Inni, już bez szans ich pozyskania, zeskakiwali z tonącego statku do wody, w której, przy temperaturze 1 stopnia, mogli najwyżej przeżyć kilka, kilkanaście minut. Także tym w kamizelkach czas dany im do wyzinięcia ducha nie był wiele dłuższy. *Dorchester* zatonął w ciągu 27 minut, wciągając w tonię 672 żołnierzy i marynarzy.

Zaalarmowani eksplozją na *Dorchesterze* dowódcy dwóch kutrów z konwoju natychmiast skierowali się w jego stronę. Ich załogi przystąpiły zaraz do akcji ratunkowej. Pływający w zimnej wodzie wyposażeni w kamizelki rozbitkowie mieli tak zgrabiałe ręce, że nie po-



trafilii uchwycić rzucanych im lin, ani wdrapać się po siatkach zrzucanych z kutrów przez burtę. Wielu marynarzy wskakiwało więc do wody, by podплыnąć do tonących i owinąć ich liną, za pomocą której mogliby zostać przyciągnięci do burt i wciągnięci na pokład. Załoga kutra *Escanaba* uratowała 133 rozbitków, a marynarze z kutra *Comanche* – 97. A na *Dorchesterze* było – jak już napisaliśmy – 901 osób! Gdy 4 lutego się rozjaśniło, w morzu unosiły się, przepychane falami, setki martwych ciał przyodzianych w kamizelki ratunkowe.

A co stało się z czterema kapłanami? Widziano ich jeszcze, gdy statek pogrążył się w toni, a woda

coraz wyżej wznosiła się ku ich głowom. Trzymali się za ręce i modlili się. Modlili się razem, ale każdy po swojemu. Niebawem zamilkli... Uznano ich za bohaterów.

W 1948 r. poczta USA wydała znaczek upamiętniający bohaterstwo i poświęcenie kapłanów. Poczta odstąpiła tu od zasady, że na amerykańskich znaczkach wolno pokazywać osoby, od których śmierci minęło co najmniej 10 lat, w tym wypadku wyemitowała walor już po pięciu latach. Pokazujemy go obok, jest bez nazwisk, umieszczono na nim tylko napis *Ci nieśmiertelni kapłani...* i mniejszym drukiem poniżej: *Międzywyznaniowość w akcji*. Reprodukujemy także wydaną wówczas FDC.

Kongres USA rozważał możliwość pośmiertnego udekorowania duchownych Medalem Honoru, ale przepisy na to nie pozwoliły, to najwyższe odznaczenie wojskowe USA jest bowiem przyznawane tylko



za wyjątkową odwagę na polu bitwy. W tej sytuacji, 14 lipca 1960 r., Kongres, doceniając ich heroiczną postawę, ustanowił Medal Czterech Kapłanów. Przyznane im pośmiertnie odznaczenie wręczono ich rodzinom. Uhonorowano ich także Purpurowym Sercem, nadawanym przez prezydenta USA tym, którzy zostali ranni lub zabici w czasie służby wojskowej.

W 1988 r. z kolei Kongres przyjął uchwałę, że 3 lutego będzie corocznie w całym kraju obchodzony Dzień Czterech Kapłanów. W ogóle są oni otaczani rozbudowanym kultem, powstały liczne dedykowane im kaplice, postawiono wiele pomników, utworzono dwa fundusze krzewiące idee międzyreligijnej tolerancji, prowadzenia dialogu, zgody ponad wyznaniem, współdziałania w rozmaitych przedsięwzięciach charytatywnych, organizuje się liczne ceremonie...

KG

Rzeczypospolita potęgą kolonialną?

Czy ktokolwiek z nas uczęszczając na w szkole na lekcje historii spotkał się z problematyką polskiego kolonializmu? Możliwe, że znalazł się gdzieś jakiś nauczyciel-pasjonat, który choćby napomknął o tym, iż i Polska swe terytoria zamorskie miała. W oficjalnym programie niestety tego tematu się nie porusza i można tylko zastanawiać się dlaczego?

KRYSTIAN ŻELAZNY

W liceum uczęszczałem do klasy o profilu historyczno-politologicznym, uznawaną za dumę ponad 130-letniej, jednej z najstarszych na Śląsku placówki dydaktycznej. Niemniej i tutaj o tym, jakże inspirującym temacie, nie uzyskałbym żadnej informacji gdyby nie przypadek. Otóż dostałem swego czasu jako prezent urodzinowy od mojej matki chrześcijańskiej serię książek poświęconych ciekawostkom z zakresu przyrody, literatury czy właśnie historii. Tam też mimochodem natknąłem się na wspomniany już, „zakazany” temat związany z posiadaniem przez nasz kraj posiadłości zamorskich.

Jak to mówią: kto szuka, ten znajdzie. Nie inaczej było ze mną. Jak się okazuje można trafić na kilka opracowań poświęconych temu zagadnieniu, a nawet w angielskiej wersji Wikipedii znaleźć mapę przedstawiającą terytorium I Rzeczypospolitej oraz naniesione na nią afrykańskie i amerykańskie Polsce podległe ziemie. Ciekawe, czyż nie?

Mowa tutaj o Gambii i Tobago, które formalnie w latach 1642–1684 uznawały zwierzchność polskiego monarchy (choć w przypadku pierwszej z nich ustąpiła ona już w 1664 r.). Jest to potwierdzone i nie możemy się wspomnianych faktów wypierać (i nasze skromne plantacje trzciny cukrowej bez niewolników z... Gambii się nie obyły). Nawet biorąc pod uwagę współczesną poprawność polityczną, która nakazywałaby szczyścić się z tego, iż Rzeczypospolita nigdy imperium kolonialnym nie była... Tak, imperium pod tym względem nie byliśmy, ale czy jest to powód do chwały, iż się danej szansy nie potrafi wykorzystać, a przynajmniej w stopniu należywym?

W dobie Wielkich Odkryć nasz kraj z reguły nie wychylał się poza Gdańsk, swój port będący swoistym oknem na świat. Czy było to roztropne? Zapewne nie. Pozbawiliśmy się tedy paradoksalnie ostatniej szansy oddalenia widma całkowitej zagłady państwa – rozbiorów. Co ciekawe, kiedy już de facto na mapie Rzeczypospolitej nie było, to właśnie wtedy nasi rodacy podejmowali liczne wyprawy mające na celu odbudowę kraju ojczyznego, gdzieś na dalekich lądach, z Antypodami włącznie...

Wróćmy jednak do meritum. To, że nasze „dokonania” kolonizatorskie mogą zostać uznane co najwyżej za epizod wynikały przede wszystkim z ówczesnej mentalności społeczeństwa. Pacyfizm związany bezpośrednio z dobrobytem, który wcale nie wymuszał podboju nowych ziem, kiedy to po Unii Lubelskiej trzeba było tylko tu, na miejscu zagospodarowywać setki tysięcy kilometrów kwadratowych nieuży-

ków na rodzimej Ukrainie i Bracławszczyźnie. Zresztą na przekór ówczesnym sielskim upodobaniom Koroniarzy i Litwinów późniejsze marzenie tych narodów o zamorskiej potęgze Rzeczypospolitej w XVII wieku realizowała ich wspólna lenniczka... Kurlandia.

Do zaangażowania się w kwestie rozbudowy floty, a następnie podboju nowoodkrytych, a w XVII wieku jeszcze w większości niczyich lądów (czytaj – nie zajętych przez inne europejskie mocarstwo) przez blisko 40 lat usilnie polskich władców namawiał książę Jakub Kettler. Niestety, czterech kolejnych królów Polski nie okazali stosownego zainteresowania wizją swojego lennika. Może powodem był tutaj przedwczesny zgon otwartego na wspomniane idee Władysława IV, a może już w tym czasie doskwierały im po prostu zgoła ważniejsze problemy jak tragiczne w skutkach wojny z Moskwą, czy Szwedami? Książę jednakże dopiął swego, a Rzeczypospolita chcąc, nie chcąc objęła nad zajętymi ziemiami swój protektorat. Zapewne też kolonie w Gambii przetrwałyby dłużej niż do lat 60. XVII stulecia gdyby nie praktyczny upadek polsko-litewskiego państwa w okresie „Potopu”. Wtedy to dwór warszawski nie był nawet w stanie oficjalnie zaprotestować przeciwko jawnej, angielskiej agresji dokonanej na nasze nadatlantyckie forty.

Troszkę dłużej przetrwała kolonia na Morzu Karaibskim. Szkoda tylko, że słynne powiedzenie o tym, iż kto daje i odbiera w piekle się poniewiera na naszym ziemskim padole z rzadka się ziszcza. Sytuacja związana z Tobago była nader ciekawa, gdyż wyspa ta została podarowana księciu Jakubowi jeszcze przez jego ojca chrzestnego, króla Anglii i Szkocji – Jakuba I w 1608 r. Oczywiście o tym fakcie szybko zapomniano i tylko spryt kurlandzkiego księcia pozwolił na wyegzekwowanie swojego prawa do tych ziem w 1642 r. Jednak jak to z Anglikami bywa, doprowadzili oni w końcu do usunięcia kolonistów z Rzeczypospolitej, ogłosili wyspę krajem neutralnym (1684 r.), a w sto lat później ostatecznie podstępnie przyłączyli ją do Imperium Brytyjskiego...

Temat związany z polskimi aspiracjami kolonialnymi jest zgoła szerszy. Gambia i Tobago są jednak ich jednym, faktycznym ucieleśnieniem. Pozwoliłem sobie zatem o nim troszkę szerzej wspomnieć. Zainteresowanych odsyłam do stosownych źródeł. Wypada jeszcze napomnieć, iż szczególnie ciekawym wydarzeniem związanym z tą tematyką jest historia o tzw. „Awanturze o Madagaskar”, do której to wyspy podłoża polskich pretensji sięgają jeszcze osiemnastego stulecia. Mam nadzieję jeszcze kiedyś do tego właśnie tematu powrócić.

INFORMACJA

o sposobie i terminach ponownego głosowania w obwodach głosowania utworzonych za granicą w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, w dniu 24 maja 2015 r.

Zasady udziału w głosowaniu w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w obwodach głosowania utworzonych za granicą, określone są ustawą z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks Wyborczy (Dz. U. Nr 21, poz. 112, z późn. zm.) i wydanych na podstawie ww. ustawy przepisach wykonawczych.

Ponowne głosowanie w II turze odbędzie się w dniu 24 maja 2015 r. (niedziela) w godzinach od 7:00 do 21:00 w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej nr 185 we Lwowie przy ul. Ivana Franka 108 (Konsulat Generalny RP).

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 185 będzie właściwa do głosowania osobistego i głosowania korespondencyjnego.

Granice Obwodu Głosowania (obszar obwodu głosowania) obejmują obwody: lwowski, iwano-frankowski i zakarpaci.

Wyborcy, którzy stale zamieszkują lub przebywają czasowo na tym terenie, będą mogli głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 185 we Lwowie.

Prawo udziału w głosowaniu (prawo wybierania) w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej posiada obywatel polski, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,

- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,

- nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,

- nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu.

Warunkiem udziału w głosowaniu jest posiadanie ważnego polskiego paszportu oraz wpisanie wyborcy do spisu wyborców. Można być wpisanym tylko do jednego spisu wyborców.

Osoby wpisane do spisu wyborców w obwodzie głosowania utworzonym za granicą będą ujęte w spisie wyborców również w dniu przeprowadzenia ponownego głosowania. Spis wyborców sporządza za granicą właściwy konsul.

Głosowanie na podstawie zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców

Wyborca stale zamieszkały za granicą oraz wyborca stale zamieszkały w kraju, a przebywający czasowo za granicą, który nie dokonał zgłoszenia do dnia 7 maja 2015 r. w celu wzięcia udziału w ponownym głosowaniu, powinien dokonać u właściwego konsula zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą. Zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców w ponownym głosowaniu (w II turze głosowania) dokonuje się najpóźniej w 3 dniu przed dniem wyborów, to jest do dnia 21 maja 2015 r.

Zgłoszenia o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą dokonuje się:

1. za pośrednictwem portalu ewybory pod adresem <http://ewybory.msz.gov.pl>;

2. ustnie, bezpośrednio w Konsulacie Generalnym we Lwowie w dni pracy

urzędu w godzinach przyjęć interesantów (9:00-16:30);

3. telefonicznie (9:00-16:30) pod numerami tel.

+38032 2957957, +38032 2957958;

4. e-mailowo:

wpok.lwow@msz.gov.pl

(z dopiskiem Wybory);

5. pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny we Lwowie, ul. Ivana Franka 108, 79011 Lviv;

6. faxem na numer:

+380 322 957 980.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), deklarację sposobu głosowania (osobiście czy korespondencyjnie) oraz dane kontaktowe (e-mail, telefon).

Wymóg wcześniejszego wpisania do spisu wyborców nie dotyczy jedynie wyborców posiadających zaświadczenie o prawie do głosowania wydane przez urząd gminy w Polsce lub konsula właściwego dla miejsca zamieszkania wyborcy.

Głosowanie na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania

Wyborca stale zamieszkały w kraju zamierzający głosować za granicą, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą.

Wyborca wpisany przez konsula do spisu wyborców, zmieniający miejsce pobytu po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą. Zaświadczenie wydaje się na wniosek zgłoszony do konsula pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

Zaświadczenie o prawie do głosowania wyborca odbiera osobiście. Do odbioru zaświadczenia wyborca może upoważnić inną osobę. Wówczas wyborca sporządza wniosek o wydanie zaświadczenia i upoważnienie, w którym wskazuje swoje imię i nazwisko oraz numer PESEL oraz dane osoby upoważnionej do odebrania zaświadczenia.

Wniosek o wydanie zaświadczenia składa się konsulowi, który sporządził spis wyborców, w którym wyborca jest ujęty. Wniosek należy złożyć najpóźniej w 2 dniu przed dniem ponownego głosowania, tj. do dnia 22 maja 2015 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula. W przypadku utraty zaświadczenia, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Głosowanie korespondencyjne

Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego w dniu 10 maja 2015 r.

dotyczy również ponownego głosowania w dniu 24 maja 2015 r.

Wyborca, który nie zgłosił zamiaru głosowania korespondencyjnego, może po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego w ponownym głosowaniu. Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę konsulowi najpóźniej w 10 dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 14 maja 2015 r.

Zgłoszenia zamiaru głosowania korespondencyjnego wyborca powinien dokonać u właściwego konsula.

Wyborca może zrezygnować z głosowania korespondencyjnego. W tym celu powinien wystąpić o zaświadczenie o prawie do głosowania. Wniosek w tej sprawie wyborca powinien zgłosić konsulowi, któremu zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego. Złożenie wniosku powinno nastąpić przed wysłaniem przez konsula pakietu wyborczego, lub po tym terminie, jeżeli wyborca zwróci pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym.

Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego może być dokonane ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), adres, pod który ma zostać wysłany pakiet wyborczy zawierający karty do głosowania (albo deklaracja wyborcy osobistego odbioru pakietu wyborczego u konsula), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, adres zamieszkania lub pobytu w Polsce, to jest miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy). W przypadku, gdy wyborca zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, wyborcy temu nie wydaje się zaświadczenia o prawie do głosowania w miejscu pobytu w dniu wyborów po wysłaniu do wyborcy pakietu wyborczego, chyba że zwrócił on pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym.

Konsul niezwłocznie, jednak nie później niż 7 dnia przed dniem ponownego głosowania, tj. do 18 maja 2015 r. wysłał pakiet wyborczy do wyborcy wpisanego do spisu wyborców, który wyraził zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, chyba że wyborca zadeklarował w zgłoszeniu zamiaru głosowania korespondencyjnego chęć osobistego odbioru pakietu wyborczego z Konsulatu.

Wyborca głosujący korespondencyjnie odsyła w kopercie na własny koszt do właściwego konsula kartę do głosowania wraz z oświadczeniem.

Wyborca może przed dniem głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrótną do właściwego konsula.

Wyborca może w godzinach głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrótną do obwodowej komisji wyborczej w obwodzie głosowania, w którym jest wpisany do spisu wyborców.

Szczegółowe informacje oraz przepisy prawa dotyczące wyborów Prezydenta RP są dostępne na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej: www.pk.gov.pl.

Konsul RP we Lwowie
-/- Jarosław Drozd

OBWIESZCZENIE

Konsula RP w Łucku z dnia 11 maja 2015 r. o zasadach udziału w ponownym głosowaniu w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 24 maja 2015 r.

Ponowne głosowanie w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na terenie okręgu konsularnego Konsulatu Generalnego RP w Łucku będzie przeprowadzone w tym samym obwodzie głosowania, w jakim głosowanie przeprowadzono w dniu 10 maja 2015 r.:

Obwodowa komisja wyborcza Nr 186 będzie właściwa do głosowania osobistego oraz korespondencyjnego.

Nr obwodu głosowania	Nazwa i siedziba obwodowej komisji wyborczej	Granice obwodu głosowania (obszar obwodu głosowania)
186	Konsulat Generalny RP w Łucku ul. Dubniwska 22 b 43010 Lutsk Lokal dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych	Obwody: wołyński, rówieński, tarnopolski

Głosowanie odbędzie się w dniu 24 maja 2015 r. w godzinach 7:00-21:00 czasu miejscowego.

Prawo udziału w głosowaniu ma obywatel polski, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu, nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu, nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu,
- posiada ważny polski paszport,
- zostanie wpisany do spisu wyborców.

Ponowne głosowanie przeprowadzone zostanie w trybie przewidzianym w ustawie z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2011 r. Nr 21, poz. 112, Nr 26, poz. 134, Nr 94, poz. 550, Nr 102, poz. 588, Nr 134, poz. 777, Nr 149, poz. 889, Nr 147, poz. 881, Nr 171, poz. 1016, Nr 217, poz. 1281, Dz. U. z 2012 r. poz. 849, poz. 951, poz. 1529, Dz. U. z 2014 r. poz. 179, poz. 180, poz. 1072).

Umieszczenie danych wyborcy w spisie wyborców

1. Wyborca, który wpisany został do sporządzonego przez konsula spisu wyborców przed dniem pierwszego głosowania, jakie odbyło się 10 maja 2015 r., będzie ujęty w tym samym spisie wyborców podczas ponownego głosowania, co oznacza, że nie musi ponownie dokonywać zgłoszenia do spisu wyborców.

2. Wyborca wpisany do spisu wyborców zmieniający miejsce pobytu po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, może wystąpić do konsula, który sporządził spis wyborców, w jakim został wpisany, o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania, które pozwoli mu na głosowanie w dowolnym obwodzie głosowania w kraju, za granicą lub na polskim statku morskim.

Wyborca, który został wpisany do spisu wyborców przez Konsula RP w Łucku przed dniem pierwszego głosowania może złożyć wniosek o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Łucku ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej:

- 1) ustnie w siedzibie Konsulatu: Konsulat Generalny RP w Łucku, ul. Dubniwska 22b, 43010 Lutsk,
- 2) telefonicznie, nr tel.: + 380 332 280 640 wybierając z menu w języku polskim opcję „sekretariat konsula generalnego”,
- 3) e-mailowo: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl (z dopiskiem „Wybory”),
- 1) pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny RP w Łucku, ul. Dubniwska 22b, 43010 Lutsk, Генеральне Консульство РП в Луцьку, вул. Дубнівська, 22 б, 43010 Луцьк
- 4) faxem, nr faxu: +380 332 280 654.

Wniosek o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania składa się nie później niż w 2. dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 22 maja 2015 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula.

W przypadku utraty zaświadczenia, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Do odbioru zaświadczenia wyborca może upoważnić inną osobę. Wówczas wyborca sporządza wniosek o wydanie zaświadczenia i upoważnienie, w którym wskazuje swoje imię (imiona) i nazwisko oraz numer PESEL oraz dane osoby upoważnionej do odebrania zaświadczenia.

3. Wyborca stale zamieszkały za granicą oraz wyborca stale zamieszkały w Polsce, a przebywający czasowo za granicą, który nie dokonał zgłoszenia do spisu przed dniem pierwszego głosowania, w celu wzięcia udziału w ponownym głosowaniu powinien dokonać u właściwego konsula zgłoszenia do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą, chyba, że wyborca posiada zaświadczenie o prawie do głosowania. Zgłoszenia dokonuje się najpóźniej w 3. dniu przed dniem wyborów, to jest do dnia 21 maja 2015 r.

Zgłoszenia dokonuje się ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

Zgłoszeń do spisu wyborców prowadzonego przez Konsula RP w Łucku można dokonywać:

- 1) za pośrednictwem portalu **ewybory** pod adresem: <https://ewybory.msz.gov.pl>
- 2) ustnie, bezpośrednio w Konsulacie Generalnym RP w Łucku (ul. Dubniwska 22 b) w dni pracy urzędu, w godzinach przyjęć interesantów (9:00-16:00)
- 3) telefonicznie, nr tel.: + 380 332 280 640 wybierając z menu w języku polskim opcję „sekretariat konsula generalnego”
- 4) e-mailowo: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl (z dopiskiem „Wybory”)
- 5) pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny RP w Łucku, ul. Dubniwska 22b, 43010 Lutsk, Генеральне Консульство РП в Луцьку, вул. Дубнівська, 22 б, 43010 Луцьк
- 6) faxem, nr faxu: +380 332 280 654.

W zgłoszeniu wyborca powinien podać następujące dane: nazwisko i imię (imiona), imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, oznaczenie miejsca pobytu wyborcy za granicą (miejscowość, ulica, numer domu, numer mieszkania, kod pocztowy), numer ważnego polskiego paszportu a także miejsce i datę jego wydania, a w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą – adres zamieszkania lub pobytu w Polsce, to jest miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość, ulica, numer domu, numer mieszkania, kod pocztowy).

W przypadku korzystania przez wyborców z innych sposobów rejestracji niż za pomocą systemu **ewybory** wyborca powinien podać wszystkie dane wymagane do rejestracji oraz dane do kontaktu, z których konsul będzie mógł skorzystać w przypadku konieczności sprostowania ewentualnych pomyłek. Wyborca powinien również złożyć deklarację odnośnie sposobu głosowania (osobiście lub korespondencyjnie).

4. Wyborca posiadający zaświadczenie o prawie do głosowania wydane przez urząd gminy w Polsce lub konsula nie dokonuje wcześniejszego wpisania do spisu wyborców, a w dniu ponownego głosowania zgłasza się w siedzibie obwodowej komisji wyborczej w celu wzięcia udziału w głosowaniu.

Głosowanie korespondencyjne

Wyborca może dokonać wyboru sposobu głosowania – oddanie głosu będzie możliwe osobiście w siedzibie obwodowej komisji wyborczej lub korespondencyjnie.

1. Wyborca, który po raz pierwszy dokonał zgłoszenia do spisu wyborców w celu wzięcia udziału w ponownym głosowaniu może dokonać wyboru sposobu głosowania – oddanie głosu osobiście w siedzibie komisji wyborczej lub korespondencyjnie. Zgłoszenia zamiaru głosowania korespondencyjnego wyborca powinien dokonać u właściwego konsula najpóźniej w 10. dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 14 maja 2015 r.

2. Wyborca, który przed dniem pierwszego głosowaniem zgłosił wolę głosowania korespondencyjnego w trakcie przeprowadzania ponownego głosowania będzie również zobowiązany do głosowania korespondencyjnego, chyba że zwróci się do konsula, który dokonał jego rejestracji w spisie wyborców o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania. Z wnioskiem takim wyborca może zgłosić się do konsula przed wysłaniem przez konsula pakietu do wyborcy, lub po tym terminie, jeśli wyborca zwróci pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym. Na podstawie tego zaświadczenia wyborca będzie mógł głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju, za granicą lub na polskim statku morskim.

Konsul wysłał pakiet wyborczy na ten sam adres, na który wysłał go przed pierwszym głosowaniem. Nie ma możliwości zmiany adresu ani sposobu otrzymania pakietu.

3. Wyborca wpisany do spisu wyborców, który nie zgłosił zamiaru głosowania korespondencyjnego do dnia 27 kwietnia 2015 r., może po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego w ponownym głosowaniu. Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę konsulowi najpóźniej w 10. dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 14 maja 2015 r.

Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego może być dokonane ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej. W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imię (imiona), imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, oznaczenie miejsca pobytu wyborcy za granicą (miejscowość, ulica, numer domu, numer mieszkania, kod pocztowy), adres, pod który ma zostać wysłany przez konsula pakiet wyborczy zawierający kartę do głosowania (albo deklaracja wyborcy osobistego odbioru pakietu wyborczego u konsula), numer ważnego polskiego paszportu a także miejsce i datę jego wydania, a w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą – adres zamieszkania lub pobytu w Polsce, to jest miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość, ulica, numer domu, numer mieszkania, kod pocztowy).

Konsul niezwłocznie, jednak nie później niż 7 dni przed dniem wyborów, wysłał pakiet wyborczy do wyborcy wpisanego do spisu wyborców, który wyraził zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, chyba że wyborca zadeklarował w zgłoszeniu zamiaru głosowania korespondencyjnego chęć osobistego odbioru pakietu wyborczego z Konsulatu.

Wyborca głosujący korespondencyjnie odsła w kopercie na własny koszt do właściwego konsula kartę do głosowania wraz z oświadczeniem.

Wyborca może przed dniem głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do właściwego konsula.

Wyborca może w godzinach głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do obwodowej komisji wyborczej w obwodzie głosowania, w którym jest wpisany do spisu wyborców.

4. Podobnie jak w pierwszym dniu głosowania wyborca zgłaszający się po raz pierwszy do spisu wyborców lub zmieniający tryb głosowania z osobistego na korespondencyjny może zadeklarować osobisty odbiór pakietu do głosowania korespondencyjnego.

Konsul RP w Łucku /-/ Beata Brzywczy

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36

e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
<http://kijow.msz.gov.pl/pl>

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
<http://www.luck.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiwska 76018
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54-34-61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
+38 (032) 253-15-20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківськійському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365
Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost
zastępca red. naczelnego
bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sała
Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski
Michał Piekarski
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,
Magda Arsenicz, Leonid Golberg,
Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,
Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus,
Renata Kłęczańska, Dmytro Wesolowski,
Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak,
Leon Tyszczenko, Irena Kulesza,
Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc



Міністерство інфраструктури та розвитку Польщі, що виступає Органом управління Програми, та Спільний технічний секретаріат Програми транскордонного співробітництва Європейського Інструменту Сусідства та Партнерства Польща-Білорусь-Україна 2007-2013 повідомляє, що громадські слухання проекту Спільної операційної програми для Програми транскордонного співробітництва Європейського Інструменту Сусідства Польща-Білорусь-Україна 2014-2020 розпочинаються 6 травня 2015 р. і триватимуть до 10 червня 2015 р.

Метою проведення громадських слухань є вивчення думки та одержання зауважень щодо розв'язань, запропонованих в рамках Програми.

З метою подання зауваження до проекту Спільної операційної програми, будь ласка, заповніть форму онлайн на веб-сторінці Міністерства інфраструктури та розвитку Польщі www.mir.gov.pl або www.ewt.gov.pl. Форма для зауважень також розміщена на сторінці Програми транскордонного співробітництва ЄІСП Польща-Білорусь-Україна 2007-2013 www.pl-by-ua.eu. Зауваження подані в будь-якій іншій формі розглядатися не будуть.

Кінцевий термін подання зауважень – 10 червня 2015 р.

Громадські слухання є відкритими для всіх зацікавлених сторін, зокрема, для органів місцевої влади, соціально-економічних партнерів, державних адміністрацій, НУО, академічних кіл, тощо.

Ми також запрошуємо Вас взяти участь в конференціях громадських слухань проекту Спільної операційної програми. Дати та місця проведення конференцій:

- Білорусь: Мінськ 21.05.2015
- Україна: Львів, 02.06.2015
- Польща: Люблін, 03.06.2015

Детальна інформація щодо конференцій громадських слухань та реєстраційна форма знаходяться на сторінці Програми транскордонного співробітництва ЄІСП Польща-Білорусь-Україна 2007-2013: www.pl-by-ua.eu.

Консультації проекту звіту Стратегічної оцінки впливу на навколишнє середовище також будуть організовані. Деталі будуть доступні найближчим часом на веб-сайті Програми транскордонного співробітництва ЄІСП Польща-Білорусь-Україна 2007-2013 – www.pl-by-ua.eu.

Після проведення громадських слухань всі зауваження, подані до кінцевого терміну, буде проаналізовано та подано на розгляд Спільному програмному комітету для підготовки Програми транскордонного співробітництва ЄІСП Польща-Білорусь-Україна 2014-2020.

Індикативний бюджет Програми транскордонного співробітництва Польща-Білорусь-Україна 2014-2020 складає 175,8 млн. євро з Європейського Інструменту Сусідства та Європейського Фонду Регіонального Розвитку.

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
 1 miesiąc – 5,96 hrywien
 3 miesiące – 17,88 hrywien
 6 miesięcy – 35,76 hrywien
 12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemysłu** – w **Południowo-Wschodniej Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w **Biurowi Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 395.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
 3 miesiące – 10,50 hrywien,
 6 miesięcy – 21,00 hrywien,
 12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

